HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

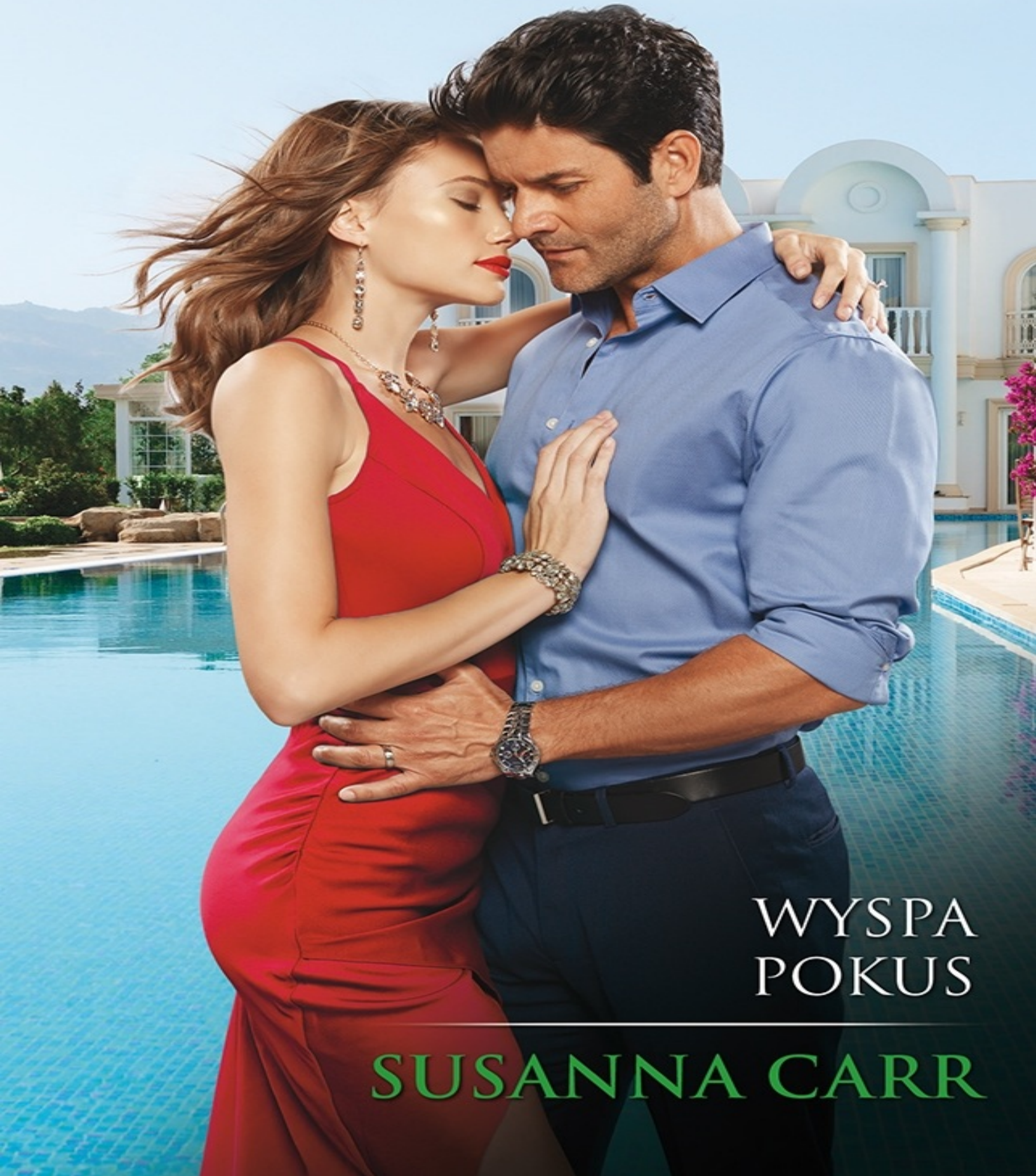

# WYSPA POKUS

SUSANNA CARR

**Susanna Carr**

# Wyspa pokus

Tłumaczenie: Ewa Pawełek

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Stergios Antoniou, stojąc na przestronnym tarasie rezydencji swojego kuzyna, czuł narastającą wściekłość. Nie zwracał najmniejszej uwagi na rozpościerający się przed nim piękny widok na Parthenon na tle błękitnego, wrześniowego nieba. Jego wzrok śledził w dole z coraz większym napięciem kobietę na przyjęciu w ogrodach rezydencji, które trwało w najlepsze. Jodie Little. Jego przybrana siostra. Jego najgłębszy sekret.

Starając się opanować gwałtowne emocje, przyglądał się dziewczynie, która zręcznie wmieszała się w tłum gości, składający się z przedstawicieli ateńskich wyższych sfer i greckiej arystokracji. Wglądała inaczej. Ścięła włosy i wyprostowała je, ujarzmiając w ten sposób burzę loków, które kiedyś kuszącymi falami opadały jej na plecy. Grzywka i ułożenie krótkiej fryzury okalającej policzki zdradzały wytrawnego stylitę. Złota sukienka w delikatne motywy kwiatowe była dość skromna i nie podkreślała szczególnie figury. Jedynym odstępstwem, na jakie sobie pozwoliła, to ta głęboko czerwona szminka, kontrastująca z delikatnym wyglądem.

Doskonale wiedział, że ten wypracowany image jest fałszywy. To tylko tania maskarada, służąca za podstępne przebranie. Minęło już sporo czasu, od kiedy widział ją po raz ostatni, ale był pewien, że nawet czas nie jest w stanie ujarzmić jej prawdziwej natury.

– Tu jesteś – usłyszał głos matki, która stanęła obok niego. –

Dlaczego nie schodzisz na przyjęcie?

Stergios nie odrywał wzroku od Jodie.

– Od jak dawna jest w Grecji? – spytał.

Mairi Antoniou westchnęła ciężko. Oparła dłonie o rzeźbioną balustradę i wzrokiem odszukała swoją przybraną córkę, roztaczającą wokół czar dystyngowanej dziedziczki.

– Zadzwoniła do ojca, żeby powiedzieć, że zatrzymała się w pobliskim hotelu jakieś dwa dni temu. Jeśli jej się wydaje, że zostanie powitana z otwartymi ramionami, to gorzko się rozczaruje.

– Dlaczego w ogóle wróciła?

– Podobno tęskni za ojcem.

Stergios wpatrywał się uważnie. Ta uwodzicielka nie miała pojęcia, co znaczy rodzina. Zniknęła z życia swojego ojca cztery lata temu, a teraz nagle zapragnęła powrotu.

– A twoim zdaniem jaki jest prawdziwy powód?

– Nie wiem – odpowiedziała szczerze. – Gregory nie ma przecież własnych pieniędzy.

– A Jodie odziedziczyła przecież właśnie fortunę po matce – stwierdził rzeczowo. Wzrokiem odszukał przystojnego i eleganckiego mężczyznę, zatopionego w rozmowie, z kieliszkiem wybornego szampana w dłoni.

Gregory Little miał talent do poślubiania zamożnych kobiet. Jego jedynym celem było utrzymywać w poczuciu szczęścia bogatą małżonkę i korzystać z luksusów życia, jakie mu zapewniała. Stergios wiedział, że Gregory nie stanowi dla ich rodziny żadnego zagrożenia, w przeciwieństwie do swojej córki.

– Gregory nie miał pojęcia, że się tu wybiera – zapewniła Mairi. – Rozmawiali przez telefon po śmierci matki, jakiś czas temu, ale jej tu nie zapraszał.

Przybrany ojciec Stergiosa otrzymywał hojne kieszonkowe, jednak bogata córka mogła oznaczać dodatkowe źródło dochodów.

– Wierzysz mu?

– Oczywiście. Jodie przysporzyła mu tylko kłopotów i narobiła wstydu – dodała matka zawistnie. – Ta dziewczyna omal nie podzieliła naszej rodziny. Przed każdym rozkładała nogi.

Stergios poczuł przyspieszone bicie serca na to wspomnienie. Jodie umiała tworzyć ogromne problemy niewielkim wysiłkiem. To mógł być albo bulwersujący komentarz na uroczystym obiedzie, albo szaleństwa w nocnym klubie. Ale nic nie mogło się równać z uwiedzeniem jego kuzyna Dimosa. Gdyby jej się udało, zniszczyłaby jasną i obiecującą przyszłość rodziny Antoniou.

– Nie powinno jej tu być – podsumował szorstko. Dlaczego właśnie teraz przyjechała? – Czy Dimos wie?

Mairi zarumieniła się zakłopotana.

– To ja mu powiedziałam, żeby wpisał ją na listę gości – przyznała niechętnie.

Stergios jeszcze raz prześledził bawiących się gości, ale nie mógł znaleźć swojego kuzyna. To było podejrzane. Dimos zawsze umiał się znaleźć blisko Jodie.

– To, co wydarzyło się między nimi, to już przeszłość – zapewniała matka. – Dimos miał wtedy swój czas buntu i łatwo można było wywrzeć na niego zły wpływ. Nie miał szans z tą zdeterminowaną dziwką.

Jodie zauroczyła Dimosa praktycznie natychmiast, chociaż kuzyn nie był wcale taką niewinną ofiarą. Stergios wiedział, że matka uciekała przed prawdą. Wolała myśleć, że jako jeden z rodziny Antoniou kierował się w życiu ścisłymi zasadami.

– Zbyt wiele czasu zajęło nam zorientowanie się, że jest manipulatorką i oszustką – oświadczyła matka. – Gdy ośmieliła się powiedzieć, że poszedłeś za nią do piwniczki z winami tamtej nocy**...** No cóż. Oczywiście nikt w to nie uwierzył.

Stergios nie skomentował słów matki. Wszyscy w rodzinie wiedzieli, że nie znosi przebywać w małych, ciemnych pomieszczeniach. Ale tamtej pamiętnej nocy zapomniał o tym właśnie przy Jodie. Miała naprawdę wyjątkowe zdolności.

– Z tobą jej się nie udało, ale Dimos był wówczas całkiem bezbronny – ciągnęła matka. – Jak tylko sobie przypomnę to wszystko, co wyprawiała, to mam ochotę**...**

– To mi nie wygląda na zwykły zbieg okoliczności, że pojawiła się właśnie teraz, gdy naprawdę potrzebujemy tego sojuszu z rodziną Volakis. Ona szuka zemsty.

Matka prychnęła lekceważąco.

– To nie jest ktoś, kto śledzi finansowe dzienniki i orientuje się w długofalowej strategii inwestycyjnej Antoniou Group. Jodie jest na to za głupia. Przecież nawet wyrzucili ją ze szkoły!

– Nie wyrzucili jej przez brak inteligencji – przypomniał.

– Ona nie chce nas zniszczyć, ale być jedną z nas.

– Czasem wróg może się kryć wśród rodziny i być dla niej zagrożeniem.

Stergios zdecydowanie osunął drażniące wspomnienia. Matka spojrzała na niego uważnie. Postarał się zachować kamienny wyraz twarzy i nie zdradzać emocji, jakie w nim szalały. Poczuł uspakajającą dłoń matki na swoim ramieniu.

– Nie musisz nas chronić przed Jodie – w jej głosie wybrzmiała troska.

Matka nie miała racji. Musi być czujny. Jego zadaniem było zdobyć tyle władzy i tyle bogactwa, by nic już nie mogło im

zagrozić. Nie chciał, by ktokolwiek z jego najbliższych zetknął się z ponurym i okrutnym światem, który dobrze poznał.

– Oczywiście, narobi nam problemów, ale radziliśmy sobie z gorszymi przypadkami. Może udawać skromną i niewinną, ale i tak prawda w końcu wyjdzie na jaw.

– Ale jeśli będziemy bezczynnie czekać, zdąży uwieść Dimosa i nie dopuścić do ślubu – przewidywał.

– Dimos na to nie pozwoli. Nie zdradzi nas.

– Wskoczy jej do łóżka przy pierwszej okazji.

– Na pewno nie – oponowała matka. – Ma świadomość, jak ważna jest ta fuzja dla naszej rodziny.

Ale cztery lata temu to nie powstrzymało Dimosa, pomyślał Stergios cierpko. Mairi Antoniou była ślepa, jeśli chodziło o najbliższych. Widziała w nich same najlepsze strony. To do niego należało rozpoznać i zneutralizować wszelkie zagrożenia.

– Jodie też jest tego świadoma – zauważył, biorąc matkę pod ramię i prowadząc na przyjęcie. – Wróciła, bo ma tu jeszcze coś do załatwienia. Jest prawdziwym zagrożeniem dla połączenia się rodziny Volakis z Antoniou. Potrzebujemy tego małżeństwa i nie pozwolę, aby Jodie Little to zniszczyła.

Pewne rzeczy się nie zmieniają, pomyślała Jodie i uśmiechnęła się przyjaźnie do jednej z matron rodu Antoniou. Wpatrywali się w nią podejrzliwie, jakby mogła ich zdeprawować samą swoją obecnością. A może ogarniała ją paranoja? Przecież wielu członków rodziny odnosiło się do niej obojętnie, gdy mieszkała w Atenach. Jednak miała wrażenie, że nikt nie jest zadowolony z jej powrotu. Wyglądało, jakby wszyscy byli przekonani, że zaraz popełni jakiś błąd albo wywoła skandal. Zupełnie, jakby się przygotowywali na

najgorsze.

No to sobie poczekają, uśmiechnęła się w duchu. Dawna Jodie już nie istniała. Była teraz o wiele mądrzejsza i nauczyła się kontrolować swoje emocje. Tym razem dołoży wszelkich starań, by się dostosować. Będzie jedną z nich.

– Jodie?

W jednej chwili rozpoznała ten głos. Odwróciła się i stanęła na wprost swojego kuzyna, Dimosa Antoniou. Instynktownie zrobiła krok wstecz, choć jednocześnie postanowiła nie okazać słabości. Powitała go więc szerokim uśmiechem, a Dimos objął ją i ucałował w policzki.

– Ile to już lat? – spytał, najwyraźniej mile zaskoczony.

– Owszem – przyznała, nie pozwalając, by jej dotykał nawet chwilę dłużej niż to konieczne. Wyglądał dokładnie tak, jak go zapamiętała. – Dziękuję, że zaprosiłeś mnie do swojej nowej rezydencji. Jest piękna.

– Dostaliśmy ją od rodziców Zoi w prezencie ślubnym.

– Mam nadzieję, że razem z twoją przyszłą żoną będziecie tu bardzo szczęśliwi.

– Żenię się! Wyobrażasz sobie coś podobnego? – spytał z łobuzerskim uśmiechem.

Jodie uśmiechnęła się. Dimos był od niej trzy lata starszy, ale zawsze wydawał jej się bardzo niedojrzały jak na swój wiek.

– A w dodatku jesteś wiceprezesem Antoniou Group! – dodała przekornie.

– Nominacja zostanie ogłoszona dopiero po naszym powrocie z podróży poślubnej.

– Twoja rodzina jest z ciebie bardzo dumna. Zasługujesz na wszystko, co najlepsze – dodała, a głos na chwilę uwiązł jej w krtani. Dimos zrozumiał zasady bardzo wcześnie, a co więcej,

umiał się nimi kierować. Dlatego czekała go niebagatelna nagroda.

Zastanawiała się jak to jest być kochaną i akceptowaną przez rodzinę. Pragnęła tego teraz bardziej niż kiedykolwiek. Przez lata tęskniła za swoimi rodzicami, ale czekała, aż to oni zrobią pierwszy krok. Teraz żałowała swojej bezczynności. Matka zmarła nagle na zawał serca kilka miesięcy temu. Jodie wiedziała więc, że jeśli chce naprawić relacje ze swoim ojcem, to nie ma czasu do stracenia. Tylko on jej został, jej jedyna rodzina. To ona przeprosi i dostosuje się do wymagań. Zastanawiała się tylko, jak wielkich będzie to wymagało poświęceń. Jak wiele będzie musiała ukryć, aby ją zaakceptowano i uznano za godną miłości.

– To bardzo miłe z twojej strony, Jodie. Szczególnie po tym, co zaszło między nami.

Jodie starała się opanować nagłe emocje i przyjąć neutralny wyraz twarzy. Nie sądziła, że Dimos będzie wspominał tę noc.

– Nie zachowałem się wówczas tak, jak powinienem – przyznał zakłopotany.

– Nikt z nas – wyszeptała. Oskarżono ją wówczas, że chce złowić młodego Antoniou i zrujnować wszelkie plany jego potencjalnych małżeństw, układane z wszelką dbałością. Po tej pamiętnej nocy zadekretowano, że stanowi szczególne niebezpieczeństwo dla przyszłości rodziny Antoniou.

– Nie wiedziałem, że widziała nas jedna z pokojówek.

Jodie spojrzała na niego z niedowierzaniem. A więc za to ją przepraszał? Że ich przyłapano? Że im przerwano? Kusiło ją, by skomentować to zgryźliwie, ale miała się przecież zachowywać odpowiednio. Ryzyko było zbyt wielkie.

– Nie mogłem uwierzyć, że pokojówka powiedziała wszystko

Stergiosowi – kontynuował z gorzkim żalem. – Co ona sobie myślała?

Jodie trzymała język na wodzy. Pokojówka wiedziała doskonale, jakie były intencje Dimosa. Jedyne, czego żałowała, to że nie zobaczyła ich wcześniej. Dla niej Dimos był tylko kuzynem, którego sympatia miała jej pomóc odnaleźć się w nowej rodzinie. W żadnym razie nie brała go pod uwagę jako kochanka.

– Wiem, że teraz na to za późno, ale powinienem wówczas stanąć w twojej obronie. Nie miałem pojęcia, że zostaniesz ukarana tak surowo.

A więc Dimos wcale się nie zmienił. Wciąż był tak samo beztroski i niedojrzały. Chciała mu powiedzieć, że mylił się co do niej. Nigdy do niczego go nie zachęcała. Mogła mu też powiedzieć, że nigdy nie jest za późno, by naprawić stare błędy. Mógł ją ochronić przed wykluczeniem z rodziny. Ale to by się mu nie przysłużyło. A jeśli czegokolwiek się nauczyła po tamtej pamiętnej nocy, to że mężczyźni nie rozumieli znaczenia takich słów jak honor, szacunek czy opieka. Zdobywali, brali, co mogli, i to byle szybko, aby zdążyć uciec i nie zostać przyłapanym.

– Jak długo zamierzasz zostać w Grecji? – spytał Dimos, uznając najwyraźniej niewygodny temat za zakończony.

Jodie odnalazła wzrokiem ojca stojącego w otoczeniu mężczyzn z rodziny Antoniou. Najpierw chciała poprosić go o wybaczenie za swoje zachowanie, ale nie wiedziała, czy będzie chciał z nią rozmawiać.

– Nie jestem pewna – odpowiedziała z wahaniem. – Nie mam zbytnio konkretnych planów.

– Musisz przyjść na moje wesele! – zaprosił ją entuzjastycznie.

– Nie chciałabym przeszkadzać – zaczęła zaskoczona.

– Przeszkadzać? Nie ma mowy. Jesteśmy przecież rodziną.

Pragnęła z całej duszy, aby to była prawda. Tak bardzo chciała się czuć częścią tej rodziny. Zawsze była poza nią, była dla nich ciężarem. Przyzwyczaiła się i nawet była z tego zadowolona, ale wszystko zmieniło się po śmierci matki. Zrozumiała, jak bardzo potrzebuje czuć się kochaną i akceptowaną przez najbliższych.

– Musisz się zgodzić – nalegał Dimos.

– Na co Jodie musi się zgodzić?

Zamarła, słysząc ten głęboki, szorstki głos. Stergios Antoniou. Był tuż za nią. Zalały ją emocje i wspomnienia.

– Zaprosiłem ją na moje wesele – odpowiedział Dimos z nutą przekory.

– Nie sądzę, by było jeszcze miejsce – stwierdził Stergios.

– Zrobimy miejsce – obiecał Dimos Jodie. – Wesele będzie na małej wyspie, która należy do rodziny Zoi. Faktycznie to maleńka wyspa, ale nie aż tak, aby nie przyjąć jeszcze jednego gościa.

Jodie była coraz bardziej przerażona obrotem sytuacji.

– Nie chciałabym sprawiać kłopotu – zapewniła pośpiesznie.

– Nie ma o czym mówić. Zresztą zaraz spytam Zoi.

Jodie bezradnie patrzyła, jak Dimos odwraca się i podąża prosto w stronę swojej narzeczonej. Stergios wpatrywał się w nią zimno i niechętnie. Widziała, że ocenia ją bardzo surowo.

– Nie wiem, co próbujesz osiągnąć**...**

– Nie wprosiłam się na ten ślub. Dimos sam zaproponował. Słyszałeś przecież, że próbowałam się z tego wykręcić.

– Może Dimos nie zrozumiał, co chciałaś powiedzieć. Zawsze miałaś problem z mówieniem „nie” przystojnemu mężczyźnie.

Jodie zadrżała z oburzenia. Miała ochotę wylać mu zawartość kieliszka prosto w tę bezczelną twarz. Stergios zawsze budził w niej najgorsze instynkty. Musiała jak najszybciej pozbyć się jego towarzystwa, bo inaczej nie uniknie sceny. A to nie pomoże jej w zdobyciu akceptacji i przychylności ojca.

– Chyba pomyliłeś mnie z kobietami, z którymi się zwykle zadajesz – stwierdziła dumnie, odwracając się na pięcie.

– Już uciekasz? – zadrwił.

– Nie uciekam. To akurat twój popisowy numer – odpowiedziała zjadliwie.

Mimo że starał się nie okazać emocji, widziała, że dotknęła go tą uwagą.

– Wiesz, jak wywołać poważne problemy, a potem znikasz bez śladu i inni muszą się zająć naprawianiem szkód. Po tamtej nocy wszystkie nasze ambitne plany fuzji upadły głównie dlatego, że Dimos nagle nie chciał się już żenić. Zabrało mi lata odbudowanie zaufania z rodziną Volakis, co przypieczętuje ten ślub.

– Zostałam wygnana. Co niby mogłam zrobić? – spytała, stając w swojej obronie.

– Wygnana? – zakpił. – Nie dramatyzuj.

Czy on zawsze był taki bezlitosny? – zastanawiała się. Musiała przyznać, że na początku, gdy weszła do rodziny Antoniou, mogła liczyć na jego wsparcie i zaufanie. Ale po jakimś czasie zaczął się od niej oddalać. Im dłużej z nią przebywał, im lepiej ją poznawał, tym bardziej rosła jego niechęć. Gdy kończyła osiemnaście lat, nie było go na urodzinowym przyjęciu, bo pracował nad ważnym projektem za granicą. A gdy wrócił kilka miesięcy później, zrozumiała, że w ogóle nie może na nią patrzeć.

– Skoro zostałaś wygnana, to czemu tak bardzo zależy ci na powrocie do rodziny? – spytał podejrzliwie. – Nie jesteś kimś, kto łatwo wybacza.

– Jestem tutaj, żeby naprawić relacje z moim ojcem – zaznaczyła.

– I to wszystko?

Chciała troski i miłości. Chciała stać się priorytetem dla własnego ojca. Jako nastolatka próbowała to osiągnąć, ale niewłaściwymi metodami. Spojrzała na Stergiosa i w jednej chwili zrozumiała jego pytanie.

– Och**...** myślisz, że przyjechałam, by odegrać się za to, jak mnie potraktowaliście? Aby przeszkodzić fuzji, na której tak bardzo ci zależy? Chyba cię rozczaruję, ale zapewniam, że to nie jest warte mojego czasu.

– A jednak wróciłaś dokładnie w tym momencie, gdy Dimos i Zoi mają się pobrać.

– Przepraszam, ale nie dostaję rodzinnego newslettera. Nie miałam pojęcia kto, z kim i kiedy się żeni – odparła z przesłodzonym uśmiechem.

Chciała odejść, ale Stergios chwycił ją za ramię w ostatnim momencie.

– Nie ufam ci – wyszeptał jej wprost do ucha.

– Nie zależy mi na tym – stwierdziła niechętnie, próbując się uwolnić, ale chwycił ją jeszcze mocniej.

– Trzymaj się z dala od Dimosa – nakazał groźnie.

– Z przyjemnością. Puść mnie – zażądała. – Dimos mnie nie interesuje. To nie ja go wtedy uwiodłam. Nie zależy mi na nim i nigdy nie zależało.

– Dlaczego miałbym ci wierzyć? Tyle razy już nas okłamałaś.

Jej gniew nieco opadł. Faktycznie, w przeszłości zdarzało jej

się kłamać, ale była to głupia i instynktowna próba ochrony Stergiosa tamtej pamiętnej nocy. Poświęciła się dla niego, a on tego ani nie widział, ani nie doceniał. Poczuła się zraniona. Potraktował ją szczególnie niesprawiedliwie.

– Gdybym chciała uwieść Dimosa, nie byłbyś w stanie temu zapobiec – rzuciła wyzywająco.

– Ostrzegam cię, Jodie – zniżył ton, który przybrał groźne nuty.

Dlaczego to powiedziała? Dlaczego go prowokowała. Powinna zachowywać się rozważnie, a jednak nie była w stanie się powstrzymać.

– Mogę go mieć w swoim łóżku, ot tak – zapewniła lekko, strzelając palcami. – Na pewno nie zdecyduję się już na zimną ścianę w piwnicy z winami.

Obydwoje wpatrywali się w siebie z wyzwaniem, złapani w pułapkę niewygodnych wspomnień. Jodie w jednej chwili przypomniała sobie jego dotyk. Jego pocałunki**...**

Nie mogła o tym myśleć. Ani teraz, ani nigdy.

– Mogłam w każdej chwili zadzwonić do Dimosa, a on przybiegłby bez wahania – oświadczyła pośpiesznie.

– A więc wiesz, jaką masz nad nim władzę. – Spojrzał na nią z odrazą.

Teraz wiedziała. Ale wtedy, gdy miała osiemnaście lat, nie miała o tym pojęcia.

– Wiem, jaką władzę mam nad mężczyznami – przyznała wyniośle. – A Dimos jest bardziej wrażliwy niż większość.

– Jak myślisz, dlaczego?

Oczywiście był przekonany, że to ona ponosi całą winę.

– Nie zachęcałam go, ale jeśli jeszcze raz ośmielisz się mi grozić**...**

– Teraz ty mi grozisz? – spytał i przybrał pozę, jakby gotował się na bitwę.

– Nie muszę. Ale pamiętaj, jestem tutaj, aby spędzić czas z moim ojcem i pojednać się z rodziną. Jeśli będziesz próbował mi w tym przeszkodzić, zrobię wszystko, co w mojej mocy, by nie dopuścić do ślubu i fuzji Antoniou-Volakis.

Stergios zbladł.

– Zawsze niszczyłaś wszystko wokół siebie. Ale nie dopuszczę, żebyś zniszczyła naszą rodzinę.

– Nie obchodzi mnie twoja rodzina. Zależy mi wyłącznie na moim ojcu.

– Lepiej, żebyś wyjechała i już nigdy tu nie wracała.

Jodie nagle pożałowała, że zdradziła mu swoje plany. Mógł jej naprawdę zaszkodzić. Powinna była lepiej przemyśleć swoją strategię i wybrać inne miejsce na spotkanie z ojcem. Zawsze była zbyt impulsywna, zbyt niecierpliwa. A teraz bała się, że znów zostanie odrzucona. Nie mogła jednak okazać słabości, aby Stergios nie wykorzystał tego przeciwko niej.

– Mam prawo tu być – stwierdziła z uporem.

– A ja mam prawo, a także obowiązek, chronić moją rodzinę. Bez względu na koszty.

Zawsze o tym wiedziała. Była to jedna z cech jego charakteru, którą podziwiała. W przeszłości bolało, że ta ochrona nie dotyczyła jej.

– Dimos twierdzi, że jestem członkiem rodziny.

– Dla mnie nigdy nie będziesz częścią naszej rodziny.

Te słowa zwaliłyby ją z nóg, gdyby usłyszała je w wieku piętnastu lat, ale teraz nie przejęła się nimi wcale.

– To ci wiele ułatwia, prawda? Przecież – jej głos zadrżał – ten wspaniały i cnotliwy Stergios Antoniou musi być godzien

zaufania i zachowywać się bez zarzutu. Dyscyplina i doskonałość to jego cel. Nigdy przecież nie uprawiałby seksu z dziewicą, gdyby nie miał zamiaru jej poślubić. Czy zachowałby się w ten sposób wobec swojej osiemnastoletniej siostry? A potem odwrócił się i odszedł bez słowa? Rzucając ją na pożarcie lwom?

Jego kamienny wyraz twarzy zmienił się w jednej chwili. W oczach zobaczyła nienawiść. Czy dlatego, że przypomniała mu o tym momencie słabości? Czy też kryło się za tym coś więcej? Być może nienawidził jej, bo pokazywała mu, jakiego rodzaju człowiekiem był naprawdę?

– Ale ja znam prawdziwego Stergiosa Antoniou – wyznała, zdeterminowana skończyć, co rozpoczęła. – Zrozumiałam to tamtej nocy, cztery lata temu. Jesteś dokładnie takim samym mężczyzną, jak każdy inny, z którym miałam do czynienia. Możesz mi grozić, ile tylko chcesz, mój drogi przyrodni bracie. Będę robić to, co uznam za właściwe i dobre dla mnie.

# ROZDZIAŁ DRUGI

– Jodie, chciałabyś może jeszcze trochę kawy? – spytała Mairi Antoniou.

– Nie, dziękuję – odparła grzecznie, uśmiechając się do swojego ojca i jego żony. Siedzieli razem przy stole w jadalni i kończyli śniadanie. To, co, miała nadzieję, że będzie miłym posiłkiem, okazało się wyczerpującym przesłuchaniem. Ale przygotowała się na to. Pragnęła spędzić trochę czasu sam na sam z ojcem, okazało się to jednak trudniejsze, niż myślała.

W każdym razie to był już postęp. Nie mogła uwierzyć, że z powrotem wpuszczono ją do posiadłości rodziny Antoniou. Nie sądziła, że to jeszcze będzie możliwe. A mimo to dwa dni wcześniej została zaproszona na przyjęcie do nowej posiadłości Dimosa, a teraz jadła śniadanie ze swoim ojcem i jego żoną, podczas gdy pokojówka na górze rozpakowywała jej walizki.

Powinna się cieszyć. Powinna czuć ulgę, że tak szybko i bez większych trudności udało jej się dotrzeć do ojca. A mimo to instynkt jej podpowiadał, że powinna być ostrożna.

– Mam nadzieję, że będziesz się tutaj dobrze czuła – uśmiechnęła się do niej Mairi. – Czy pokój ci odpowiada?

– Oczywiście. Dziękuję – odpowiedziała. To był ten sam pokój, w którym mieszkała kilka lat temu. W innym rogu i na innym piętrze niż reszta rodziny. Ale to nie miało większego znaczenia. Zamierzała bez szemrania przyjąć wszystko, co będą chcieli jej dać, i zdać każdy test, któremu zostanie poddana. Zamierzała zdobyć miłość i akceptację swojego ojca, jedynego członka

rodziny, jaki jej pozostał.

– Jakie masz plany na dziś? – spytał ojciec, wstając od stołu.

– Muszę znaleźć prezent ślubny dla Dimosa i Zoi. – Coś odpowiedniego, ale całkiem bezosobowego. Nie chciała, żeby podarek posłużył błędnym interpretacjom, co do jej intencji. A wiedziała, że Stergios na pewno będzie się ich doszukiwał.

– Może chciałabyś też kupić sobie coś do ubrania? Jakiś elegancki kostium? Ślub będzie dość**...** konserwatywny – zauważyła, patrząc z niepokojem na kolorową i lekką sukienkę Jodie.

– Oczywiście – przytaknęła. Mairi zachowywała się wobec niej bardzo poprawnie. A zdawała sobie sprawę, że styl Nowego Jorku mógł nie pasować do tradycyjnej greckiej rodziny. Będzie się musiała dostosować.

– Wybacz, że nie możemy spędzić razem więcej czasu, ale razem z twoim ojcem musimy pojechać do miasta i zająć się pewną pilną sprawą – przepraszała Mairi.

– Naprawdę nie chcę sprawiać kłopotu – zapewniła. – Poradzę sobie.

Nie chciała nagle znaleźć się w centrum uwagi. Chciała pokazać ojcu, że może być częścią jego życia, nie sprawiając najmniejszych problemów.

– Czuj się jak u siebie w domu – uśmiechnął się ojciec, kładąc jej rękę na ramieniu.

W domu. Ta wielka rezydencja nigdy nie była jej domem. Przyjechała tu po raz pierwszy, gdy miała piętnaście lat i wyrzucili ją z kolejnej szkoły z internatem. Wiedziała, że to dla niej okres próbny, ale nie przejęła się tym zbytnio. Wiedziała, że po jakimś czasie znów zostanie odesłana do kolejnej szkoły, gdzieś daleko.

Tym razem jednak będzie inaczej. Wiedziała, że jeśli popełni choć jeden błąd, będzie musiała pożegnać się z ojcem na zawsze.

Wstała od stołu i przez przeszklone i szeroko otwarte drzwi jadalni wyszła na przestronny taras. Wypełniła ją radość na widok pięknych kwiatów w porannym słońcu, na dźwięk przyjemnego śpiewu ptaków i szmeru fontanny. Miała wrażenie, że znalazła się w raju.

Gdy weszła do ogrodu, zauważyła dyskretne zmiany, aby dostosować otoczenie posiadłości do najwyższych standardów bezpieczeństwa. Kamery i solidne ogrodzenie zapewniały pełną ochronę. Mairi lubiła umieszczać w ogrodzie cenne rzeźby, prawdziwe dzieła sztuki, które były jej pasją.

Pamiętała, że na początku była zachwycona, myśląc o swojej nowej rodzinie. Od kiedy skończyła sześć lat spędzała życie samotnie, w szkołach z internatem. Przybrane rodzeństwo było dla niej wielką nadzieją na zmianę. Niestety, szybko przyszło rozczarowanie. Jedynie Gregory został zaakceptowany. Rodzina Antoniou była szczególnie nieufna i zamknięta. Rozumiała dlaczego. Kiedyś zaufali komuś ze swojego otoczenia i zapłacili za to wysoką cenę. Być może nadal nie otrząsnęli się z szoku, jakim było porwanie Stergiosa, gdy był jeszcze małym chłopcem. A za tym wszystkim stał jego prawdziwy ojciec, który chciał się zemścić na matce. Stergios miał tylko siedem lat. Udało się go odszukać dopiero po dwóch latach. Matka szalała z rozpaczy. Jej ukochany synek przebywał w okropnych warunkach, głodował i był bity. To doświadczenie odcisnęło na nim ogromne piętno.

Jodie w pełni rozumiała potrzebę bezpieczeństwa i ochrony, jaką Mairi postanowiła zapewnić swoim najbliższym.

Z głębokim westchnieniem Jodie odwróciła się, by wrócić do domu. I wtedy stanęła twarzą w twarz ze Stergiosem.

– Nie wiedziałam, że wciąż tu mieszkasz – tłumaczyła się bezwiednie.

– Nie mieszkam. Mam własny dom, ale gdy przyjeżdżam do Aten, matka woli, bym był przy niej.

– Jak długo zostaniesz? – spytała, czując się coraz bardziej nieswojo. Jego nieodparty urok robił na niej ogromne wrażenie.

– Tak długo jak ty, *pethi mou*. Jestem tu tylko po to, by mieć na ciebie oko.

– Słucham? – wykrzyknęła zaskoczona. – Dlatego właśnie zaproponowano mi, żebym tu zamieszkała? Żebyś mógł mnie śledzić?

– To było bardzo rozsądne z twojej strony, że przyjęłaś zaproszenie – zauważył rozbawiony.

Powinna się była domyślić, że to nie ojciec wpadł na pomysł, by zamieszkała w posiadłości. Intuicja dobrze jej podpowiadała. To zaproszenie nie miało nic wspólnego z gościnnością. Ale postanowiła, że nie będzie się tym przejmować. Najważniejsze, że jest blisko ojca i zamierzała to wykorzystać.

– Idziesz się więc pakować?

– Niby dlaczego? Chciałam tu być – odpowiedziała butnie.

– Na pewno? Musisz wiedzieć, że Dimos nie mieszka już z nami.

– Wspaniale – oświadczyła. – Nie będziesz musiał chodzić za nim i chronić go przed drapieżną kobietą. Dzięki temu będziesz miał mnóstwo wolnego czasu.

– Nie dlatego go wtedy powstrzymałem – stwierdził, po dłuższej chwili ciszy.

– Ależ właśnie dlatego. Gdybym przespała się z Dimosem,

musiałby mnie poślubić, a nie jedną z dziedziczek, które dla niego wybrałeś. Wiesz przynajmniej, dlaczego tamtego wieczoru znaleźliśmy się w piwnicy z winami? – spytała po chwili. – Zamierzaliśmy tylko spróbować wybornych win, o których Dimos słyszał legendy.

– Wyglądało to inaczej, gdy musiałem was rozdzielić.

Gdy Stergios ich znalazł, Dimos siłował się z nią i próbował ją całować. Walczyła z nim wówczas, a nie zachęcała go! Bezskutecznie próbowała się uwolnić.

– Dimos mnie nie interesował. Nie zamierzałam się tam z nim kochać.

– Jak wytłumaczysz więc to, co stało się między nami? – spytał z wyszukaną elegancją.

Jodie poczuła, jak palą ją policzki. Gdy chodziło o Stergiosa, to co innego. Była nastolatką, w której szalała burza hormonów, a męskość starszego o osiem lat przybranego brata działała na nią tak mocno, że aż ją to przerażało. Pragnęła się do niego zbliżyć, a jednocześnie walczyła, żeby ukrywać przepełniające ją pożądanie.

Dlatego tamtej nocy, gdy po kilku ostrych słowach odesłał brata na górę, Stergios i ona wdali się w prawdziwą bitwę na słowa. Chciała w ten sposób rozładować napięcie, które narastało w niej od tygodni.

Aż do dziś nie była pewna, co się wówczas takiego stało. Co spowodowało, że padli sobie w objęcia? Czy to ona wykonała pierwszy ruch, czy on? Wiedziała, że w jednej chwili ciskali na siebie gromy, a w następnej całowali się zachłannie. Niczym dzikie zwierzęta uwolnione z klatek. Oddała mu się bez wahania. Drapieżczo i brutalnie.

– Szukałem cię po tamtej nocy – wyznał.

– Nie – odpowiedziała cicho. – Następnego dnia wyjechałeś. Dokąd?

– To już nie ma znaczenia – odpowiedział wymijająco.

Dla niej miało. Czuła się wykorzystana i porzucona.

– Ale gdy wróciłem, nie było cię już w Grecji. Poleciałem do Ameryki, by cię znaleźć. Myślałem, że będziesz u matki, ale zdążyłaś wyjechać, gdy dotarłem do Nowego Jorku. Twoja matka nie chciała mi pomóc w poszukiwaniach.

Jodie przytaknęła ze skrępowaniem. Carla Little nie była dobrze nastawiona do rodziny Antoniou. Zresztą nigdy nie interesowała się córką.

– Mimo to dalej cię szukałem – przyznał niechętnie. – Ale wydawało się, że zniknęłaś z powierzchni ziemi.

Rodzice nigdy się nią nie przejmowali. Żadne z nich jej nie szukało.

– Umiem o siebie zadbać – przyznała z dumą. – Dlaczego tak bardzo chciałeś mnie odnaleźć?

– Chciałem sprawdzić, czy wszystko u ciebie w porządku.

Jodie spojrzała na niego zaskoczona. Po tamtej nocy tylko on jej szukał, mimo że wcześniej wyraźnie dał jej do zrozumienia, jak mało dla niego znaczy.

– Byłaś dziewicą, a ja zachowałem się dość**...** brutalnie.

Jodie wyczuła, że Stergios ma sobie za złe ich krótkie zbliżenie tamtej nocy, podczas gdy ona była zachwycona tą pierwotną siłą, która ich połączyła. Dokładnie tego oczekiwała po mężczyźnie, który towarzyszył jej w najśmielszych fantazjach.

– Czyżbyś miał zamiar się ze mną ożenić? – spytała zaskoczona. Wiedziała, że mężczyźni z rodziny Antoniou mają bardzo tradycyjne podejście do związków. Uwieść dziewicę

oznaczało pojąć ją za żonę.

– Nie zabezpieczyłem się – stwierdził. – Chciałem sprawdzić, czy nie miało to nieprzewidzianych konsekwencji.

A więc nie chodziło o nią, ale o potencjalnego nieślubnego potomka. Rozczarowanie było przykre.

– Nie miało – wyznała cicho. – Ale skoro podejrzewałeś, że może być inaczej, to czemu przestałeś mnie szukać?

– Kilka miesięcy później trafiłem na twoje zdjęcie w internecie i stało się jasne, że nie jesteś w ciąży.

– Jakie zdjęcie? – spytała ze zdziwieniem.

– Na Karaibach. Byłaś na jachcie z jakimś bogaczem.

Jodie wszystko sobie przypomniała. Książę z Zatoki Perskiej, którego rodzice wysłali na kształcenie do Ameryki, okazał się pomyłką. Pragnęła miłości. Desperacko potrzebowała, by ktoś ją kochał, ale dopiero po pewnym czasie przekonała się, że wybrała nieodpowiednią drogę. Bogaty książę, jak jeszcze kilku innych europejskich arystokratów, na jakich trafiała, szukali wyłącznie niezobowiązującej przyjemności.

– Rozumiem. Zapomniałeś więc o mnie.

Stergios wzruszył ramionami.

– Byłem twoim pierwszym mężczyzną, ale potem miałaś wielu kochanków, więc to już nie mój problem.

A więc gdy się dowiedział, że należałam do innych mężczyzn, przestałam dla niego istnieć – pomyślała smutno, patrząc, jak Stergios wchodzi do domu. Tego właśnie najbardziej się bała. Że przestanie istnieć dla swojej rodziny. Że będzie można o niej zapomnieć. Nie wiedziała tylko, że to aż takie łatwe dla niektórych.

Będzie musiała się jednak postarać, by ojciec zawsze o niej pamiętał. Jednocześnie wiedziała też, że powinna jak

najszybciej się stąd wyprowadzić i znaleźć jak najdalej od Stergiosa. Wracając do domu, wpadła na pewien pomysł. Mogła się przecież posłużyć swoim bogactwem, by stać się niezbędnym członkiem tej rodziny. Nauczyła się już, że pieniądze mogły wiele zmienić.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Najwyraźniej zupełnie nie doceniłem Jodie, musiał przyznać Stergios pewnego wieczoru. Jeszcze raz przeanalizował to, czego przed chwilą był świadkiem na rodzinnej kolacji, i aż jęknął. Nie tylko udało jej się przyciągnąć uwagę ojca rozmową o kosztownym prezencie, jaki zamierzała mu kupić na urodziny, ale przede wszystkim okazało się, że jest zupełnie inna niż wcześniej. Miała doskonałe maniery, była elokwentna i dyskretna. Mężczyźni uwielbiali jej poczucie humory, a młodsze kuzynki spoglądały na nią z podziwem, graniczącym z uwielbieniem. Niechętnie, ale sam przyznał, że jest pełen podziwu dla jej strategii. Powoli udawało jej się przeciągnąć na swoją stronę najważniejszych seniorów rodu, a także młodsze pokolenie. Nie mógł na to pozwolić.

Jodie wyglądała dziś szczególnie pięknie, niczym dumna królowa. Jej błyszcząca czerwona szminka sprawiała, że nie był w stanie oderwać wzroku od jej ust. Ubrana była w skromną czarną suknię z długimi rękawami, nie mógł jej więc nic zarzucić. Jej elegancja i osobowość sprawiały, że wyraźnie wyróżniała się wśród gości.

– Zupełnie nieźle sobie poradziłaś – zauważył, gdy podeszła bliżej.

– Nie wiem, o czym mówisz – stwierdziła, patrząc na niego wyniośle.

– Zachowywałaś się wyjątkowo poprawnie. – Stergios pamiętał rodzinne kolacje z przeszłości. Nie wiedział, czy

intencjonalnie zachowywała się z tak dużą dozą prowokacji, czy po prostu nie była w stanie powstrzymać ciętego języka. – Pilnujesz się. To raczej do ciebie niepodobne.

– Wiem, czego się ode mnie oczekuje – odpowiedziała spokojnie, wytrzymując jego spojrzenie.

– Szczególnie w sytuacji, gdy jeden fałszywy ruch pogrążyłby twoje szanse na pojednanie z rodziną. – Zrozumiał, że nie zamierza tym razem popełnić starych błędów. Wykorzysta swoje doświadczenie. – Czego od nas oczekujesz? Statusu? Jakiejś przysługi?

– Jak ci już mówiłam, nie chcę być obcą osobą dla mojego ojca.

Trzymała się swojej wersji, choć Stergios był pewien, że za tym musi się kryć coś więcej. Co takiego wydarzyło się w jej życiu, że zmieniła priorytety do tego stopnia? Nigdy wcześniej nie zależało jej na rodzinie. Dlaczego ojciec stał się nagle taki ważny?

– Dlaczego? – powtórzył na głos.

– To przecież oczywiste. Bo jest moim ojcem – odpowiedziała zdziwiona.

– Ale jest także jednym z tych, którzy wyrzucili cię z tego domu. – Dla kogoś takiego jak Jodie to było niewybaczalne.

– Wszyscy byliśmy pod wpływem silnych emocji tamtego wieczoru – odpowiedziała cicho. – Mówiliśmy rzeczy, których potem żałowaliśmy. Czas sobie wybaczyć i skupić się na przyszłości.

– Myślisz, że Gregory żałuje tego, co powiedział? Że zależy mu na twoim przebaczeniu?

Zawahała się i spojrzała na ojca, który siedział w salonie, zabawiając gości.

– Mogę tylko mówić za siebie – stwierdziła krótko.

– Nigdy nie wydawało ci się podejrzane, że to wszystko stało się właśnie tamtej nocy? Dopiero co kończysz osiemnaście lat i ojciec usuwa cię ze swojego życia?

– To Mairi mnie wyrzuciła. – Spojrzała na niego zimno. – To jej dom i mojemu ojcu nie pozostawało nic innego, jak się dostosować.

– Przestał także dostawać pieniądze na ciebie od twojej matki, bo właśnie stałaś się pełnoletnia.

– Myślisz, że ojciec tolerował mnie tylko ze względu na pieniądze?

Często tak myślał. Gregory, co prawda, dostał opiekę nad córką, ale ciągle wysyłał ją do szkół z internatem, na inny kontynent. Gdy jej nie było, Gregory kompletnie o niej zapomniał. Za każdym razem, gdy wracała, bo wyrzucano ją ze szkoły, dawał jej do zrozumienia, że może mieszkać z nimi tylko tymczasowo.

– To nie był powód. Skończyłam przecież osiemnaście lat wiele miesięcy wcześniej. Nie jest tak, że pozbył się mnie, gdy przestałam być źródłem dochodu.

Stergios wiedział, że poczuła się zraniona. Jego obojętny ton nie oszukał go. Widział, jak drżą jej wargi, gdy próbowała się lekko uśmiechnąć. Wydobył na światło dzienne lęki, które nosiła głęboko w sercu. Nie sprawiło mu to przyjemności. Ale wiedział, że musiał pozbyć się skrupułów, jeśli chciał, żeby wyjechała i zostawiła ich w spokoju.

– Wszyscy wiedzieli, że Gregory walczył o przyznanie opieki nad dzieckiem, aby korzystać ze świadczeń, jakie będą mu przysługiwały.

– Owszem. Słyszałam takie opowieści na sprawie rozwodowej

moich rodziców. Ale to wcale nie musi być prawda. – Odwróciła się, aby dołączyć do gości w salonie.

– Dlaczego miałoby ci zależeć na relacji z człowiekiem, który interesował się tobą tylko ze względu na pieniądze? – zawołał za nią.

– Może powinieneś spytać o to własną matkę. – Odwróciła się. Widział, że starała się powstrzymać gniew. – Mój ojciec poślubił Mairi dla pieniędzy. Choć nie stanowi oczywiście niebezpieczeństwa dla waszej fortuny. W przeciwieństwie do twojego ojca.

Stergios cofnął się zaskoczony. Nikt nie wymawiał imienia Eliasa Pagonis w tym domu. A już tym bardziej w jego obecności. Ale wciąż nie mógł się pozbyć bolesnych wspomnień.

Jodie podeszła o krok bliżej, świadoma, że trafiła w czuły punkt.

– Mairi i mój ojciec są małżeństwem od dziesięciu lat i za sobą przepadają. Czy to naprawdę takie niemożliwe, żeby mój ojciec pokochał własne i jedyne dziecko?

Stergios starał się skupić i nie pozwolić się rozproszyć wspomnieniami, z którymi powracał dawny gniew.

– Zamierzasz kupić miłość Gregory’ego swoimi pieniędzmi i mieć nadzieję, że któregoś dnia pokocha cię naprawdę?

– Myślisz, że tylko w ten sposób mogę zyskać miłość ojca? Gdy za nią zapłacę?

Stergios usłyszał, jak jej głos się załamuje i poczuł wyrzuty sumienia.

– Bądź ostrożna – dodał, starając się kontrolować własne emocje. – Wkrótce zabraknie ci pieniędzy. A gdy to nastąpi, nie będziesz mu już do niczego potrzebna.

– Dlaczego w ogóle ze mną o tym rozmawiasz? Chyba nie z dobroci serca? Przecież gdyby ojciec przestał się mną interesować, to by było zgodne z twoim planem.

– Bo nie wierzę, że po to tu jesteś. – Był przekonany, że Jodie nie wybaczyła ojcu odrzucenia. – Ojciec się ciebie pozbył, a ty pragniesz jego akceptacji?

– Nie pozbył się mnie. Musiał wybrać między córką a żoną.

– Cały czas będzie stał przed takim wyborem. Twoje zasoby są bardzo skromne w porównaniu z fortuną mojej matki. Mamy pieniądze, wpływy i władzę. Nie jesteś w stanie z nami konkurować.

– Nie próbuję go odebrać twojej matce – tłumaczyła zrezygnowana.

– Więc jest jeszcze gorzej. Próbujesz stać się częścią naszej rodziny. – Widział to jako niepożądaną inwazję i zamierzał wykorzystać wszystkie sposoby, aby na to nie pozwolić. – Naprawdę wierzysz, że ci na to pozwolimy? Że damy się nabrać na twoją słodką i niewinną minkę?

– Oczywiście, że nie. – Potrząsnęła głową. – To nie udało się wcześniej, więc dlaczego teraz miałoby być inaczej? Ale nie jestem waszym wrogiem, Stergios. Nie mam zamiaru nikogo skrzywdzić.

– Nie wierzę ci. Widziałem zło, jakie wyrządziłaś bez najmniejszego wysiłku.

– Nie zrzucaj na mnie całej winy – broniła się.

– Zawsze oznaczałaś kłopoty. – Nerwowo przeczesał palcami gęste włosy. – Niszczyłaś wszystko, co było dla mnie ważne. Nie powinno cię tu być teraz, gdy zbliża się ślub Dimosa.

Jodie dumnie uniosła głowę.

– Przykro mi, że nie wszystko układa się po twojej myśli. Ale

lepiej zrobisz, jeśli pogodzisz się z faktem, że zostaję.

Ta kobieta najwyraźniej nie chciała zrozumieć. Mogło jej się wydawać, że ma do czynienia z człowiekiem honoru, ale gdy w grę wchodziła jego rodzina, wszystkie chwyty były dozwolone. Życie dość szybko nauczyło go walczyć o swoje. Wybierał prawo dżungli i zawsze wygrywał.

Po kilku minutach dołączył do gości w salonie. Musiał się najpierw otrząsnąć ze wspomnień. Jodie trafiła w czuły punkt, co chyba nawet nie było jej zamiarem. Miał wrażenie, jakby przejrzała go na wylot.

Słuchał dźwięków ulubionej sonaty matki, którą grała na fortepianie jedna z zaprzyjaźnionych z rodziną dziedziczek wielkiej fortuny. Zorientował się, że nic ani nikt nie był w stanie go dotknąć. Z wyjątkiem Jodie Little. Ta myśl go zaskoczyła.

– Stergios? – Odwrócił się i zobaczył Zoi Volakis. – Chciałam spytać, kim właściwie jest Jodie dla waszej rodziny?

– To córka Gregory’ego z pierwszego małżeństwa. – Nie zamierzał dodawać, że należy do rodziny. Nawet jeśli z prawnego punktu widzenia byli z nią spowinowaceni.

– Wcale nie jest do niego podobna – oceniła. – Dziwnie się zachowują.

– To Amerykanie, z Nowego Jorku.

– Pewnie dlatego. Jak długo zamierza zostać?

Jej pozornie niezobowiązujący ton sprawił, że u Stergiosa włączył się alarm.

– Nie powiedziała. Dlaczego pytasz?

Zoi zawahała się, jakby nie wiedziała, co odpowiedzieć.

– Wydaje się, że jest kimś ważnym dla Dimosa.

Stergios rozejrzał się i mocno zdenerwował, widząc Dimosa i Jodie pogrążonych w rozmowie, z dala od innych gości.

– Dorastali w jednym domu. Jodie jest dla niego jak młodsza kuzynka.

Stergiosa szczególnie uderzył wyraz twarzy Dimosa. Znał go dobrze sprzed czterech lat. Mairi wysłała mu zdjęcie rodzinne, gdy pracował za granicą. Od pierwszej chwili, gdy je zobaczył, nie miał wątpliwości, że Dimos chce zdobyć Jodie. Natychmiast wrócił do domu. Robił wszystko, co mógł, aby trzymać brata z dala od kuzynki. Mówił sobie, że chodzi o powodzenie fuzji, ale były też inne powody, których nie chciał wtedy zgłębiać.

– Jest coś, o czym powinnam wiedzieć? – spytała Zoi.

– Oczywiście, że nie. Dimos pragnie się z tobą ożenić.

Przytaknęła, ale nie wydawała się przekonana.

– Nie pobieramy się z miłości, ale traktuję to zobowiązanie bardzo poważnie. Robię to dla mojej rodziny – oświadczyła.

Stergios usłyszał ostrzegawcze nuty w jej głosie. Nie potrzebował problemów. Na pewno nie teraz.

– Dimos ma świadomość, jak ważna jest ta fuzja dla naszej rodziny.

– To dobrze, ale to nie oznacza, że zamierzam wszystko poświęcić. Jestem tolerancyjna, ale nie zniosę upokorzenia. Nie mam ochoty wychodzić za mężczyznę, który obnosi się ze swoim zachwytem nad inną kobietą.

Stergios bezwiednie zacisnął pięści, patrząc za wychodzącą dumnie Zoi. Byli już tak blisko, ale w ciągu kilku dni wszystko mogło się rozpaść, niczym domek z kart. Wina była też częściowo po jego stronie. Źle potraktował Jodie i zranił jej uczucia. Odgrywała się na nim w jedyny sposób, jaki znała.

Bez wahania podszedł do nich. Wydawali się w swoim własnym świecie, szepcząc do siebie intymnie. Dimos podniósł głowę i spojrzał na Stergiosa ze zdziwieniem.

– Coś nie tak?

– Trzymaj się z dala od Jodie!

– Dlaczego? – wymamrotał. – Możesz jej nienawidzić, ale przecież**...**

– Ona nie będzie twoją panienką do łóżka.

Stergios patrzył zadowolony, jak Jodie pośpiesznym krokiem wychodzi z salonu. Miał ją z głowy na cały wieczór.

– Co, u diabła**...**

– Będzie cię podrywać tylko dlatego, że wyraźnie jej zapowiedziałem, aby tego nie robiła. Czy poprzednie doświadczenie nadal cię niczego nie nauczyło?

– Nie masz prawa! – Dimos zaprotestował dość słabo i cofnął się o krok.

– Mam. A jeśli twoje małżeństwo z Zoi nie dojdzie do skutku, zadbam o to, aby tym razem i ciebie wykluczono z rodziny. Na zawsze.

Dimos spojrzał na niego przerażony.

– Jesteś przecież zaręczony, więc zachowuj się jak na narzeczonego przystało. Idź, poszukaj Zoi i zapomnij o istnieniu kogoś takiego jak Jodie Little.

Jeszcze tylko kilka dni, pomyślała Jodie, siadając wygodnie w fotelu i przymykając oczy. To już wkrótce się skończy. Ślub Dimosa odbędzie się jutro wieczorem, a ona wreszcie będzie miała spokój. Stergios zrozumie wreszcie, że nie miała zamiaru się na nikim odgrywać ani niczego niszczyć. Jednocześnie jednak intuicja podpowiadała jej, że to go nie powstrzyma. Wciąż będzie szukał sposobu, by się jej pozbyć.

Próbowała się zrelaksować. W prywatnym helikopterze Stergiosa było dość głośno, dlatego miała na uszach słuchawki

ochronne. Luksusowe wnętrza dookoła przypominały jej, że rodzina Antoniou ma o wiele więcej władzy i pieniędzy niż ona.

Spojrzała na Stergiosa, który siedział w fotelu obok, pogrążony w pracy na komputerze. Był ubrany bardziej jak na pogrzeb niż na ślub, w swoim nieskazitelnym czarnym smokingu i jedwabnym krawacie. Od kiedy wyszli z domu i próbowała go ignorować, nie był w dobrym humorze.

– Wciąż nie rozumiem, dlaczego nalegałeś, bym poleciała z tobą na to wesele.

– To tylko kwestia organizacyjna.

– I nie ma to nic wspólnego z faktem, że chciałeś mnie trzymać z dala od Dimosa?

– Absolutnie – podsumował niejednoznacznie.

Przez kilka ostatnich dni zachowywał się, jakby był jej cieniem. Nie była w stanie się go pozbyć. Wszędzie za nią chodził. Nie mogła spędzić ani chwili sam na sam ze swoim ojcem. Spojrzała z niepokojem na zachmurzone niebo. Już miała spytać, jak długo jeszcze, gdy usłyszała w słuchawkach głos pilota informujący, że właśnie zaczynają schodzić do lądowania.

Wysiadła z helikoptera i rozejrzała się dookoła. Wyspa nie wyglądała na zamieszkałą. Dom wydawał jej się zbyt mały jak na rezydencję rodziny Zoi. Stergios bez słowa wziął jej walizkę.

– A gdzie jest twój bagaż?

– Mam wszystko, czego mi potrzeba.

Zoi podążyła za nim kamienną ścieżką, o mało się nie przewracając na swoich niebotycznych szpilkach.

– Bardzo tu spokojnie – zauważyła. Nie słyszała muzyki i nie widziała żadnych dekoracji.

– Z tego, co mówiła Zoi, odniosłam wrażenie, że cała wyspa miała wyglądać jak z bajki.

Stergios nie odpowiedział, ale zatrzymał się, zdając sobie sprawę, że nie może dotrzymać mu kroku. To było dziwne, że nikt nie wyszedł, by ich przywitać.

– Gdzie są wszyscy? – spytała coraz bardziej zaniepokojona.

– Na wyspie rodziny Volakis, tak mi się wydaje.

– Chwileczkę**...** Jak to? To nie jest ta wyspa?

– Nie. To moja wyspa.

– A dlaczego tutaj wysiedliśmy? – spytała i odwróciła się. Helikopter był już z powrotem w górze. – Dlaczego pilot na nas nie poczekał?

– Wróci za trzy dni.

– Słucham? – szybkim krokiem doszła do niego i złapała za ramię. – Nie rozumiem, co się dzieje.

– Nie wyjechałaś, gdy miałaś taką okazję. Nie chciałaś zostawić Dimosa w spokoju. Nie miałem wyboru.

– Co ty opowiadasz? – spytała zaskoczona.

– Nie wybieramy się na ślub. Zostaniesz tu ze mną, dopóki nie zdecyduję, że mogę cię wypuścić.

# ROZDZIAŁ CZWARTY

– Nie możesz tego zrobić! – Rozejrzała się po pustej wyspie, nad którą gromadziły się coraz gęstsze i ciemniejsze chmury. Poczuła, że to wszystko ją przerasta. – Nie zgadzam się. Ojciec czeka na mnie na ślubie. Będzie zakłopotany, jeśli się nie pojawię.

– Nie masz wyboru. Sugeruję, żebyśmy weszli do domu, zanim zacznie się sztorm.

– Czy ty naprawdę myślisz, że za tobą pójdę? Tylko dlatego, że tego chcesz? – spytała rozzłoszczona, wyjmując telefon z torebki. – Zapominasz, że nie jestem gąską z rodziny Antoniou, która na ślepo wykonuje twoje rozkazy.

– Odłóż to – polecił Stergios. – Nie uda ci się do nikogo zadzwonić. Na wyspie nie ma zasięgu ani internetu.

Nie wierzyła mu. Ktoś tak ważny jak Stergios Antoniou nie mógłby przebywać na bezludnej wyspie, bez możliwości kontaktu ze światem. Ale gdy próbowała wybrać numer, zorientowała się, że mówił prawdę. A może po prostu wystarczyło podejść bliżej domu? Gdzieś na wzgórze?

– Rodzina będzie zaniepokojona, jeśli się nie pojawimy – tłumaczyła. – A już na pewno, jeśli chodzi o ciebie. Jesteś przecież głównym inicjatorem tego całego wydarzenia. Zrezygnujesz z możliwości cieszenia się nim w otoczeniu najbliższych?

– Jedna z moich asystentek dzwoni właśnie do matki, by ją uprzedzić. Musieliśmy lądować awaryjnie na mojej wyspie ze

względu na problemy techniczne.

– Pomyślałeś o wszystkim. Od jak dawna to planowałeś?

– Wpadłem na ten pomysł dziś rano. Ale czy to ma jakiekolwiek znaczenie? Naprawdę powinniśmy już wejść do środka – powiedział ostrzegawczo, patrząc na coraz groźniej wyglądające niebo.

– Nie! – Rozejrzała się dookoła. Na pewno jest tu jakaś łódź. Albo motorówka. Cokolwiek. Znajdzie sposób, by stąd uciec, nawet jeśli będzie musiała przetrząsnąć każdy centymetr tej wyspy.

– Chodź, *petit mou* – nalegał coraz bardziej zniecierpliwiony. – Jesteś ze mną bezpieczna. Jesteś w końcu moim gościem.

– Jestem twoim zakładnikiem! – prychnęła.

– Co powiedziałaś? – spytał ostro.

– Słyszałeś. Porwałeś mnie. Właśnie ty.

– Nie wiesz, o czym mówisz. To nie jest porwanie.

– Przetrzymujesz mnie wbrew mojej woli.

– Czy użyłem siły? Jesteś związana? – spytał, podchodząc do niej.

Wyraz jego oczu dał jej do zrozumienia, że wywołała bolesne wspomnienia. Ale nie miała dla niego ani odrobiny sympatii.

– Chcesz powiedzieć, że nie jestem twoim więźniem, bo przywiozłeś mnie tutaj luksusowym helikopterem?

– Będziesz miała własny pokój, mnóstwo jedzenia i prywatność. Będę dbał, żebyś miała wszystko, czego mogłabyś potrzebować.

– Dopóki będę robić, co każesz? Nie ma mowy. Nie wejdę do tego domu. Skąd wiem, czy nie zamkniesz mnie w pokoju na klucz?

– Nie ma krat w oknach. Zresztą naprawdę nie zamierzam cię

zamykać. Możesz chodzić wszędzie, gdzie chcesz.

– Ale wciąż jestem więźniem na tej wyspie.

– To nie jest porwanie – powtórzył.

– Więc natychmiast wracamy do Aten.

– Nie – uciął krótko.

– Powinnam się była tego spodziewać. Nie jesteś tym, za kogo się podajesz. Żaden z ciebie dżentelmen.

– Wchodzę do domu. Możesz robić, co ci się podoba – stwierdził, odwracając się.

– Co ci zrobiłam, żebyś traktował mnie w ten sposób? – wykrzyknęła bezradnie. – Dlaczego aż tak mnie nienawidzisz?

Stergios odwrócił się powoli. Jego spojrzenie było nieodgadnione.

– Nienawidzę cię? – spytał. – Pochlebiasz sobie, Jodie. W ogóle mnie nie obchodzisz.

– Kłamiesz! – wykrzyknęła. – Chciałbyś o mnie zapomnieć. Nienawidzisz tego, co do mnie czujesz.

– Akurat – uśmiechnął się pobłażliwie.

– Wiedziałam o tym od tamtego wieczoru, w piwnicy z winami. To dlatego uciekłeś. Wstydziłeś się i nie mogłeś znieść tej władzy, jaką miałam nad tobą. – Stergios nie zareagował. – Pożałujesz tego – wymruczała, odwracając się. – A pretensje będziesz mógł mieć wyłącznie do siebie.

Stergios wyglądał przez okno, które wychodziło na plażę. Od godziny deszcz padał nieustannie, ale Jodie wciąż się nie pojawiła. Zastanawiał się, gdzie mogła szukać schronienia. Przez jakiś czas dzięki pomarańczowej sukience widział ją w oddali, jak próbuje znaleźć drogę ucieczki z wyspy. Wreszcie dojrzał ją, siedzącą na plaży. Była kompletnie przemoczona, ale

wydawała się tym nie przejmować. Przypływ sprawiał, że fale obmywały już jej stopy. Wydawała się słaba i pokonana.

Porwana.

Stergios westchnął ciężko. Jodie zawsze wiedziała, jak trafić w jego czuły punkt. Ale tym razem nie da jej przewagi. To nie było porwanie. Nikt lepiej od niego nie wiedział, co to znaczy. Ciągły lęk i niepewność o każdą następną chwilę. Ból i otępienie. Były momenty, gdy już nawet nie czuł się człowiekiem. Był tylko towarem przetargowym. Jego dzieciństwo zostało mu odebrane w jednej chwili. Co najgorsze, odkrył też, jak daleko jest w stanie się posunąć, by odzyskać wolność.

Rozumiał więc, co to znaczy zostać porwanym. A jednak**...** Ponownie spojrzał na bezbronną Jodie. Zorientował się nagle, że mówiła prawdę. Podjął dokładnie taką samą decyzję, jak przed laty jego ojciec. Nie było ucieczki przed bolesną świadomością, że właśnie kogoś porwał. Kogoś, kto mu zaufał. Instynkt i pragnienie ochrony rodziny nie były żadnym wytłumaczeniem. Chodziło mu wyłącznie o interesy finansowe. Nawet się nie zastanowił, skąd u niego taka bezwzględność.

Poczuł odrazę do samego siebie. Po tylu latach prawda wyszła na jaw. Krew ojca się w nim odezwała, wydobywając na wierzch jego najgłębiej schowane lęki. Zawsze chciał być kimś lepszym niż własny ojciec. Uważał, że nie ma z tym człowiekiem nic wspólnego.

Musiał to jakość naprawić. Musiał znaleźć sposób, żeby mu wybaczyła. Spojrzał na pochylające się od mocnego wiatru drzewa i coraz gwałtowniejsze fale. Nie było szans, by mogli opuścić wyspę jeszcze tego wieczoru. Zresztą, czy mógł zabrać Jodie na ślub? Czy był gotów podjąć to ryzyko? Później

zastanowi się nad konsekwencjami. Teraz musi się nią zająć. Nie może się jej nic stać, póki jest pod jego opieką.

Wyszedł z domu, trzaskając drzwiami. Zdjął buty, by szybciej dotrzeć do niej plażą. Jodie wstała, jak tylko go zauważyła.

– Jesteś taka uparta! – zawołał, starając się przekrzyczeć wiatr.

– Nie rozmawiam z tobą! Zostaw mnie w spokoju!

– Zamierzasz tu zostać na noc? – spytał.

– Owszem. Wolę złapać zapalenie płuc niż być twoim więźniem.

– Zawsze dokonujesz niewłaściwego wyboru – zauważył. – Dramatyzujesz zamiast postępować rozsądnie.

– I to mówi ktoś, dla kogo porwanie jest jedynym wyjściem z sytuacji.

Miał tego dosyć. Podszedł do niej bez wahania i wziął ją na ręce. Walczyła, by się uwolnić, ale trzymał ją mocno.

– Przestań, bo rzucę cię na ten mokry piasek – ostrzegał.

– Tylko spróbuj! Pociągnę cię za sobą.

Gdy weszli do domu, wniósł ją prosto do salonu, gdzie rozpalił ogień w kominku.

– Są dwie sypialnie. Moja jest z drugiej strony domu. Ta będzie twoja – poinformował, stawiając ją obok drzwi do salonu. – Możesz tu zostać tak długo, jak zechcesz.

– Założę się, że właśnie o to ci chodzi – zakpiła. – Żebym zeszła ci z oczu. Wtedy będziesz mógł zapomnieć o tym, co mi zrobiłeś.

Miał już dosyć dramatyzujących i impertynenckich kobiet, które wprowadzały zamęt do jego życia. Chciał tylko spokoju. Poczucia bezpieczeństwa. Nie potrzebował tych wszystkich emocji.

– Łazienka jest obok sypialni. Wstawiłem tam już twoją walizkę.

– To wszystko, co masz mi do powiedzenia? – spytała, stojąc przed nim boso i w przemoczonej sukience. Ale nie wydawała mu się już taka słaba i bezbronna.

– Nie chciałabyś usłyszeć, co miałbym ci właśnie teraz do powiedzenia? – westchnął, przeczesując mokre od deszczu włosy.

– Nie powinieneś był mnie tu sprowadzać. Popełniłeś błąd. Wydawało ci się, że jestem zagrożeniem dla małżeństwa Dimosa i Zoi, a tymczasem prawdziwym zagrożeniem jestem dla ciebie. Tylko ja znam o tobie całą prawdę.

– Wcale nie jesteś taka wyjątkowa, jak ci się wydaje – rzucił, odchodząc. – Powinnaś jeszcze zdać sobie sprawę, że właśnie tej prawdy o mnie powinnaś się obawiać.

Godzinę później Jodie weszła do salonu. Mogła stać jeszcze godzinami pod gorącym prysznicem, ale nie chciała, aby Stergios pomyślał, że się przed nim chowa. Nie zamierzała niczego mu ułatwiać. Miała na sobie sukienkę przewidzianą na ślub, choć delikatny i obcisły jedwab nie był zbyt odpowiedni na domowy wieczór. Nie miała jednak nic innego. Miała nadzieję, że Stergios zamknął się na resztę wieczoru w swoim pokoju.

Dom urządzony był prosto, ale komfortowo. Podobały jej się przeszklone ściany, które dawały piękny widok na ocean. Kamienne posadzki także pasowały do klimatu wyspy. Wygodne kanapy przed kominkiem zachęcały, aby na nich odpocząć. Jodie zdecydowała jednak najpierw coś zjeść.

Gdy weszła do kuchni, natknęła się na Stergiosa siedzącego przy stole. W dłoni trzymał szklankę, a obok stała butelka

opróżnionej do połowy whisky.

– Idź sobie, Jodie – wymamrotał, nie podnosząc wzroku.

– Jestem głodna – oświadczyła, podchodząc do lodówki. – Masz może coś dla więźnia? Może choć chleba i wody?

– Wracaj do swojego pokoju – powtórzył, napełniając ponownie szklankę. – Nie jestem w nastroju do żartów.

Jodie spojrzała na niego uważnie. Zdała sobie sprawę, że po raz pierwszy widzi go w takim stanie.

– Po prostu nie zwracaj na mnie uwagi. Zawsze świetnie ci to wychodziło.

– Ciebie nie da się ignorować – zaśmiał się głucho. Znów napełnił szklankę i wyciągnął w jej kierunku.

– Nie, dziękuję. Nie piję alkoholu.

– Kłamczucha. To jeden z głównych powodów, dla którego wyrzucali cię ze szkół. Chłopcy, alkohol i imprezy. Z Dimosem też zakradłaś się do piwnicy właśnie po wino.

– Sądząc po tym, jak się to skończyło, to akurat był świetny pretekst, by przestać. Nie sądzisz?

Stergios wychylił szklankę jednym haustem.

– Nigdy nie widziałam cię w takim stanie. Czy jesteś pijany? – spytała zaniepokojona. Nie sądziła, że to w ogóle możliwe.

– Pracuję nad tym – stwierdził, znów napełniając szklankę. – Miałaś rację co do mnie. Jestem nieodrodnym synem swojego ojca.

– Tego nie powiedziałam – zauważyła. Nie wiedziała zbyt wiele o Eliasie Pagonisie, słyszała tylko, że nie był dobrym człowiekiem.

– Nie musiałaś. To prawda, że cię**...** porwałem. Nie mogę już cofnąć czasu, ale postaram się to naprawić. Jutro rano helikopter zabierze cię na ślub. Ja zostanę tutaj.

To musiała być jakaś pułapka. Stergios nigdy się nie poddawał. Dlaczego nagle chciał, by dotarła na ślub? I to bez niego?

– Przepraszam, że cię tak potraktowałem. – Patrzył na nią, a w jego oczach widziała prawdziwe wyrzuty sumienia. To było zaskakujące.

– Nie rozumiem. Czy to jakaś gra? Kpisz ze mnie?

– Typowe – zaśmiał się znów. – Nie wiesz nawet, kiedy powinnaś zacząć się martwić. Muszę cię uprzedzić, że jestem w bardzo niebezpiecznym nastroju.

– Stergios**...** – zaczęła, podchodząc do niego.

– Wiesz, do czego jestem zdolny, gdy jestem pijany. Powinnaś się zamknąć w swoim pokoju.

– Nie możesz mnie tak po prostu odesłać, jak małą dziewczynkę.

– Nie rozumiesz. Mogę stracić cierpliwość.

– Zwykle to następuje w mojej obecności.

– Uważaj, *pethi mou***...**

- Nie powinieneś brać na siebie całej winy za to, co się między nami zdarzyło w piwnicy z winami. Ja także tam byłam i wiedziałam, co robię.

– Ty także czujesz się winna – stwierdził. – Żałujesz, że mi się wtedy oddałaś.

– Nie czuję się winna – powiedziała cicho, czując, że jej ciało płonie na wspomnienie tej szalonej chwili rozkoszy.

– To dlaczego skłamałaś? Czemu powiedziałaś wszystkim, że do niczego nie doszło?

– I tak nikt by mi nie uwierzył. – To nie była cała prawda, ale było to jakieś wytłumaczenie. – Dla twojej rodziny jesteś rycerzem bez skazy. A ja byłam dla nich jak ciągle powracająca

plaga egipska.

– Skłamałaś, bo było ci wstyd – nalegał.

– Nieprawda. – Była zafascynowana swoim starszym przybranym bratem. Była w nim szaleńczo zakochana, po raz pierwszy w życiu. Jedyne, czego nie mogła przeżyć, to że znaczył dla niej tak wiele, podczas gdy ona dla niego nie znaczyła nic.

– Mogłaś się wtedy wybronić. Mogłaś powiedzieć, że wykorzystałem twoją niewinność.

– Wykorzystałeś? Pragnęłam tego tak samo mocno jak ty. Dlaczego miałabym cię oskarżać? Nie chciałam, aby ktokolwiek tak o tobie pomyślał. Dlatego skłamałam. Żeby cię chronić.

– Chronić mnie? – spytał z niedowierzaniem.

– Wiedziałam, że wstydzisz się tego, co się stało. Nienawidziłeś się za to. Dlaczego jeszcze miałam cię pogrążać?

– Nie potrzebuję, żebyś mnie chroniła. To ty potrzebujesz ochrony przede mną.

– Wcale nie.

– Straciłem wówczas nad sobą panowanie. Ty podobnie. Wyzwoliłaś we mnie bestię. Czułem to, gdy byłem w tobie głęboko.

Starała się nie pokazać, jakie wrażenie na niej wywarło to, co właśnie usłyszała.

– I mogę znów to zrobić. Wystarczy, że cię dotknę, a oddasz mi się bez wahania.

– Zabiłeś wszystko, co do ciebie czułam tym, że mnie wtedy porzuciłeś.

– Tym gorzej, prawda? Nie możesz się przyznać, że mnie pragniesz – stwierdził, podchodząc bliżej i nachylając się w jej stronę. – Tylko ja mogę wydobyć z ciebie prawdziwe emocje, to

szalone pożądanie. Jest ci wstyd, że reagujesz na mnie w ten sposób.

– To nieprawda – wyszeptała, walcząc z pragnieniem, by zarzucić mu ręce na szyję i poczuć bliskość jego ciała.

– To właśnie czuję, gdy jestem blisko ciebie, Jodie. I nie mogę nic na to poradzić. Nie chcę.

W jednej chwili przyciągnął ją do siebie i pocałował z całą mocą. Jodie oddała pocałunek, słysząc z triumfem jego jęk rozkoszy. Poczuła w sobie właśnie to szaleństwo, o którym przed chwilą mówił. Objęła go mocno, przylegając całym ciałem.

Nagle Stergios odsunął się gwałtownie. Widziała, jak walczy o to, by zachować kontrolę. Zupełnie jak ostatnim razem, przypomniała sobie, płonąc z pożądania. Nie chciała, by przestał, ale nie miała odwagi sama do niego podjeść. Stergios Antoniou nie był dla niej. Nie obchodziła go. Nie szanował jej. Wstydził się swojego pożądania. Nawet, jeśli w tym momencie nie miało to znaczenia, wiedziała, że później te myśli będą ją prześladować.

– Idź do swojego pokoju – powiedział cicho, odwracając się. – I zamknij drzwi na klucz.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Następnego ranka Stergios stał przy oknie w swojej sypialni, trzymając w dłoni telefon satelitarny. Na morzu szalał sztorm. Stergios zastanawiał się, jakie mają wyjście, ale nie znalazł żadnego. Został złapany we własną pułapkę. Ukarany za to, co zrobił.

Ból dudnił mu w głowie. Bardzo dawno nie upił się tak bardzo. Pamiętał jednak, że nie przeszkodziło mu to pocałować Jodie.

W tej chwili usłyszał stukot jej szpilek i szmer kółek od walizki. Musiał powiedzieć jej prawdę. Ostatniej nocy wycofał się w ostatniej chwili. Gdyby zabrakło mu sił, wylądowaliby w łóżku.

– Jestem gotowa do wyjazdu – usłyszał.

Wyszedł z sypialni i zobaczył elegancką i pewną siebie kobietę. Ale w jej oczach brakowało mu tych błysków, które dostrzegł poprzedniego wieczora.

– Mamy problem – przyznał. – Pogoda nie pozwala na wydostanie się z wyspy.

– Nie wierzę ci.

– Zobacz sama – stwierdził, wskazując na rozszalałe morze za oknem.

– Nie jest tak źle. – Wzruszyła ramionami. – Na pewno przesadzasz. Nie cofniesz się przed niczym, by trzymać mnie z dala od swojej rodziny.

– Uwierz mi, na niczym nie zależy mi bardziej niż na tym,

żeby helikopter zabrał cię stąd jak najprędzej, *pethi mou.* Gdyby to było możliwe, sam chwyciłbym za wiosła, żeby odstawić cię na wyspę Volakis. Ale obawiam się, że jeszcze przez jakiś czas będziemy zmuszeni znosić swoje towarzystwo.

– Przez jaki czas?

– Prawdopodobnie do wieczora. - O ile pogoda na to pozwoli. - Obiecałem, że odstawię cię na ślub, i dotrzymam słowa.

– Nie jadę na ślub – stwierdziła cicho. – Wracam do Aten, a potem prosto do Nowego Jorku.

– Dlaczego? – Nalegała przecież, żeby być na ślubie. – Co się zmieniło?

– Nic – odpowiedziała krótko, siadając na kanapie.

– Miałem więc rację. Zależało ci na zemście. Ale to opóźnienie pokrzyżowało twoje plany.

– Masz obsesję – stwierdziła, wzdychając. – Dlaczego miałabym się mścić na twojej rodzinie? Bo zostałam przez was źle potraktowana?

Było w tym trochę prawdy. Nie był dumny ze sposobu, w jaki zachowali się wobec Jodie. Była młoda i bezbronna, a oni ją odrzucili. Gdyby on znalazł się w takiej sytuacji, na pewno chciałby się jakoś odegrać.

– Nawet twój ojciec cię nie bronił. A ty zamiast mieć mu to za złe, chciałaś naprawić z nim stosunki. To nie ma sensu, jak dla mnie.

– Nigdy nie byłam blisko z moimi rodzicami i nie utrzymywałam kontaktu z ojcem przez cztery lata. Matka nie była w stanie nawiązać ze mną prawdziwej relacji. – Jodie zawahała się i spojrzała niepewnie w bok, zanim zdradziła prawdę. – Myślałam, że pogodziłam się z tym brakiem. Ale potem, gdy mama umarła nagle na serce**...**

– Uświadomiłaś sobie, że straciłaś ją na zawsze – wymruczał. Pamiętał to uczucie, gdy dowiedział się o śmierci ojca przebywającego w więzieniu.

Jodie przytaknęła.

– Mam już dwadzieścia dwa lata i wiem, że jest za późno, by odzyskać rodzinę, której potrzebowałam jako dziecko. Ale pragnęłam choć przez jakiś czas poczuć miłość ojca, zanim będzie za późno.

– Gregory Little nie ma pojęcia, co to znaczy być ojcem.

– Wiem – przyznała. – Ale musiałam spróbować. Myślałam, że jeśli będę bardziej otwarta, to zainteresuje się tym, co się dzieje w moim życiu. Moglibyśmy dzwonić do siebie regularnie i się odwiedzać. Chciałam być zapraszana na rodzinne uroczystości. Nie chciałam już dłużej czuć się samotna i zapomniana.

– To wszystko, na czym ci zależało?

– Wiem, że trudno ci to zrozumieć. – Szybkim gestem otarła łzę, która pojawiła się w kąciku oka. – Jesteś otoczony rodziną. Uczestniczą w każdym momencie twojego życia i nie musisz o to zabiegać. Dbają o ciebie, a ty ich chronisz. Dokładnie tego pragnę.

– Chciałabyś, aby moja rodzina zadbała o ciebie? Chroniła cię? – Czyżby matka miała rację? Czy w głębi duszy Jodie pragnęła stać się jedną z Antoniou?

– Nie, nie – uśmiechnęła się. – Nie chcę być częścią twojej rodziny. Chcę być częścią mojej.

– Jeśli wyjedziesz do Nowego Jorku, to nie pomoże.

– Wiem już, że to się nie uda i nie ma znaczenia, gdzie będę. Ojciec zachowuje dystans. Być może wybrałam zły sposób, by pozyskać jego zainteresowanie. Teraz już nie da się tego naprawić.

– A więc chcesz wyjechać i zapomnieć o ojcu? – Wydało mu się dziwne, że była gotowa zrezygnować. Wiedział, że ma silny charakter i była najbardziej upartą osobą, jaką znał.

– Tak. Muszę przyznać się do porażki. – Wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się niepewnie. – Spójrz na to z innej strony. Wszystko układa się po twojej myśli. Od jutra nasze ścieżki rozejdą się raz na zawsze.

Nie tego chciał i oczekiwał. Gdy wyobrażał sobie przyszłość bez Jodie, widział pustkę. Zamiast spokoju, na który miał nadzieję, widział świat bez kolorów i śmiertelnie smutny.

Potrząsnął głową, by pozbyć się z myśli tego obrazu. To nie miało sensu. Jego życie powróci do normalności, gdy Jodie wyjedzie. Tak będzie lepiej. Bez słowa podszedł do okna, nie mogąc się już doczekać przylotu śmigłowca.

Jodie po raz kolejny spojrzała w niebo, wypatrując śmigłowca. Po raz setny sprawdziła godzinę na zegarku. Zapadła noc, a wciąż nie mieli żadnych wieści od pilota.

Przygryzła wargę i wróciła na kanapę przed kominkiem, wpatrując się w płomienie. Śmigłowiec musiał się pojawić lada chwila i zabrać ją stąd. Nie zamierzała tu spędzić kolejnej nocy. Sama ze Stergiosem.

Spojrzała na niego, stojącego przy oknie i kontemplującego rozszalałe fale oceanu i deszcz uderzający o szyby. Przez cały dzień udało im się utrzymać względy spokój. Mogli rozmawiać, a nawet śmiać się razem. W innej chwili następowała krępująca cisza.

Jodie nie mogła zapomnieć namiętnego pocałunku z poprzedniego wieczoru. Nie powinna do tego dopuścić, ale nie mogła się oprzeć szaleńczemu pożądaniu, które opanowało

ją tak samo jak przed laty. Bardzo długo już żyła w celibacie. Żaden mężczyzna nie pociągał jej na tyle, by miała ochotę spędzić z nim noc. Postanowiła, że będzie czekać na tego, który będzie się o nią troszczył. Któremu będzie mogła zaufać i powierzyć swoje ciało i duszę.

A Stergios nie był tym mężczyzną, zdała sobie sprawę, walcząc z gorzkim rozczarowaniem. Dowiódł tego tamtej pamiętnej nocy, przed czterema laty.

– Gdzie zniknąłeś po tym, jak zostawiłeś mnie samą w piwnicy z winami? – Pytanie padło, zanim zdążyła się nad nim zastanowić. Nie powinna wracać do tego tematu. Nie dziś. Ale w jednej chwili już zrozumiała. – Przyjechałeś właśnie tutaj, prawda?

– Dlaczego tak myślisz? – zawahał się.

– Bo to jest twoja jaskinia – odpowiedziała, sadowiąc się wygodniej na kanapie i nie przestając patrzeć w ogień. – Twoje schronienie.

– Wcale tak nie myślę – wymamrotał.

– Możesz być tu zupełnie sam. W odosobnieniu. Odcięty od świata. Tylko tutaj możesz doświadczać samotności, której potrzebujesz. To dlatego nie wiedziałeś, że zostałam wygnana, aż było już za późno – stwierdziła Jodie, nagle zdając sobie sprawę z pełną ostrością, jak naprawdę wyglądały wszystkie okoliczności. Stergios nie zostawiłby jej na pastwę losu, gdyby wiedział, jak została potraktowana.

– Powinienem był zostać i cię chronić. – Jego głos przepełniał żal i wyrzuty sumienia.

Jodie pragnęła wówczas, by był przy niej, ale instynktownie rozumiała, że musiał wyjechać, aby uporać się z własnymi demonami. To dlatego nie wahała się skłamać, by go chronić.

To ona musiała o niego zadbać.

– Co wtedy robiłeś?

– Szalałem z niepokoju i wstydu – odpowiedział cicho.

– Dlaczego?

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Czy naprawdę muszę ci to przypominać? Wykorzystałem bezbronną dziewczynę u progu dojrzałości. Dziewicę. Moją przybraną siostrę. Co za mężczyzna zachowuje się w ten sposób?

Podniosła rękę w geście protestu.

– Po pierwsze, byłam już wówczas dorosła. Byłam kobietą. Nie byłam bezbronna.

– Zabrałem ci dziewictwo. Nie jestem z tego dumny. Nie mówiąc o sposobie, w jaki to się stało.

Te słowa nie powinny ranić tak mocno. Ta chwila zmieniła jego życie na zawsze i chciał o tym zapomnieć. Wyprzeć tę noc zupełnie ze swojej pamięci.

– Nie odebrałeś mi go – powiedziała ciepło. – Sama ci je dałam.

– Nie miałaś wtedy wiele do powiedzenia.

– Owszem! – wykrzyknęła z przekonaniem. – To ciebie pragnęłam. Pożądałam cię od miesięcy.

Spojrzał na nią zaskoczony.

– Dokładnie tak. Pożądałam cię. – To było niezwykłe, móc wreszcie mu to wyznać. – To nie było zakochanie albo jakieś chwilowe zainteresowanie. To było jak obsesja. Próbowałam to ukryć, bo wiedziałam, że mnie odrzucisz.

– Bardzo dobrze to ukrywałaś. Tak dobrze, że nie miałem o tym najmniejszego pojęcia. Ale tym lepiej.

– Dlaczego?

– Byłaś dla mnie ogromną pokusą – przyznał, chowając twarz w dłoniach. – Robiłem, co mogłem, żeby do tego nie doprowadzić. Wyjechałem z domu**...**

– A więc dlatego wyjechałeś? Ze względu na mnie?

– Wiedziałem, że musiałem się usunąć, zanim zrobię coś nieodwracalnego.

– Wyjechałeś tylko na kilka miesięcy. – Była przeszczęśliwa, gdy wrócił do Grecji na lato. Nie zastanawiała się wówczas, dlaczego tak szybko. – Co się stało?

– Zorientowałem się, że Dimos zapragnął cię zdobyć, i wiedziałem, że to tylko kwestia czasu, aż spróbuje to wprowadzić w czyn. Nie mogłem do tego dopuścić.

– Nigdy by do tego nie doszło. Nie byłam nim zainteresowana. – Przypomniała sobie, co usłyszała od Stergiosa jakiś czas temu. „To nie był jedyny powód, dla którego powstrzymałem Dimosa”. Nagle wszystko połączyło się w jedną całość. – To nie Dimosa chroniłeś wówczas ani fuzji, ale czegoś, co uważałeś za swoją własność.

Sergios milczał, ale nie miała wątpliwości co do pierwotnego błysku w jego oczach. Odezwała się w niej niepokorna natura.

– Nie należałam do ciebie! Nie należałam do żadnego mężczyzny.

– Jak to? Należałaś przecież do setek mężczyzn – stwierdził zimno.

– Nawet na mnie nie spojrzałeś po tym, jak się kochaliśmy. Zupełnie jakbyś nie mógł znieść mojego widoku. Co więc miałam robić? Czekać cierpliwie, aż znów mnie zapragniesz? Wyłącznie, by zaspokoić własne potrzeby? – Zorientowała się, że chyba dokładnie tego oczekiwał. – Życie toczyło się dalej. I dla ciebie, i dla mnie. Nie miałeś do mnie szczególnych praw

tylko dlatego, że byłeś moim pierwszym mężczyzną.

Widziała, jak rośnie jego napięcie, i zorientowała się, że wkroczyła na niebezpieczne ścieżki.

– Pilota wciąż nie widać, a ja robię się głodna – zauważyła, zmieniając temat, i podążyła do kuchni.

Wiedziała, że Stergios idzie tuż za nią. Czuła się, jakby ją śledził. Dlaczego nie mógł jej dać trochę przestrzeni? Dlaczego nie został w salonie teraz, gdy potrzebowała tej chwili dla siebie?

– Oddałaś mi swoje dziewictwo? – spytał zachrypniętym ze wzruszenia głosem. – Dlaczego miałabyś to zrobić?

Odwróciła się nagle i zderzyła z jego silnym, muskularnym ciałem.

– Nie powinnam była ująć tego w ten sposób. To zabrzmiało, jakby to był jakiś prezent. Jakby rodził jakieś zobowiązania czy odpowiedzialność.

– Dokładnie tak jest – stwierdził twardo.

Nie zgadzała się z tym przestarzałym punktem widzenia, ale wiedziała, że nie ma sensu się z nim spierać.

– Skoro tak to odebrałeś, to dlaczego nie poprosiłeś mnie o rękę?

– Zgodziłabyś się?

– Trudno powiedzieć. – Starała się zachować nieodgadniony wyraz twarzy. Oczywiście, że by się zgodziła. Bez chwili wahania. Nie miałoby dla niej znaczenia, czy ją kochał albo szanował. Z drugiej strony może więc lepiej, że do tego nie doszło. – Nie odpowiedziałeś na moje pytanie.

– Ślub z tobą byłby totalną klęską.

– Nie chodzi ci o to, czy do siebie pasujemy – stwierdziła, starając się opanować ból, jaki jej zadał. – Myślisz, że

zasługujesz na kobietę lepszą ode mnie. Nie zamierzałeś wiązać się z osobą, która nie miała twojego statusu społecznego i fortuny.

– Moje małżeństwo będzie tylko strategicznym sojuszem – stwierdził Stergios, bez cienia przeprosin. – Pozwoli mojej rodzinie na zdobycie nieograniczonej władzy i wpływów. A gdy to się uda, nikt już nie będzie w stanie wyrządzić nam krzywdy.

– A więc nie ma znaczenia, jaka będzie kobieta, którą poślubisz? – Nie mogła w to uwierzyć. Stergios chciał za żonę kobietę potulną i bez emocjonalnego zaangażowania. Pewnie najlepiej z rodzaju tych bezbarwnych dziedziczek, słodkich idiotek.

– Potrzebuję żony, która nie będzie sprawiać kłopotów. Kobietę, która będzie potrafiła stworzyć spokojny**...**

Nagle światła zamigotały i wszystkie zgasły w jednej chwili, pogrążając dom w ciemnościach.

Jodie automatycznie chwyciła Stergiosa za rękę i przytuliła się do niego.

– To pewnie generator – stwierdził spokojnie. – Powinien zaraz automatycznie się włączyć.

Czekali kilka chwil, ale nic nie nastąpiło.

– Chyba się nie włącza – wyszeptała.

– Musi.

– A jeśli nie? – spytała niepewnie.

Stergios milczał przez chwilę.

– Nie chcesz wiedzieć.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

W jednej chwili przeniósł się do czasu, gdy był więziony. Było ciemno i cały drżał. Ręce miał zakute w kajdanki. W ustach czuł krwawy smak, a serce waliło mu jak młotem.

– Stergios**...**? – zaczęła niepewnie. – Muszę ci coś wyznać. Nie najlepiej znoszę ciemności.

Witaj w klubie, pomyślał, starając się zapanować nad złymi wspomnieniami. Ale jej wyznanie wydało mu się dziwne. Pamiętał, jak często wymykała się w nocy do ogrodu, gdy była przekonana, że nikt jej nie obserwuje. Zawsze była bardzo odważna.

– Mogę cię trzymać za rękę? – spytała.

– Jeśli musisz. – W jednej chwili zalał go zimny pot. Nie chciał być dotykany w tej chwili, ale nie mógł odmówić prośbie Jodie.

– Tu jest bardzo ciemno, nie sądzisz? – spytała, odwracając się. – Może powinniśmy wrócić do salonu? Będziemy mieli przynajmniej światło z kominka.

Pamiętał, jak porywacze rozpalali ogień każdego wieczora. To jedyne światło, jakie rozpraszało ciemności. Ale zawsze trzymano go jak najdalej i nie mógł cieszyć się światłem ani ciepłem płomieni. Spokojnym krokiem zaprowadził Jodie do salonu.

– Mój lęk przed ciemnością zawdzięczam jednej ze szkół z internatem. Starsze koleżanki straszyły nas opowieściami o duchach – wyjaśniła, gdy usiedli na kanapie. Światło z kominka rozpraszało ciemność dookoła i czyniło ją mniej

straszną. – Zawsze się zastanawiałam, co by się stało, gdybym uciekła ze szkoły. Czy moi rodzice zaczęliby mnie szukać?

– Oczywiście, że tak – odpowiedział bez wahania.

– Wydajesz się taki pewny. Ale moja rodzina różni się od twojej. Dbali o ciebie i cieszyli się tobą. Wiem – dorzuciła z westchnieniem – że zrobiliby wszystko, aby cię odnaleźć.

– To prawda. Codziennie powtarzałem porywaczom, że moja rodzina mnie odnajdzie i się zemści. Co faktycznie się udało – uśmiechnął się z triumfem.

– Ty także ich chronisz i dbasz o najbliższych – zauważyła z podziwem.

– Oprócz mojego ojca. Mimo więzów krwi, to właśnie on zlecił moje porwanie. Zależało mu wyłącznie na fortunie mojej matki. – Stergios nie był pewien, czy kiedykolwiek będzie w stanie poradzić sobie z traumatycznymi przeżyciami. – Zasługiwał na to, żeby umrzeć w więzieniu.

Jodie zamyśliła się na chwilę.

– Podejrzewam, że nigdy nie opowiadałeś swoim najbliższym, jak traktowali cię porywacze. Na pewno chciałeś im tego oszczędzić.

Spojrzał na nią zaskoczony. Jodie rozumiała go zbyt dobrze. To prawda, że jego milczenie było sposobem na ochronę rodziny przed bolesną prawdą.

– Im mniej wiedzą, tym lepiej.

– Co takiego się wydarzyło, że też nienawidzisz ciemności?

– Chodzi o to**...** – zaczął niepewnie – jakie emocje we mnie budzi. Czego się o sobie nauczyłem.

– Nie rozumiem.

– Wszystko, co znałem i w co wierzyłem, zmieniło się diametralnie jednej nocy. Porywacze szukali odludnych miejsc,

w głębi lasu. W nocy zostawiali mnie na zewnątrz, w klatce, skutego kajdankami. – Doskonale pamiętał ten przerażający dźwięk metalu o metal, gdy lufami strzelb bili o pręty klatki. – Lubili się ze mną drażnić i mnie straszyć. Jeden z porywaczy nie zdawał sobie sprawy, że potrafię się bronić, mimo tego że byłem tak młody i skuty kajdankami. Wszystko wydarzyło się tak szybko, że nie miałem czasu nawet, by zastanowić się nad tym, co robię. Działałem instynktownie. Omal go wtedy nie zabiłem.

– To było w samoobronie. Byłeś dzieckiem, a on chciał cię skrzywdzić – stwierdziła Jodie.

– Ale jednocześnie zdałem sobie sprawę, na co mnie stać. Nie wiedziałem, że były we mnie takie pokłady gniewu i wściekłości. Tamtej nocy odkryłem, jaki mogę się stać, jeśli czuję się zagrożony. A ciemność przypomina mi o wszystkim, co musiałem znieść.

Ich spojrzenia się spotkały. Zatopił się w przepastnym błękicie jej oczu. Nie poruszył się ani nie odezwał. Przez jeden moment znalazł spokój, którego tak długo szukał. A potem Jodie wyciągnęła dłoń w jego stronę, ale odsunął ją.

– Nie martw się, dochowam twojej tajemnicy – zapewniła.

– Nie powinienem był nic mówić – wyrzucał sobie.

– Dlaczego nie? Musiałeś komuś powiedzieć. Rozumiem, że nie chciałeś się tym dzielić ze swoją rodziną. Oni i tak czuli się winni, że nie byli w stanie cię ochronić.

– Nie wiem, dlaczego ci powiedziałem. – Żałował teraz tego momentu słabości.

– Bo nie traktujesz mnie jak członka swojej rodziny – stwierdziła lekko, wstając z kanapy. – Mnie nie potrzebujesz chronić. Ale ja mogę chronić ciebie.

To była ostatnia rzecz, jakiej pragnął. Nie chciał polegać na Jodie Little. Była nieprzewidywalna i oznaczała kłopoty. Czuł się najbezpieczniej, gdy był sam.

Stergios obudził się nagle. Otworzył oczy i rozejrzał się dookoła. Leżał na kanapie w salonie. Ogień w kominku całkiem się wypalił, ale lampy znów były zapalone. Na zewnątrz panowała noc. Nadal słyszał padający deszcz, ale drzewami nie szarpał już sztormowy wiatr.

Zerknął na zegarek. Minęła północ. Drzemka nie dodała mu sił. Wręcz odwrotnie. Czuł się całkiem wyczerpany. To pewnie światło go obudziło. Pamiętał, że Jodie poszła się położyć kilka godzin temu. Nie chciał z nią rozmawiać. Podzielił się czymś bardzo osobistym, a teraz się bał, że ona wykorzysta to przeciwko niemu.

Wstał z kanapy i przeciągnął się. Domyślał się, dlaczego źle spał. Zawsze tak było, gdy za dużo myślał o tym, co się wydarzyło podczas porwania. Musiał coś zrobić, myśleć o czymś innym. Zebrał talerze ze stolika i poszedł do kuchni.

W drzwiach stanął zaskoczony, widząc Jodie, która nalewała sobie szklankę wody. Ubrana była tylko w delikatną, jedwabną koszulkę, która sprawiała wrażenie, jakby się miała rozpaść pod jego dotykiem. Poczuł przypływ gwałtownego pożądania.

– Wstałeś już – stwierdziła.

– Co ty masz na sobie?! – spytał ze ściśniętym gardłem.

– A co jest nie tak z moją koszulką? – spytała zdziwiona.

Podszedł do zlewu i wstawił naczynia.

– Zamierzałaś to założyć na ślubie Dimosa?

– No cóż, oczywiście nie na przyjęcie. Ale do spania. Sama – dodała znacząco.

Nie wierzył jej. Tego rodzaju bieliznę nosi kobieta, która chce uwieść mężczyznę.

– Kobieta nie zakłada czegoś takiego, gdy zamierza spać sama.

– Wystarczy, Stergios – westchnęła ciężko, unosząc dłoń w geście protestu. – Przecież wiesz już, że nie chodzi mi o Dimosa, dlaczego więc tak mówisz? Chcesz mnie rozdrażnić i się pokłócić?

Dokładnie tak było i sam był rozdrażniony, że go przejrzała. Czuł się bezbronny wobec Jodie po tym, jak zdradził jej swoje tajemnice. A atak był zawsze najlepszą formą obrony. Teraz wiedziała, jak może go zranić. Mogła się stać jego największym wrogiem. Musiał stworzyć przepaść między nimi.

– Wydaje ci się, że mnie znasz, ale to nieprawda.

– Jeśli dobrze rozumiem, masz problem z tym, w czym śpię.

– Owszem. Który mężczyzna kupił ci tę koszulkę?

Jodie spojrzała na niego zaskoczona.

– Sama ją sobie kupiłam, bo mi się podobała.

– Ale gdy ją kupowałaś, myślałaś o mężczyźnie, dla którego ją założysz – zalała go fala zazdrości. Żaden inny mężczyzna nie powinien mieć przyjemności widzieć Jodie ubranej w ten sposób.

– Co ci się tak naprawdę nie podoba? – spytała zdezorientowana.

– Że masz ją na sobie – zawyrokował.

– Chciałbyś, żebym ją zdjęła? – spytała słodko. – Teraz? Tutaj?

W jednej chwili zobaczył w wyobraźni, jak to robi.

– A więc? – nalegała.

– Gregory był zawsze zakłopotany takim twoim zachowaniem – rzucił. – Z ilu szkół wyrzucili cię ze względu na chłopców? Czy

myślisz, że twój ojciec był z tego dumny?

Zadrżała z oburzenia. Nie była przygotowana na taki bezpardonowy atak i bezpodstawne oskarżenia.

– Ale tylko ty wiesz, że nigdy do niczego nie doszło.

– Tyle że twój ojciec nie był zaskoczony, gdy zostałaś oskarżona, że próbowałaś nas uwieść, mnie i Dimosa, w tej piwnicy z winami – uderzył celnie. Nie mógł sobie poradzić z własnymi emocjami. Gniew przeplatał się z zazdrością i pożądaniem. – Nie bronił cię. Wiedział, jaka jesteś.

– Co jest złego w tym, że chcę uprawiać seks?

– Możesz robić, co tylko chcesz. – W jednej chwili Stergios przypomniał sobie ten moment szaleńczego pożądania, które ich połączyło. Nigdy więcej nie przydarzyło mu się nic takiego. – Ale w małżeństwie, z twoim mężem. A nie z korowodem kochanków.

– Obrzydzenie mnie bierze, jak pomyślę o twoich podwójnych standardach. Co było złego w tym, że chciałam się z tobą kochać?

– Wszystko!

– Bez względu na to, co myśli o mnie twoja rodzina, nie jestem dziwką. Jestem zdrową kobietą i mam zdrowy apetyt na seks. Będziesz musiał sobie z tym poradzić – stwierdziła, wzruszając ramionami i przechodząc obok niego.

Chwycił ją drapieżnie. Wiedział, że nie ma już odwrotu. Odwrócił ją w swoją stronę i wpił swoje wargi w jej usta.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Pocałunek był mocny i bolesny, jakby chciał ją ukarać. Jodie próbowała się bronić, gdy starał się władczo językiem rozchylić jej wargi. Jego dłoń objęła mocno jej pierś.

– Nie – szepnęła.

– Tak – odpowiedział, całując ją jeszcze zachłanniej.

Odsunęła się od niego, ale nie przestawał.

– Nie, Stergios. To się nie powtórzy.

On jednak nie wypuszczał jej ze swoich ramion, gładząc delikatny jedwab i czując kuszące kształty pod palcami. Ten dotyk rozpalał jej namiętność i pragnienie drążyło ją coraz mocniej. Nie mogła powstrzymać jęku rozkoszy.

– Pragniesz tego tak samo mocno jak ja – wyszeptał triumfalnie.

Przymknęła oczy, ale nie mogła uciec przed prawdą. Pożądała Stergiosa. Chciała się z nim kochać. Pragnęła go tak mocno, że aż powinna się wstydzić. Przecież ten mężczyzna ją poniżał i w ogóle nie chciał się z nią zadawać. Ale w jego ramionach topniała jak wosk. Dotyk silnych rąk sprawiał jej tak szaloną przyjemność, że o niczym innym nie była w stanie myśleć. Nie miało znaczenia, co będzie potem. Potrzebowała go teraz. Chciała czuć go w sobie.

– Nie pragniesz mnie – stwierdziła, próbując po raz ostatni zatrzymać to szaleństwo. – Chcesz mi tylko udowodnić, jaką władzę masz nade mną. – Zadrżała na myśl, jak silnie i władczo ją posiądzie. Nie będą się czule kochać. To będzie pierwotne

i instynktowne, odwieczne dążenie do spełnienia. – Nie pozwolę ci na to.

– Ależ owszem, *pethi mou* – zapowiedział, przyciskając ją do siebie jeszcze mocniej. – Będziesz mnie błagać.

Nie, nie będzie. Nie może! Już wystarczająco było upokarzające, że w ten sposób potrafił rozpalić jej pożądanie. Wystarczyła chwila i już była na niego gotowa. Potrzebowała uratować resztki swojej dumy.

– Robisz to tylko dlatego, że powiedziałeś mi dziś prawdę o sobie. Nie chciałeś, żeby ktokolwiek o tym wiedział, a już najmniej ja!

– Pocałuj mnie – zażądał w odpowiedzi, chwytając ją za włosy i odchylając jej głowę do tyłu.

Nie rozchyliła ust, ale Stergios nie pozwalał sobie odmawiać. Jego pocałunek był tak namiętny, że obudził w Jodie prawdziwą wilczycę. Wiedział doskonale, jak sprawić, by szalała z pożądania. To on był dla niej prawdziwie odpowiednim mężczyzną i żaden inny nie dorastał do jego standardu.

Chciała uwolnić to pożądanie, które przeszywało ją raz po raz rozkosznymi falami. Chciała oddać mu się całkowicie, ale się bała. Ten mężczyzna prawie ją zniszczył, gdy poprzednio pozwoliła sobie na to.

– Nie możemy tego zrobić – wyszeptała. – Nie powinniśmy!

– Wiem.

Nagle chwycił ją w pasie i uniósł. Objęła go mocno, a on oplótł swoje biodra jej nogami. Widziała jego oczy, ciemne z pożądania, gdy niósł ją do swojej sypialni.

Gdy weszli do środka, delikatne światło nocnej lampki rozpraszało ciemność. Stergios rzucił ją na szerokie łóżko i po chwili położył się na niej, splatając jej palce ze swoimi i unosząc

dłonie nad głową.

– Będziesz tego żałował – ostrzegała.

– To twoja wina.

– Jak to?

– Nie trzeba było zakładać tej przeklętej koszulki. Zresztą w domu też ubierałaś się tak prowokacyjnie, jak tylko mogłaś. Robiłaś wszystko, by przyciągnąć moją uwagę. Moja wyobraźnia ściągała na mnie prawdziwe tortury.

Musiała przyznać mu rację. To prawda, że bardzo jej zależało, by ją zauważył. Czy to było aż tak oczywiste? A teraz sytuacja się powtórzyła. Nie powinna go była kusić, ale bardzo chciała, żeby ją zauważył i jej pożądał. Pragnęła być w centrum jego uwagi. Chciała być najważniejszą osobą w jego życiu.

Ale to było niemożliwe. Była wszystkim, czego nie szukał w kobiecie. W swojej przyszłej żonie.

– Cierpiałem przez całe lata – wyznał. – Gdy wchodziłaś do pokoju, jak musiałem wyjść – dodał, podnosząc jej koszulkę.

Co on mówił? Jodie nie mogła się skupić, gdy patrzył na nią w ten sposób. Ale po chwili opuścił głowę i poczuła jego pocałunki na swoim ciele. Jego ciepły oddech pieścił jej skórę.

– Gdy siedzieliśmy przy kolacji, musiałem siedzieć tak, aby cię nie widzieć – wyszeptał, całując jej pierś.

Jodie pragnęła uciec od tej rozkosznej tortury, ale Stergios nie miał litości. Jego język zataczał delikatne kręgi wokół jej sutka, aby po chwili przygryźć go delikatnie, aż krzyknęła.

– Byłaś wszędzie. W moim domu, w moich myślach. W moich snach – wyszeptał znów. – Ale nie mogłem cię mieć. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Wiedziałem, że jeśli tylko cię dotknę, nie będę potrafił być delikatny ani ostrożny. I miałem rację – dodał po chwili.

– Nie chcę, żebyś był delikatny – wyszeptała Jodie. Pragnęła, by był taki, jaki jest naprawdę, i podążał za swoim instynktem, jak ona za swoim.

– To dobrze. Bo nie potrafię. Nie z tobą.

Stergios wstał na chwilę i szybko pozbył się ubrania. Usiadła na łóżku i wyciągnęła ramiona w oczekiwaniu. Pragnęła dotknąć jego nagiej skóry, czuć jego pożądanie. Podziwiała jego wspaniałe ciało. Delikatnie ujęła jego członek i pieściła go ustami. Stergios zanurzył dłonie w jej włosach i przyciągał ją do siebie coraz gwałtowniej. Smakowała go coraz głębiej i coraz bardziej zachłannie.

Po chwili odsunął ją ostrożnie i Jodie się zaniepokoiła. Dlaczego przerwał? Czy zrobiła coś nie tak? Czy może zmienił zdanie właśnie teraz, gdy tak bardzo go pragnęła?

– Poczekaj – prosiła.

– Nie mogę – odpowiedział i jednym ruchem odwrócił ją na brzuch. Podciągnął ją, by uklękła, i ujął dłońmi jej biodra. Po chwili zanurzył się w niej jednym silnym ruchem, aż krzyknęła. Wysuwał się po to, by znów wejść, coraz bardziej gwałtownie. Ona też się poruszała, wychodząc mu na spotkanie, poddając się jego sile. Pożądanie narastało, aż obydwoje dotarli na szczyt, wstrząsani dreszczami orgazmu.

Jodie opadła na poduszki, a Stergios opadł na nią, splatając palce jej dłoni ze swoimi. Poczuła się spełniona i bezpieczna. Próbowała się przekonać, że to przecież tylko seks. Nic takiego. To tylko chwilowe szaleństwo, które już nigdy więcej się nie powtórzy.

Ale powinna przestać się oszukiwać. Ta noc znaczyła dla niej wszystko.

Jodie patrzyła na zatokę przez przestronne okna salonu. Niebo wciąż było zachmurzone, ale przestało padać i sztorm ustąpił. Nic nie powinno im już przeszkodzić w opuszczeniu wyspy. Spojrzała na swoje odbicie. Jej elegancka sukienka, przewidziana na uroczyste śniadanie następnego dnia po weselu, ukrywała pod płaszczykiem pozorów kobietę przepełnioną dzikim pożądaniem poprzedniej nocy.

Wspomnienia przeżyć wciąż były gorące i przeszywały jej ciało raz po raz. Nie wahała się zaspokajać swojego pożądania do Stergiosa, wielokrotnie sięgając po jego ciało. Jej namiętność nie miała granic. Wydawała się niewyczerpana. Stergios doskonale dotrzymywał jej kroku. Wreszcie znalazła odpowiedniego partnera do spełnienia swoich najgłębszych pragnień i fantazji.

Ale gdy obudziła się tego ranka, w łóżku była sama. Zupełnie jakby spędzić z nią całą noc i spać przy niej było czymś ponad siły dla Stergiosa, czymś zbyt intymnym.

Wzięła prysznic i ubrała się, ale gdy zeszła do kuchni, zorientowała się, że Stergios gdzieś wyszedł. Była sama. Zupełnie tak, jak wtedy, cztery lata temu. Nie mógł pogodzić się z tym, co się stało, i zniknął jak najprędzej. Tylko tym razem nie mógł uciec daleko.

Po chwili usłyszała, jak wchodzi do domu. Odwróciła się i natrafiła na jego zimny i pełen dystansu uśmiech. Chciała podejść i wtulić się w niego, ale jego oczy były puste. Hojny kochanek z poprzedniej nocy, który całował ją bez pamięci, zamienił się w tego obcego mężczyznę.

– Śmigłowiec ląduje za dziesięć minut – poinformował ją, odkładając telefon satelitarny. – Pilot zabierze cię do Aten. Jesteś gotowa?

– Dziękuję. Tak, jestem spakowana – odpowiedziała bezbarwnie, pokazując na walizkę stojącą przy drzwiach.

Zapadła pełna napięcia cisza. Stergios wciąż zachowywał odpowiedni dystans między nimi. Nie mógłby lepiej dać jej do zrozumienia, że chciałby, aby się już stąd wyniosła.

Patrząc na Stergiosa starała się odszukać resztki kobiecej dumy. Zdobyła go. Silny Stergios Antoniou nie był w stanie się jej oprzeć. Ale nie czuła się zwycięsko. Najwyraźniej nadal jej nie lubił ani nie chciał. Nie mógł nawet znaleźć się blisko niej.

– Dobrze się czujesz? – spytała w końcu. – Ostatniej nocy, przez to wyłączone światło**...** – nie była w stanie dokończyć. To byłby błąd wracać teraz do tego momentu słabości.

– Świetnie – odrzekł krótko. – A ty?

Przytaknęła bez słowa. Nie była pewna, czy nie załamie jej się głos. Znów odwróciła się w stronę plaży. Miała wrażenie, że za chwilę wybuchnie płaczem. Czuła się samotna i bezbronna.

– Podaj mi swój telefon – zażądał, podchodząc do niej.

– Dlaczego? – spytała zaskoczona.

– Chcę wpisać ci swój numer do kontaktów.

– Ale dlaczego?

– Muszę wiedzieć, czy ta noc nie będzie miała określonych konsekwencji.

– Nie będzie żadnych konsekwencji.

– Skąd wiesz? Bierzesz pigułki?

– No nie**...** – Nie było potrzeby, by je brała.

Jego ramiona nagle opadły, jakby dźwigał na nich cały ciężar tego świata. Czy tak samo czuł się cztery lata temu, po tym, jak się kochali?

– Naprawdę nie masz się czym martwić.

– Mylisz się – odpowiedział, z nutą złości. – Jeśli zaszłaś

w ciążę, wszystko, nad czym pracowałem przez ostatnie trzy lata, cała moja przyszłość, legło w gruzach.

Jodie zmroziło. To wyznanie przeszyło ją boleśnie niczym sztylet. Dlaczego jej obecność w życiu Stergiosa miała wszystko zniszczyć?

– O czym ty mówisz?

– Wiesz, jaka burza się rozpęta, jeśli się okaże, że mam dziecko z nieprawego łoża? I to w dodatku z moją przybraną siostrą? Rada nadzorcza się wścieknie. To zrujnuje reputację naszego banku. Skandal może zagrozić Antoniou Group. Będę zmuszony cię poślubić, a nie mogę pozwolić, aby do tego doszło. Jeśli wezmę ślub, to tylko po to, by wzmocnić wpływy mojej rodziny, a nie z powodu jednego błędnego posunięcia.

Jodie nic nie odpowiedziała. Stergios mówił jak dziecko. Pragnął małżeństwem zdobyć jakieś magiczne wpływy, które nie pozwolą skrzywdzić jego rodziny. Jednocześnie chciała, by czuł się bezpieczny, nawet jeśli to oznaczało, że będzie musiała trzymać się od niego z daleka. Spokój i bezpieczeństwo były czymś, czego nie mogła mu dać. Już nigdy.

Ale mogła coś dla niego zrobić. Wyjechać i nigdy nie wrócić. Przeciąć wszelkie więzy. Zadrżała, gdy wyobraziła sobie pustkę, jaką to spowoduje w jej życiu. Ale musiała pozwolić, by Stergios wreszcie znalazł to, czego szukał.

Czego obydwoje szukali, uświadomiła sobie po chwili. Jeśli nawet ożeniłby się z nią z obowiązku, a ona wyszłaby za niego z miłości, to to małżeństwo długo by nie przetrwało. Nie było sensu, by traciła jego czy swój czas.

– Oczekuję, że zadzwonisz do mnie, niezależnie od tego, czy jesteś w ciąży, czy nie. Jeśli tego nie zrobisz, odnajdę cię i sam poznam prawdę.

Dokładnie tak, jak przed laty. Tylko tym razem by wiedziała, że on jej szuka. Pozwoliłaby mu się odnaleźć. A gdyby znów ją znalazł, znowu wylądowaliby razem w łóżku i cała historia zaczęłaby się od początku. On nie mógłby się jej oprzeć, a ona poddałaby się władzy, jaką nad nią miał. Nie przestałby jej szukać, chyba że by się dowiedział, że sypia z innym mężczyzną.

Inny mężczyzna. Jodie podniosła głowę. A co, jeśli powiedziałaby, że się z kimś spotyka? Zaczęła się intensywnie zastanawiać, ale po chwili zrezygnowała z tego pomysłu. Nie mogła tego zrobić. To by było zbyt bolesne. Ostateczna zdrada, w oczach Stergiosa. Jeśli posłużyłaby się tym kłamstwem, Stergios wyrzuciłby ją ze swojego życia na zawsze.

Ale czyż nie tego chciała? Miała skończyć tę relację, zanim stanie się chorą obsesją, bez przyszłości, ale która nieubłaganie wpłynie na życie ich obojga. Tylko, jeśli to zrobi, nie będzie już odwrotu. Stergios nigdy jej nie wybaczy.

Może więc właśnie dlatego powinna to zrobić. To był jedyny sposób. Zaschło jej w gardle i nerwowo przełknęła ślinę.

– Jak już mówiłam, nie masz się o co martwić. – Nadal nie była pewna, czy może to zrobić.

– Skąd możesz wiedzieć – westchnął niecierpliwie.

Jej serce biło coraz mocniej. Oczywiście, że mogła to zrobić. Wystarczyło skłamać i uciec. Tylko kilka słów i całe to szaleństwo skończy się na zawsze.

– Jodie?

– Ponieważ już jestem w ciąży. – Dotknęła dłońmi swojego brzucha. – Z innym mężczyzną.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

– Słucham? Nie rozumiem. – Ból był nieprzewidzianie silny i ostry. W życiu Jodie był inny mężczyzna. A w dodatku**...** Nie chciał w to uwierzyć. – Co chcesz przez to powiedzieć?

– Dokładnie to, co usłyszałeś. Jestem w ciąży. Z kimś innym.

W ciąży. Oczekiwała dziecka. Dziecka innego mężczyzny. Wpatrywał się z niedowierzaniem w szczupłą sylwetkę kobiety w eleganckiej sukience.

– Nie wierzę ci – wyszeptał.

– Dlaczego miałabym kłamać?

Stergios miał wrażenie, że cały świat przestał nagle istnieć. W ciąży. Jodie nie mogła być w ciąży! Jodie była jego! Ogarnął go lęk. Znał to uczucie. Musiał się zdobyć na obojętność. Nic nie czuć. Tak było lepiej. Tylko tak mógł przeżyć.

– Kto jest ojcem?

Wydała się zaskoczona jego pytaniem.

– To nie twoja sprawa.

– Wiesz? – spytał z powątpiewaniem.

– Nie będę ci się spowiadać – rzuciła obrażona, jakby ją uderzył.

– Czy**...** wiesz? – wysyczał.

Jodie milczała.

– A więc nie wiesz – wyjąkał osłupiały. Jak mogła to zrobić? Myślał, że ją zna. – Czy to jakiś obcy mężczyzna? A może jest kilku potencjalnych ojców?

– Tak się cieszę, że ci powiedziałam – sarkazm w jej głosie był

wyraźny.

Nagle wszystkie elementy układanki złożyły się w spójną całość. Zalały go jednocześnie wściekłość i rozpacz.

– A więc dlatego nie pijesz. – Walczył, aby zachować kontrolę nad przepełniającymi go emocjami. – No i stąd to nagłe zainteresowanie rodziną.

– Wcale nie takie nagłe – odpowiedziała niepewnie.

– Nie mogłem zrozumieć, dlaczego tak bardzo chciałaś pogodzić się z ojcem – stwierdził, próbując przypomnieć sobie wszystko, co mówiła. – Myślałem, że chodzi ci wyłącznie o zemstę. Nie myślałem**...**

Jodie nie patrzyła nawet w jego stronę. Pewnie się wstydzi, pomyślał. Ta kobieta należała do niego. Wiedział, że nie składała mu żadnych obietnic, ale odczuł to jak zdradę. Stergios nie sądził, że ktoś może zranić go tak głęboko. Nigdy nie będzie mógł jej wybaczyć.

– Ty dziwko – rzucił, udowadniając swoją bezradność.

Nie odwróciła się.

– Poczekam na śmigłowiec na zewnątrz – oświadczyła, biorąc walizkę i podchodząc do drzwi.

Stergios był zaskoczony. Jak mogła zachowywać się tak obojętnie, gdy jeszcze tej nocy oddała mu się całkowicie. Czuł, że go kocha.

– Co powiedział twój ojciec?

Zatrzymała się i odwróciła w jego stronę.

– Ojciec jeszcze nie wie. Nikt nie wie. Nic mu nie mów! – nakazała.

– Dlaczego nie? – Dlaczego ukrywała taką wiadomość przed własnym ojcem? Czy dlatego, że nie zaakceptowałby ojca dziecka?

– Ponieważ**...** – zawahała się. – Wolę poczekać do końca pierwszego trymestru, zanim mu powiem.

Coś się nie zgadzało. Nie wiedział, czy mógł zaufać swojemu instynktowi, ale nie wierzył w to wyjaśnienie.

– Który to tydzień? Od jak dawna jesteś w ciąży?

– Niedługo – rzuciła, podnosząc walizkę.

– Ale wiedziałaś. A mimo to oddałaś mi się. Pozwoliłaś, abyśmy**...** – zaczął z odrazą.

– Przestań, Stergios.

Nie zamierzał jej słuchać.

– Gdybyś nie była w ciąży, to**...**

– To co? – spytała. – Nie krępuj się. Co byś zrobił?

Nie był pewien, jak powinien odpowiedzieć, i to go przerażało. Pragnął odnaleźć tego tajemniczego ojca jej dziecka i zniszczyć mu życie. Chciał, aby dziecko nie odziedziczyło po Jodie podstępności i fałszu. A co do niej samej, chciałby, żeby zniknęła z jego życia na zawsze. Począwszy już od teraz, pomyślał, wciąż walcząc o zachowanie kontroli nad emocjami.

– To nawet dobrze, że jesteś w ciąży.

– Co masz na myśli?

– Bo to oznacza, że nigdy nie będziesz nosić mojego dziecka. Cieszę się, że moje dziecko nie będzie miało takiej matki jak ty. Kłamliwej dziwki, której wyrzekła się własna rodzina.

Jodie zbladła.

– Tak, to dobra rzecz, że nie ty jesteś ojcem.

Nie walczyła z nim. Chciał, by to robiła. Nie chciał patrzeć na oczy, w których lśniły powstrzymywane łzy. Potrzebował odpowiedzi.

– Matka mojego dziecka będzie..

– Cnotliwa? – zasugerowała. – Potulna?

– Moje dzieci zasługują na dobrą matkę. Na kobietę, której będą mogły ufać i którą będą szanować. Kobietę, z której będą dumne.

– Żegnaj Stergios – powiedziała tylko, otwierając drzwi.

– Kto jest ojcem? – krzyknął za nią.

Zatrzymała się, ale nie odwróciła.

– Jedyne, co musisz wiedzieć, to że nie jesteś nim ty.

Podszedł do niej bez zastanowienia i stanął w drzwiach, by nie mogła wyjść. Chciał, by zniknęła, ale jednocześnie chciał ją ukarać. Jego świat rozpadał się właśnie na kawałki, a kobieta, która go zniszczyła, odchodziła, nie oglądając się za siebie.

Jodie nie patrzyła na niego.

– Słyszę już helikopter. Pozwól mi wyjść – prosiła, ze spuszczoną głową.

– Co zamierzasz zrobić? Zatrzymasz to dziecko?

Spojrzała na niego przerażona.

– Co sugerujesz? Dlaczego miałabym nie zatrzymać dziecka? Bo to ci się nie podoba? Bo nie jest twoje?

Czy naprawdę myślał, że była aż takim potworem?

– Twój widok napawa mnie obrzydzeniem – wysyczał. – Wynoś się! Wynoś się z mojego domu i mojego życia raz na zawsze.

Jodie usiadła wygodnie w fotelu, podziwiając widok za oknem. Zawsze lubiła Nowy Jork jesienią, ale ostatnio było jej coraz trudniej dostrzec jego piękno. Był już późny październik, liście mieniły się złotem i czerwienią w popołudniowym słońcu, ale ona pragnęła tylko spać i nigdy się nie obudzić.

– To mieszkanie zupełnie się nie zmieniło.

Odwróciła się, widząc ojca, który podchodzi do okna i siada naprzeciwko niej. To nie może być prawda. Co on tu robił?

Dlaczego przyjechał? Czyżby potrzebował pieniędzy? – pomyślała cynicznie. Nie mogła uwierzyć, gdy zadzwonił do niej dziś rano i zapowiedział się na popołudnie.

– Nie zmieniłaś nic w wystroju. Był taki sam, gdy mieszkała tu twoja matka.

– Nie, nie mam ochoty na remont. – Odziedziczyła apartament wiele miesięcy temu, ale nigdy nie czuła się w nim u siebie. To nie był jej dom.

– Wyglądasz na zmęczoną – zauważył Gregory Little. – Dobrze się czujesz?

Nie, jej serce było złamane, ale nie ośmieliła się wyznać tego ojcu. Zawsze lubił plotki i na pewno dotarłoby to do Stergiosa. Nikt nie musiał wiedzieć, że nie mogła spać i nie miała apetytu. Nie mogła się na niczym skupić. Niektóre dni mijały jej zbyt szybko, a inne ciągnęły się w nieskończoność.

Było bardzo bolesne kochać kogoś, kto nie odwzajemniał tego uczucia. Trudno było dźwigać ten ciężar. Wiele razy w życiu czuła się niechciana i niekochana. Myślała, że już się przyzwyczaiła, ale sposób, w jaki odepchnął ją Stergios, zupełnie ją załamał.

– Jestem tylko zmęczona – stwierdziła, sięgając po filiżankę herbaty. – W samolocie z Grecji kilka osób było przeziębionych. Możliwe, że też coś złapałam od klimatyzacji.

– Dlatego powinnaś mieć własny samolot.

Uśmiechnęła się. Gregory najwyraźniej przyzwyczaił się do trybu życia rodziny Antoniou. Zrobi wszystko, by utrzymać swój status.

– A może przejęłaś się tą awarią śmigłowca, gdy lecieliście na wesele Zoi i Dimosa? Bardzo rzadki wypadek. Nie pamiętam, by kiedykolwiek wcześniej zdarzyło się coś podobnego.

Awaria śmigłowca? Jodie dopiero po chwili przypomniała sobie wymówkę, jaką Stergios wymyślił, żeby wytłumaczyć ich nieobecność na weselu.

– Zoi i Dimos wrócili już z miesiąca miodowego?

– Tak. Dimos jest teraz wiceprezesem, ale będzie potrzebował sporo czasu, aby się wdrożyć. Nie ma tych samych zdolności co Stergios.

Drgnęła, gdy usłyszała to imię. Doskonale pamiętała nienawiść w jego oczach, gdy odchodziła. Nienawidził jej. Powtarzała sobie, że to nawet lepiej.

– A**...** Stergios? – starała się, aby jej głos brzmiał neutralnie. – Co u niego?

Gregory spoważniał.

– Mairi bardzo się o niego martwi. Zawsze dużo pracował, ale teraz praktycznie nie ma go w domu. Z drugiej strony musi dopilnować finalizacji fuzji Antoniou- Volakis. Jestem pewien, że jak tylko wszystko zostanie załatwione, będzie mógł wziąć trochę wolnego i odpocząć.

A więc Stergios spokojnie wrócił do pracy po tym, jak wyjechała. To ją zraniło. Zupełnie, jakby ich weekend był tylko wyrwaną kartką z kalendarza. Wiódł dalej swoje dawne życie, jakby nic się nie zmieniło.

– Chyba nie powinienem ci mówić, póki nie ogłoszą tego oficjalnie – zaczął Gregory, zniżając głos – ale lada dzień ogłoszą jego zaręczyny.

Jodie ogarnęło przerażenie. Zaręczony. Stergios wkrótce się zaręczy.

– Och! – zaczęła drżącym głosem, odstawiając delikatnie filiżankę na stół, zanim wypadnie jej z dłoni. – Co za niespodzianka. Nie sądziłam, że tak szybko będzie się chciał

ustatkować. To raczej nie w jego stylu.

A więc spotkał kogoś**...** Należy już do innej**...** To ona będzie kobietą jego życia**...** Poczuła w ustach gorzki smak zawodu i rozczarowania.

– W ostatnich latach zastanawiał się nad fuzją Antoniou i Diamantopoulos – mówił dalej Gregory, nieświadomy, jakie wrażenie zrobiła na niej ta wiadomość.

– Diamantopoulos? – spytała zaskoczona.

– Tak, Aleka Diamantopoulos. Dziedziczka stoczniowego koncernu. Prawdziwa żyła złota.

Jodie intensywnie szukała w pamięci, aż wreszcie natrafiła na spokojną dziewczynę, która lubiła grać na pianinie. Zawsze grała poprawnie, ale nie było w tym pasji. Zazdrość tak mocno ścisnęła jej serce, że miała wrażenie, że przetnie je na pół.

– Chyba ją pamiętam – stwierdziła spokojnym głosem. Aleka była słodka i potulna. Młoda i na pewno dziewica. Dokładnie w jego typie. – Miła dziewczyna.

– Sojusz z tą rodziną da Stergiosowi dużo wpływów i potężną władzę.

– To wspaniale – uśmiechnęła się blado. Lewie znosiła ból straty i wszechogarniającej pustki. Stergios dostanie dokładnie to, czego chce. Powinna być zadowolona z takiego obrotu spraw. Zyska władzę, która da mu bezpieczeństwo. Będzie mógł chronić swoją rodzinę, jak tego pragnął. Znajdzie spokój, na którym tak mu zależało. I wszystko inne, czego nie mogła mu dać.

Była pewna, że dobrze zrobiła, ucinając z nim wszelki kontakt. Żałowała tylko, że musiała go okłamać. Wiele razy chciała do niego zadzwonić i powiedzieć mu prawdę. Nigdy nie było żadnej ciąży. Tylko że wtedy ta obsesja trwałaby nadal. Nie

chciała marnować swojego życia, pragnąc mężczyzny, który uważał, że nie jest go warta.

– Jodie? – głos ojca wdarł się w jej myśli. – A więc jak myślisz?

– Przepraszam, zamyśliłam się. Co mówiłeś? – spytała, widząc pełne nadziei oczekiwanie w jego wzroku.

– Zapraszam cię na święta do domu, do Grecji.

Jodie zamarła, gdy dotarło do niej, o co pytał.

– Dlaczego? To znaczy**...**

– Rozumiem. Nie powinienem pozwolić, abyśmy tak długo żyli osobno. Jesteśmy przecież rodziną. Pomyślałem, że święta razem to dobry pomysł na nowy początek.

– Tylko że zawsze, gdy przyjeżdżałam do ciebie do Grecji**...** – Głos jej zadrżał. Co się zmieniło? Dlaczego teraz jej to proponował, podczas gdy ostatnim razem odnosił się do niej z dużą rezerwą. Nawet Mairi była milsza.

– Unikałem cię – przyznał Gregory nieswojo. – To prawda. Pojawiłaś się tak nagle i myśleliśmy, że masz złe zamiary. Powinniśmy byli od razu się domyśleć, że wciąż jeszcze cierpisz po stracie matki i potrzebowałaś wsparcia rodziny.

– My? – spytała głucho. Nie miała już wątpliwości, że to jej przybrana matka za tym stała.

– No tak, Mairi i ja. A także Stergios.

– Stergios? – Wyobrażała sobie, jakie rzeczy musiał naopowiadać na jej temat. Zależało mu tylko na tym, by zepsuć jej opinię w oczach ojca. – Co on ma do tego?

– To on zasugerował, żebym cię odwiedził, gdy będę wracał z Toronto. – Gregory Little wzruszył ramionami. – Miałem wrażenie, że to było dla niego bardzo ważne i pilne, ale widzę, że wszystko u ciebie w porządku.

Nie miała pojęcia, co o tym myśleć. Co to za strategia? Chciał

ją ukarać? Myślał, że jak ojciec przyjedzie, to zauważy jej ciążę i całkiem ją odrzuci? Dlaczego to robił? Myślała, że już zupełnie o niej zapomniał.

– Masz już plany na święta? – spytał ojciec.

– Otrzymałam kilka zaproszeń, ale jeszcze nie podjęłam decyzji. – Czy mogła mu obiecać, że spędzi ten czas z rodziną? Marzyła o tym przez ostatnich kilka lat. Czy powinna z tego teraz rezygnować? – A kto jeszcze będzie?

– Tylko rodzina i kilkoro najbliższych przyjaciół. Będziesz?

Jodie zastanawiała się, z mocno bijącym sercem, co powinna zrobić. Bała się przyjąć zaproszenie. Gdyby powiedziała tak, to by oznaczało, że znów zobaczy Stergiosa. Ale jeśli teraz powie nie, to była przekonana, że ojciec już nigdy więcej nie ponowi zaproszenia.

– Z przyjemnością, tato – odpowiedziała z uśmiechem. – Nie mogę się doczekać.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jodie mocno ścisnęła poręcz i powoli schodziła paradnymi schodami w rezydencji Antoniou. Świąteczne dekoracje nadawały wnętrzu szczególnej atmosfery. W holu wejściowym stała największa i najwyższa choinka, jaką kiedykolwiek widziała. Słyszała muzykę, dobiegającą z salonu, i słyszała swobodne rozmowy gości pijących wybornego szampana.

Jej srebrna suknia mieniła się blaskiem w dyskretnym świetle kryształowych żyrandoli, ale Jodie nie czuła radosnego ducha świąt. Wszystko będzie dobrze, powtarzała sobie, szukając sylwetki ojca w tłumie gości. Nagle zobaczyła Stergiosa. Uśmiechał się delikatnie i nie mogła się nadziwić zmianie, jaka w nim zaszła. Wyglądał młodziej. Wyglądał na szczęśliwego.

Dopiero po chwili zorientowała się, że tym uśmiechem obdarzał stojącą obok Alekę Diamantopoulos. Szczęśliwa i zawstydzona, z wdzięcznością przyjmowała wszelkie dowody atencji.

Do niej nigdy się nie uśmiechał. Nie w ten sposób. Nie sprawiła, aby czuł się szczęśliwy albo zadowolony. Chciała odwrócić wzrok, ale nie była w stanie. Zalała ją wściekła zazdrość. Co takiego miała w sobie Aleka?

Nie widziała na jej palcu diamentowego błysku z pierścionka zaręczynowego, ale wiedziała, że to tylko kwestia czasu. Ta perspektywa ją przeraziła. Święta były wyjątkowo dogodnym momentem do oświadczyn. Wspaniały diament, symbol bogactwa, władzy i pozycji społecznej Stergiosa, czekał pewnie

w aksamitnym pudełeczku w kieszeni marynarki.

Wiele razy myślała, że powinna była odwołać tę wizytę, ale nie była w stanie. Nie chciała. Chodziło nie tylko o to, że ojciec by nie uwierzył w taką nagłą zmianę planów, ale było jeszcze coś, co musiała zrobić osobiście.

Wtedy właśnie Stergios spojrzał prosto na nią. Uśmiech zniknął z jego twarzy, na której malowała się teraz wyłącznie pełna wyższości pogarda. Odwróciła się i zaraz tego pożałowała. Musiała stanąć z rzeczywistością twarzą w twarz. Musiała zobaczyć Stergiosa po raz ostatni. Nosiła jego dziecko.

Zorientowała się, że jest w ciąży, sześć tygodni temu. W pierwszym odruchu była bardzo szczęśliwa i powiedziała o tym najbliższym przyjaciółkom. Ale nie wiedziała, czy powinna też przekazać tę wiadomość Stergiosowi.

Jak miała to zrobić? Sama narobiła takiego bałaganu, że nie będzie się mógł w tym połapać. Okłamała go i miała zerwać z nim wszelkie kontakty. Okazało się, że instynkt podpowiadał jej właściwie. Stergios układał sobie życie tak, jak zawsze tego pragnął. Nieoczekiwana ciąża mogła wszystko zmienić.

– A niech cię, Jodie, wyglądasz zjawiskowo! – Dimos powitał ją, całując zamaszyście w oba policzki.

– Jak miło cię widzieć, Dimos – uśmiechnęła się słodko, ale nie mogła się pozbyć nuty sarkazmu. Był także inny powód, dla którego wahała się, czy przyjąć zaproszenie na święta do rodziny Antoniou. Obawiała się, że wszyscy odgadną jej stan. – Co u ciebie? Czy Stergios nie za bardzo obrzucił cię obowiązkami?

– Dam ci dobrą radę, zastanów się dobrze, zanim zdecydujesz się na małżeństwo – stwierdził, jednym haustem wychylając szklaneczkę whisky.

– Nie musisz mi tego mówić – zaśmiała się krótko. – Nigdy nie wyjdę za mąż.

– Wszystkie tak mówicie.

– Mówię szczerze. Nie mam powodu. Nie ciążą na mnie żadne obowiązki finansowe wobec rodziny, typu korzystne fuzje – zażartowała.

– Masz szczęście – rzucił, biorąc od kelnera kolejnego drinka. – A co z twoją wielką miłością, o której mi opowiadałaś?

– To już nieaktualne – wyszeptała. Zawsze wierzyła, że wyjdzie za mąż z miłości, ale teraz zrozumiała, jak idealistyczne to było podejście. Teraz już wiedziała, że miłość nie przyniosła jej radości ani szczęścia. Nie napełniła jej życia sensem. Umiała kochać, ale nie była kimś, kogo się kocha. Małżeństwo i pełen miłości związek nie istniały w jej planach na przyszłość.

– Dlaczego zmieniłaś zdanie? Zawsze mówiłaś, że chciałabyś mieć rodzinę.

– To nie znaczy, że muszę wyjść za mąż albo związać się na stałe z jednym mężczyzną. – Tak by było najlepiej, ale musiała patrzeć realnie patrzeć na życie. Kiedyś wyobrażała sobie kochającego męża i gromadkę dzieci, ale musiała zmodyfikować swoją definicję rodziny.

– Masz absolutną rację. Monogamia jest przeżytkiem. Poza tym to nienaturalne – zauważył, z dziwnym błyskiem zainteresowania.

– Nie, chodziło mi o to, że**...**.

– Dobrze, że Zoi was nie słyszała – stwierdził Stergios, podchodząc do nich.

Nie była na to gotowa. Był tak blisko, a nie mogła go nawet dotknąć. Cierpienie było o wiele bardziej bolesne, niż sobie wyobrażała. Dimos dokończył swojego drinka i odszedł bez

słowa, rzucając na Stergiosa ostrzegawcze spojrzenie.

– Szukasz kłopotów czy znajdujesz je spontanicznie? – spytał.

– Nie miałam na myśli zdrady małżeńskiej ani romansów.

– Dziwne, że Dimos dokładnie w ten sposób cię zrozumiał. Jestem o tym przekonany.

– Nie obchodzi mnie Dimos. Niech sobie myśli, co chce.

– Gdy jesteś blisko, myśli tylko o tym, jak zaciągnąć cię do łóżka. A ty chciałaś tylko sprawdzić, czy nadal pociągasz go w ten sposób.

– Nie!

Stergios spojrzał na jej brzuch.

– Powiedziałaś mu, że jesteś w ciąży?

Jodie spojrzała na niego przerażona, ale dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że nie zna całej prawdy.

– Prawdopodobnie nie. W przeciwnym razie jestem pewien, że nie chciałby mieć z tobą do czynienia.

– Nie porównuj mnie do siebie! – zagrała w niej duma.

Wiedziała, że musi powiedzieć mu o dziecku, tylko jak to zrobić? Od czego zacząć? Na pewno jej nie uwierzy, a ona nie była gotowa na tego rodzaju walkę.

– Dlaczego wciąż jestem jedyną osobą w rodzinie, która o tym wie? – spytał, patrząc na nią uważnie.

Wzruszyła ramionami, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

– Nie powiedziałaś ojcu, a przecież pierwszy trymestr minął już jakiś czas temu.

– Dlatego namówiłeś mojego ojca, żeby odwiedził mnie w Nowym Jorku? Żeby się zorientował, że jestem w ciąży? – spytała ostro.

– Nie, *pethi mou* – odpowiedział spokojnie. – Zasugerowałem, żeby do ciebie pojechał, bo nie powinnaś być sama na tym

etapie swojego życia.

Jodie nie zdążyła odpowiedzieć. Stergios odwrócił się i odszedł. W jej oczach pojawiły się łzy. Niepotrzebnie się tym przejmowała. Przyzwyczaiła się przecież do tego, że jest i zawsze będzie sama. Nikt nie musi się o nią troszczyć.

Chciała pójść za Stergiosem i przeprosić. Powinna wyznać mu wszystko, zanim całkiem zabraknie jej odwagi.

Nagle poczuła, że oblewa się zimnym potem. Wiedziała, że powinna natychmiast poszukać łazienki. Jej sypialnia była zbyt daleko. Otworzyła drzwi do ogrodu i wyszła na taras, zaczerpnąć powietrza, w nadziei, że nudności miną. Nie mogła w tym stanie pokazać się gościom. Choć przecież nikt nawet nie zauważy, że jej nie ma, pomyślała z goryczą.

Przyjęcie trwało w najlepsze. Stergios rozglądał się, szukając w tłumie gości znajomej sylwetki. Aleka grała na fortepianie kolędy, ale Jodie nigdzie nie było.

– Widziałeś może Jodie?- spytał, pochodząc do Gregory’ego.

– Gdzieś tu jest. – Rozejrzał się nieobecnym wzrokiem. – Może poszła pograć w bilard?

– Nie. – Już wcześniej sprawdził salę bilardową. – Widziałem, jak wychodziła na zewnątrz, ale chyba jeszcze nie wróciła.

– Na pewno świetnie się bawi – stwierdził beztrosko Gregory, biorąc kolejny kawałek tortu. – Może poszła się przejść po ogrodzie? Pamiętasz, często tak robiła.

Stergios był zaskoczony, że Gregory nie dostrzegł żadnej zmiany w wyglądzie córki. Czy naprawdę był aż tak zajęty sobą? Jodie starała się ukryć oznaki zmęczenia, ale on domyślił się, że pierwsze objawy ciąży dają jej się we znaki.

– Wyszła jakieś pół godziny temu – zauważył, spoglądając na

zegarek.

– Nie ma się czym martwić. Mamy przecież najlepszy system ochrony zainstalowany w ogrodzie. Jeśli upadła albo się zraniła, wie gdzie są przyciski alarmowe.

Jodie upadła, Stergios zadrżał pod tą przerażającą wizją. Może faktycznie coś jej się stało.

Bez wahania wyszedł na zewnątrz. Było naprawdę chłodno. Szybkim krokiem zszedł na dół.

– Jodie? – zawołał, zaniepokojony, ale żadna odpowiedź nie przyszła z ciemności.

Szedł dalej ścieżką, coraz bardziej przerażony. Nagle dojrzał błysk jej sukienki. Jodie siedziała na kamiennej ławce, trzymając się za brzuch.

– Stergios? – Uniosła głowę, zdziwiona jego obecnością.

– Szalona kobieto – wymruczał, zdejmując marynarkę i otulając nią przemarzniętą Jodie. – Co ty wyprawiasz?

– Nie czułam się zbyt dobrze i wyszłam zaczerpnąć świeżego powietrza.

– Szukałeś mnie?

– Dlaczego cię to dziwi?

– Przecież nie możesz na mnie patrzeć. Ściągam na ciebie same kłopoty.

– Już nie. Nie jesteś w stanie wpłynąć na moje życie. Zrozumiałem to ostatecznie w momencie, gdy powiedziałaś mi, że jesteś w ciąży z innym mężczyzną.

– To dobrze – westchnęła i ogarnęła ją ciemność.

– To naprawdę niepotrzebne – krygowała się Jodie, leżąc na szpitalnym łóżku w luksusowym apartamencie prywatnej kliniki. – To tylko omdlenie. Lekarze stwierdzili lekkie

przemęczenie, prawdopodobnie po podróży przez ocean. Możesz mnie wypisać?

– Zabiorę cię stąd, gdy lekarze potwierdzą, że nic ci nie grozi.

Wyrzucił ją ze swego życia, skąd więc ta troska? – zastanawiała się. Nie wiedział przecież, że oczekuje jego dziecka. Dlaczego wciąż tu z nią jest? Czy nie powinien wracać na przyjęcie?

– Powinieneś już iść – powiedziała cicho. – Doceniam to, co dla mnie robisz, ale nie musisz się już o mnie troszczyć.

– Nigdzie się nie ruszam. Szczególnie, że twoje zachowanie jest mocno podejrzane. – Jodie spojrzała na niego zaskoczona. – Co się dzieje? Dlaczego nie dbasz o siebie?

– Nie mów tak do mnie – zaprotestowała. – Robię wszystko, co trzeba, i co jest wskazane dla kobiety w ciąży.

– Uspokój się, *pethi mou*. O nic cię nie oskarżam.

– Twoja rola się skończyła. Wracaj do domu – zażądała.

– To ja o tym zdecyduję.

– Tak możesz rozmawiać ze swoimi podwładnymi, ale nie ze mną. Mam zadzwonić po ochronę, żeby cię stąd usunęła?

– Dlaczego tak bardzo chcesz się mnie pozbyć? – spytał zdziwiony.

– Bo nie ma potrzeby, żebyś tu był – odpowiedziała opryskliwie. Zdała sobie sprawę, że może utracić kontrolę nad swoimi emocjami. Zawsze marzyła, że pojawi się ktoś, kto będzie się o nią troszczyć. Ale teraz, gdy tego doświadczała, bała się, że zaraz coś zrobi i to zniszczy.

– Jesteś wyczerpana. Prześpij się. Pójdę porozmawiać z pielęgniarką.

Jodie odetchnęła z ulgą, gdy wyszedł. Ułożyła się wygodnie. Stergios zachowywał się co najmniej dziwnie, od kiedy

odzyskała przytomność. A gdyby wiedział, że chodziło o jego dziecko?

Musiała powiedzieć mu prawdę, ale jednocześnie bała się konsekwencji. Na pewno będzie wściekły. Dziecko wprowadzi zamęt do jego uporządkowanego świata. Czego od niej zażąda? Żeby je usunęła? Żeby oddała do adopcji? A może w ogóle jej nie uwierzy, będzie ignorował istnienie dziecka i trzymał swoje ojcostwo w tajemnicy przed rodziną?

Usłyszała jego energiczne kroki i spojrzała na niego ze zdziwieniem, gdy stanął w otwartych drzwiach.

On wie, zrozumiała. Wie o dziecku. Tak długo zwlekała, że nie zdążyła mu powiedzieć.

– A więc to nie jest drugi trymestr. Datę poczęcia ustalono na ostatni tydzień września – stwierdził. – Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że dziecko jest moje?

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Będzie ojcem. Sprowadził niewinne dziecko na ten okrutny i niebezpieczny świat.

– Chciałam ci powiedzieć – przyznała cicho, odwracając głowę.

Wątpił w to. Gdyby pielęgniarka nie podała mu przewidywanej daty porodu, nigdy by się nie dowiedział. To go przerażało. Jodie trzymałaby go z dala od własnego dziecka.

– Kiedy się dowiedziałaś?

– Sześć tygodni temu.

Sześć tygodni. Miała mnóstwo okazji, by powiedzieć mu prawdę. Wyraźnie dał jej do zrozumienia, że chce wiedzieć, czy ich wspólna noc nie będzie miała konsekwencji. Podał jej swój numer telefonu, ale zbyła go perfidnym kłamstwem.

– Chciałam tylko znaleźć odpowiedni moment. Właściwe słowa – wyszeptała.

– A może zwlekałaś, bo zastanawiałaś się, jak wolisz postąpić. Może nigdy nie zamierzałaś mi powiedzieć i chciałaś pozbyć się dziecka?

– Nigdy bym tego nie zrobiła! – zawołała, obejmując brzuch. – Nie planowałam tej ciąży, ale pragnę tego dziecka.

Zdziwił się, widząc jej gest. Zupełnie jakby chciała chronić dziecko przed nim.

– Dlaczego wtedy powiedziałaś mi, że jesteś w ciąży?

Długo milczała.

– Musisz zrozumieć**...** – zaczęła niepewnie.

– Chciałaś trzymać mnie z dala od mojego dziecka. Chciałaś mi je ukraść.

– Nie! – Jej oczy wypełniły się łzami.

– Nie zamierzałaś mi powiedzieć. Chciałaś, żebym wierzył, że ktoś inny jest ojcem.

– Nie, nie o to chodziło.

– Pogubiłaś się w swoich kłamstwach.

– Skłamałam, gdy powiedziałam, że jestem w ciąży. Nie wiedziałam, że będę miała twoje dziecko.

– Więc dlaczego powiedziałaś mi, że nosisz dziecko innego mężczyzny?

– Ta noc bardzo dużo dla mnie znaczyła. Zrozumiałam jednak, że to tylko seksualna obsesja, która może zepsuć nam obojgu życie. Wiedziałam, że jeśli pomyślisz, że noszę dziecko innego mężczyzny, nigdy mi nie wybaczysz. Będziesz mógł wyrzucić mnie ze swojego życia i ułożyć je sobie tak, jak zawsze chciałeś.

Mówiła prawdę. Znała go dobrze.

– Przez cały czas się zastanawiałem, dlaczego mi powiedziałaś.

– Posłuchaj, Stergios**...** – zaczęła błagalnie.

– Nie chcę żadnych więcej kłamstw.

– Czy ty i Aleka jesteście zaręczeni?

Zatrzymał się w pół kroku. To była tajemnica.

– Skąd o tym wiesz?

– Ojciec wspomniał o tym, gdy mnie odwiedził. A więc? Tak czy nie?

– Nie. – Dopiero omawiali szczegóły, a zaręczyny zaplanowane były na Nowy Rok. Ale teraz to wykluczone. Nie zdobędzie tego, na co liczył. Będzie musiał poślubić matkę swojego dziecka. – To nie tłumaczy, dlaczego mnie wtedy

okłamałaś. Dlaczego taiłaś prawdę o moim dziecku.

– Myślałam, że oddaję ci przysługę.

– Przysługę? Odbierając mi własne dziecko?

– Jestem**...** Jesteśmy dla ciebie ciężarem. – Jej głos się załamał. Ciężko było powiedzieć na głos tę raniącą ją do głębi prawdę. – Poślubisz kogoś, kto będzie mógł dać ci wszystko, czego potrzebujesz.

– Już nie. To dziecko jest moje i będę jego ojcem. Zamierzam dać mu swoje nazwisko i opiekować się nim.

– Wiem, że jestem ostatnią kobietą, którą chciałbyś na matkę swojego dziecka.

– To nieprawda.

– Tak powiedziałeś, wtedy, na wyspie.

Żałował teraz tych bolesnych słów, rzuconych w gniewie. Powiedział to tylko dlatego, że chciał, aby cierpiała tak samo, jak on wtedy.

– Jesteś matką mojego dziecka i nie ma znaczenia, co myślę na twój temat – stwierdził oschle. – Teraz najważniejsze, żebyśmy jak najprędzej wzięli ślub.

– Nie!

Stergios był spokojny. Na pewno zmieni zdanie, gdy się zorientuje, co ma jej do zaoferowania. Choćby dla dobra dziecka przyjmie zaręczynowy pierścionek. W sumie to on straci najwięcej. Wiadomość o ich zaręczynach będzie skandalem. Nie tylko była jego przyrodnią siostrą, ale miała także bardzo złą reputację.

Rodzina Aleki Diamantopoulos będzie wściekła. Poczują się upokorzeni i nie wystarczy mu taktu ani dyplomacji, by odzyskać ich zaufanie. Obawiał się, że mogą się stać jego wrogami.

– Słyszałeś, co powiedziałam?

Wolał nawet nie myśleć, jak zareaguje zarząd. Ta wiadomość może spowodować znaczną stratę wartości Antoniou Group. Będą wściekli.

– Stergios! – zawołała głosem pełnym frustracji. – Naprawdę nie musimy brać ślubu.

– Oczywiście, że tak. – Spojrzał na nią surowo. Powinna mu być wdzięczna, że bierze na siebie tę odpowiedzialność.

– Zrozum – tłumaczyła – dziecku niczego nie zabraknie. Mam przecież pieniądze. Zapewnię mu odpowiednie wychowanie.

– To jest dziedzic fortuny Antoniou. To oczywiste, że musimy się pobrać.

– Przecież nikt nie musi wiedzieć. Będę mieszkać z dzieckiem w Nowym Jorku.

– Chcesz odmówić mi kontaktu z własnym dzieckiem?

– Nie, jestem pewna, że będziemy się mogli porozumieć co to opieki.

– Chcesz mnie zmusić, żebym walczył o swoje prawa? Zapomniałaś, że byłem już zakładnikiem w takiej walce między moimi rodzicami? Doskonale wiesz, co mi się przytrafiło. Zresztą tobie także nie było lekko. Chcesz, aby nasze dziecko przechodziło przez to samo?

– Zupełnie nie to miałam na myśli.

Musiał szybko wyjść, zanim znów powie coś, czego będzie żałował.

– Nie będę błagał o pozwolenie na widzenie się z własnym dzieckiem – zapowiedział, podchodząc do drzwi.

– A ja nie pozwolę, żebyś mnie zmusił do małżeństwa – krzyknęła za nim.

– Przez lata budowałem swoją pozycję, aby zapewnić

bezpieczeństwo mojej rodzinie. Czasem dokonywałem wyborów, o których nie masz pojęcia. Już wkrótce przekonasz się, że zrobię wszystko, co konieczne, by zapewnić ochronę mojemu dziecku.

Leżąc w łóżku, patrzyła na widok za oknem. Nie zachwycała jej wspaniała panorama Aten. Głowa wciąż ją bolała po ostatniej nocy. Płakała, aż wreszcie zmorzył ją miłościwy sen.

Stergios miał prawo być na nią zły. Nienawidzić jej. Skłamała, zatrzymała dla siebie informację o dziecku, a potem pojawiła się i wprowadziła zamęt do jego życia. Wiedziała, że jest wystarczająco bezwzględny, by odebrać jej dziecko. Gdyby uznał ją za zagrożenie, sięgnąłby po wszystkie metody, aby z nią walczyć. Nie była taka silna, jak on.

W pewnej chwili odniosła wrażenie, jakby ktoś ją obserwował. Odwróciła głowę i zobaczyła Stergiosa stojącego w drzwiach.

– Doktor jeszcze nie pozwolił mi wyjść – wyjaśniła.

– Chciałem cię przeprosić za moje zachowanie. Wiadomość, że zostanę ojcem była dla mnie szokiem i poniosły mnie emocje. Nigdy nie chciałem ci grozić.

Wiedziała, że to nieprawda. Stergios mówił dokładnie to, co myślał. W innych okolicznościach zachowałby to dla siebie, ale myśl o ojcostwie uwolniła jego pierwotne instynkty. Dlatego właśnie chciał mieć potulną żonę, pomyślała. Musiał wiedzieć, że może polegać tylko na sobie i że nie potrzebuje nikogo innego.

No i nie miał żadnego powodu, żeby jej zaufać. Okłamała go tak wiele razy. Ale z tym koniec. Zasługiwał na szczerość.

– Bardzo mi przykro, że dowiedziałeś się w ten sposób. Chciałabym to naprawić.

– Jest coś, co możesz zrobić – powiedział delikatnie.

Jodie usłyszała nagle, jak rozdzwoniły się dzwoneczki alarmowe. Powinna była wiedzieć, że Stergios wykorzysta jej poczucie winy i od razu rozpocznie negocjacje.

– Nie wyjdę za ciebie dlatego, że jestem w ciąży.

Stergios potrząsnął przecząco głową i podszedł bliżej.

– Chciałbym, żebyś została w Grecji.

Spojrzała na niego zaskoczona. Nie chciał utrzymywać sekretu przed rodziną i znajomymi?

– Jak długo?

– Chciałbym, żeby dziecko urodziło się tutaj. To dla mnie bardzo ważne.

Doskonale to rozumiała. Stergios był dumny ze swego dziedzictwa i będzie chciał to wszystko pokazać dziecku. Pragnęła, aby i ono miało tu dom, aby czuło, że należy do tego miejsca. Chciała zapewnić mu korzenie i wszystkie rodzinne tradycje, które mógł przekazać mu ojciec.

Ale co z nią? Dla niej nie było tu miejsca. Przypominano jej wytrwale, że to nie jest jej dom ani jej rodzina. Jeśli zgodzi się na prośbę Stergiosa, to czy nie będzie to pierwszy krok do wykluczenia się z życia własnego dziecka?

– Moje życie jest w Nowym Jorku**...** – zaczęła z wahaniem. Tam mieszkali jej przyjaciele, którzy w ostatnim czasie mocno ją wspierali.

– Wiem, że proszę cię o wiele. – Jego oczy były szczere. Miała wrażenie, że czyta jej w myślach. – Ale jeśli zostaniesz tutaj, będę mógł chodzić z tobą na wizyty lekarskie. I już od tego momentu uczestniczyć w przyjściu na świat naszego dziecka.

– Nie będziesz miał na to czasu – broniła się, jednocześnie widząc oczami wyobraźni, jak Stergios trzyma ją za rękę

podczas badania USG, gdy obydwoje wpatrują się w ekran, śledząc pierwsze ruchy dziecka, albo gdy trzyma dłoń na jej brzuchu i czuje energiczne kopnięcia swojego potomka.

– Znajdę czas – obiecał.

– Słyszałam to już wcześniej. Moja matka też miała obsesję na punkcie swojej pracy. Dla rodziny nigdy nie starczało czasu.

– Musisz dać mi szansę – nalegał.

Wiedziała, że ma rację. Powinna spróbować. Być może okaże się wspaniałym ojcem. Chronił swoją rodzinę, udowodnił swoją lojalność wobec najbliższych, odpowiedzialność i troskę. Na pewno tak też się będzie zachowywał wobec własnego dziecka.

Ale co z nią? Czy właśnie dlatego się wzbraniała? Jeśli zaufa mu, a on ją rozczaruje? Znów zostawi w jej życiu pustkę?

Musi zaryzykować. Dać mu szansę. Chciała, żeby jej dziecko miało ojca, na którym będzie mogło polegać. I to musiało zacząć się już teraz.

– Dobrze. Zostanę w Grecji. Do czasu urodzenia dziecka – dodała.

Nie mogła nie dostrzec wyrazu triumfu w jego oczach. Obiecał jej opiekę, więc dlaczego instynkt podpowiadał jej, że właśnie dała się złapać w pułapkę?

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Jodie była nienaturalnie milcząca, gdy wróciła po południu do rezydencji Antoniou. Stergios pomógł jej zdjąć płaszcz.

– Czy moja matka jest w domu? – spytał kamerdynera.

– Pańska matka i pan Gregory Little czekają w salonie.

Jodie miała wrażenie, że spojrzał na nią ze współczuciem.

Gdy weszli do środka, Jodie spojrzała na ogromną choinkę.

– Myślę, że najlepiej będzie, jeśli poszukam sobie mieszkania w Atenach. Nie powinnam tu mieszkać.

– Już wiedzą, *pethi mou* – stwierdził Stergios spokojnie, obejmując ją w pasie. – Powiedziałem naszym rodzicom o twojej ciąży.

– Nie miałeś prawda – wyszeptała zdenerwowana.

– Miałem wszelkie prawa. To dziecko jest także moje.

– To też im powiedziałeś? – spytała zrezygnowana.

– Oczywiście. Nie zamierzam tego ukrywać.

Jodie przymknęła oczy. Wciąż wyglądała na zmęczoną i Stergios zastanawiał się, czy nie powinna spędzić w szpitalu jeszcze jednego dnia.

– Nie mogę tam wejść – wyznała. – Zjedzą mnie żywcem.

– Nie pozwolę na to. Biorę winę na siebie.

– Tego też nie chcę – wyjaśniła. – Ale nie martw się o mnie. Nie załamię się tylko dlatego, że ktoś będzie mnie uważał za dziwkę.

– Nie mów tak! – zaprotestował gwałtownie.

– Dlaczego? – spytała niewinnie, pozwalając się prowadzić

w stronę salonu. – Tak mnie przecież nazwałeś.

To była prawda i nie był z tego dumny.

– Chciałaś, żebym tak myślał, gdy się starałaś, żebym uwierzył, że nosisz dziecko innego mężczyzny. Ale to nie jest wytłumaczenie. Nie powinienem był się tak zachować. Nigdy nie pozwolę, by ktoś potraktował cię bez szacunku.

– Może mi powiesz, czego powinnam się spodziewać, zanim wejdę w paszczę lwa? Jak twoja matka przyjęła tę wiadomość? – Zauważyła, że się zawahał. – Powiedz mi prawdę.

Nie mógł tego zrobić. Musiał chronić Jodie.

– Chce testu na ojcostwo tak szybko, jak to możliwe.

Jodie przytaknęła. Zatrzymała się nagle.

– A dlaczego ty mnie o to nie prosiłeś?

Nie wiedział, dlaczego w ogóle o tym nawet nie pomyślał. To było do niego niepodobne. Zwykle nie ufał ludziom, dopóki nie zdobył wystarczających dowodów. Dlaczego bez namysłu założył, że to jego dziecko? Jodie przecież okłamywała go już wcześniej.

– Daty się zgadzają.

– Wiem, jaką mam tutaj reputację, ale**...**

– Przestań.

– Chcę tylko powiedzieć, że oczywiście zgadzam się na test, ale musisz wiedzieć, że od bardzo dawna nie byłam z innym mężczyzną.

Stergios poczuł dużą ulgę. Wiedział, że mówi prawdę. Było coś w sposobie, w jaki oddała mu się tamtej nocy. Zupełnie tak, jakby odmawiała sobie czegoś od bardzo dawna i wreszcie uwolniła swoje pragnienia. Spojrzał jej prosto w oczy.

– Chciałem cię trzymać z dala od Dimosa, ale to nie było konieczne. Tylko mną się interesowałaś. Zawsze tak było.

Jodie się zarumieniła.

– Chodźmy już, *pethi mou* – powiedział, biorąc ją za rękę. – Za chwilę podadzą kawę w salonie. Stawimy im czoło razem.

– To znaczy?

– To znaczy, żebyś ze mną nie walczyła i nie podważała tego, co będę miał do powiedzenia. – Nie chciał, żeby zobaczyli, że cokolwiek ich dzieli. Mogliby wykorzystać to przeciwko nim. To by ich dodatkowo osłabiło.

– Nie dawaj mi powodów, żebym musiała z tobą walczyć. Nie musimy też chyba opowiadać im zbyt wiele szczegółów – dodała z wahaniem.

– Nie zwierzałem im się – zapewnił.

– Nikt nie musi wiedzieć, dlaczego tak naprawdę utknęliśmy na tej wyspie. A już na pewno nie o tym, co się wydarzyło cztery lata temu.

– Nie mam zamiaru zdradzać swoich błędów. Choć myślałem, że ty będziesz chciała to zrobić.

– Czyli w ogóle mnie nie znasz.

– Już dosyć. – Mocno trzymał ją za rękę, splatając palce. Jodie próbowała się uwolnić. – Razem – przypomniał jej.

– To nie znaczy, że musimy tak czule trzymać się za ręce – syknęła.

– Lubisz przecież mnie dotykać. A na pewno lubisz, gdy ja dotykam ciebie.

– Ale może to nie jest dobry moment, żeby się z tym obnosić.

Musiał jej przyznać rację. Niechętnie puścił jej rękę, ale potrzebował, by czuła, że będzie ją wspierał.

Gdy weszli do salonu, jego matka i Gregory siedzieli w fotelach przy kominku.

– Jodie – przywitał ją Gregory, wstając. – Jak się czujesz?

– Już lepiej – wyszeptała. – Dziękuję.

Stergios zauważył, że Gregory nie podszedł do córki, a ona szybko usiadła na kanapie, jak gdyby wiedziała, że jego pytanie było podyktowane bardziej zwyczajową grzecznością niż szczerą troską. Martwiło go, że Jodie nie otrzyma żadnego wsparcia od ojca.

– Doktor zalecił więcej odpoczynku – przekazał Stergios. – Powinna też dobrze się odżywiać.

– Ale rozumiem, że będzie mogła bezpiecznie odbyć podróż powrotną? – spytała matka.

– Jodie zostaje w Atenach do czasu urodzenia dziecka. – Zorientował się, że matka najchętniej wyprawiłaby ją pierwszym samolotem.

– Ale dlaczego? Jej obecność tutaj to będzie skandal – zauważył Gregory.

– Mam tego świadomość.

– Musimy się nad tym poważnie zastanowić, Stergios – powiedziała matka, machinalnie przesuwając w palcach klejnoty swojego naszyjnika. – Rodzina Diamantopoulos to bliscy przyjaciele, ale będą mieli pewne oczekiwania w stosunku do swojego przyszłego zięcia. Nie będą tolerować faktu, że masz nieślubne dziecko. Musimy zachować to w tajemnicy, a Jodie musi wyjechać stąd jak najszybciej.

– Nie zamierzam poślubić Aleki – oświadczył. Jodie ani przez chwilę nie powinna pomyśleć, że mógł zmienić zdanie i wyprzeć się własnego dziecka.

– Ależ oczywiście, że tak – upierała się Mairi. – Pomyśl o swoich obowiązkach.

– Dokładnie to robię – wyjaśnił, kładąc rękę na ramieniu Jodie. – Teraz moim obowiązkiem jest zająć się moim przyszłym

dzieckiem i jego matką.

– Ta fuzja jest nam niezbędna – nalegała matka. – To dokładnie to, nad czym pracowaliśmy tyle lat. Władza i wpływy. Nie możesz się teraz wycofać.

– Plany można zmienić – zauważył Stergios. Nie zamierzał przepraszać za swoją decyzję. Odwrócił się do swojego przybranego ojca. – Gregory, chciałbym cię prosić o pozwolenie na poślubienie Jodie.

– Stergios! – Jodie zaprotestowała gwałtownie.

Ale on nie zwracał na nią uwagi. Patrzył na swojego przybranego ojca, którego sytuacja najwyraźniej przerosła. Oczywiście nie potrzebował jego pozwolenia, ale był ciekaw jego reakcji. Wiedział, że nie będzie wspierał jego planów, ale nie chciał także, by próbował im zapobiec.

Jodie spojrzała na niego z urazą.

– Rozmawialiśmy już o tym i wyraziłam się jasno, że nie zamierzam wychodzić za ciebie.

– Dzięki Bogu – wymruczała matka z wyraźną ulgą.

– Wybaczcie mi, nie czuję się dobrze – stwierdziła Jodie, wstając.

Stergios także wstał i objął ją troskliwie.

– Co się stało?

– Nic takiego. Po prostu pójdę się położyć i odpocząć.

Stergios bez słowa wziął ją na ręce. Położyła głowę na jego ramieniu w geście zaufania. Pewnym krokiem opuścił salon.

– Postaw mnie – nakazała, gdy weszli do holu. Wzdrygnęła się na widok kamerdynera, który niósł tacę z imbrykiem i filiżankami do kawy. Starszy mężczyzna przystanął, zaskoczony ich widokiem. – Nie musimy robić sceny.

– Czy naprawdę źle się czujesz?

– Dlaczego miałabym udawać?

– Żeby twój ojciec nie musiał odpowiadać na moje pytanie. To oznaczałoby dla niego wybór jednej ze stron.

Wydawała się zaskoczona jego intuicją.

– Dokładnie dlatego przerwałam tę sytuację. Nie powinieneś go o to pytać. Mówiłeś, że musimy trzymać się razem, a potem robisz coś takiego. W każdym razie nie ma znaczenia, co mój ojciec by odpowiedział. Nie pobierzemy się.

– Już jesteśmy – powiedział cicho, gdy wniósł ją na górę i postawił. – Nie przejmuj się tym teraz. Nie czujesz się dobrze.

– Jestem w ciąży, a nie upośledzona. To, że się z tobą nie zgadzam, nie znaczy, że nie wiem, czego chcę. Gdzie mnie zabierasz? – spytała, rozglądając się.

– Do mojego pokoju. Jest bliżej.

Apartamenty Stergiosa wyglądały inaczej, niż sobie wyobrażała. Kolory były podobne do tych, jakie widziała w jego domu na wyspie. Delikatny beż piasku na plaży i ciemne akcenty kamienia. Sypialnia także przypominała tę z wyspy. Podobała jej się. Była niepodobna do wyszukanej elegancji wystroju rezydencji, którą uznała za pretensjonalną.

Stergios zdjął narzutę i zapraszającym gestem wskazał na łóżko. Nie chciała być tu z nim sama. Pokusa była dla niej zbyt wielka. Jak miała trzymać swoje emocje na wodzy, gdy był tak blisko? Nie chciała, by nabrał błędnego przekonania co do jej uczuć.

Nie mogli przecież być razem. Nie była w stanie zapewnić mu takiego szczęścia, na jakie zasługiwał. Łzy napłynęły jej do oczu ze wzruszenia, gdy troskliwie zdejmował jej buty. Im bardziej go kochała, tym bardziej bolało, że on nigdy jej nie pokocha.

Nie mogła zaryzykować myśli, że kiedyś odwzajemni jej uczucia.

– Polecę, by przeniesiono tutaj twoje rzeczy – oświadczył Stergios, siadając na łóżku.

– Postradałeś zmysły? – spytała zaskoczona.

– Połóż się – tłumaczył cierpliwie.

– Mówię poważnie – zaznaczyła, kładąc głowę na poduszki. – Nie będę mieszkać z tobą w jednym pokoju. Poszukam czegoś dla siebie, a na razie zatrzymam się w hotelu.

– Będę z tobą, gdziekolwiek zdecydujesz – usłyszała determinację w jego głosie.

– Zgodziłam się zostać w Grecji, ale nie zamieszkać z tobą – przypomniała.

– Potrzebujesz kogoś, kto będzie się tobą opiekował.

– Poradzę sobie.

– Naprawdę chcę ci pomóc.

– A co się stanie, gdy się pobierzemy i urodzę dziecko? Co się stanie ze mną potem?

– Co masz na myśli?

Powinna była ugryźć się w język. Nie chciała mówić mu o swoich obawach, ale było już za późno.

– Zależy ci na ślubie tylko dlatego, żeby mieć prawa do dziecka. Co potem?

– Wychowamy je razem.

– Razem? Wątpię. Odeślesz mnie i zatrzymasz dziecko.

– Nie zrobię tego – uśmiechnął się.

– To będzie tylko kwestia czasu, jak dziecko o mnie zapomni.

– Niemożliwe – zapewnił. – Chciałbym, żeby nasze dziecko miało mnóstwo rodzeństwa.

Nadzieja może być bardzo niebezpieczna, zorientowała się

Jodie.

– Słucham?

– Zawsze żałowałem, że jestem jedynakiem. Myślę, że ty podobnie.

Pragnęła dużej rodziny. Zawsze marzyła o domu wypełnionym miłością i śmiechem dzieci.

– Nie interesuje mnie papierowe małżeństwo. Jak się pobierzemy, będziemy mieli więcej dzieci.

– Jak możesz mówić coś takiego. Nawet nie jesteśmy w związku.

– I to właśnie musi się zmienić. Natychmiast. – W jego oczach zobaczyła znajome błyski.

– Czekaj**...** czy ty chcesz mnie uwieść i w ten sposób zmusić do małżeństwa? – Wiedziała, że jeśli pozwoli się pocałować, zrobi dla niego wszystko. Odda mu się zupełnie, jak zawsze.

– To nie będzie potrzebne – uśmiechnął się i pocałował wnętrze jej dłoni. – Teraz śpij. Musisz odpoczywać.

Szybko zabrała rękę.

– Mówiłam poważnie, Stergios. Nie będę z tobą mieszkać ani dzielić łoża.

– Owszem, *pethi mou.* I to niebawem – obiecał. – Dasz mi wszystko, czego pragnę, a nawet więcej.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Jesteś pewien, że chcesz to zrobić? – wyszeptała Jodie. Za chwilę miało się odbyć uroczyste otwarcie skrzydła ateńskiego muzeum, do którego swoją kolekcję przekazała rodzina Antoniou. Długo oczekiwane i bardzo prestiżowe wydarzenie. Czarny jedwab sukni szeleścił wokół jej nóg i pasował do nienagannego smokingu Stergiosa.

– Długo przygotowywaliśmy się do tego dnia. To dla nas bardzo ważne. Działalność kulturalna jest niezwykle istotna dla biznesu. Szczególnie w Grecji, gdzie dziedzictwo narodowe ma szczególną wartość.

– Nie o tym mówię. Czy naprawdę chcesz, bym ci towarzyszyła na otwarciu?

– Masz tremę – uśmiechnął się, niedowierzając.

Oczywiście, że miała tremę. Nie chciała go zawieść. Objął ją uspokajającym gestem, ale nerwy miała napięte do granic możliwości. Wciąż spali w osobnych pokojach. Czasem żałowała, że wyznaczyła te granice i wielokrotnie miała pokusę, by przenieść się do jego pokoju, coś jednak ją powstrzymywało. Wciąż nie była pewna, czy propozycja Stergiosa nie była tylko tymczasowa. Może miała na celu ją zwieść, żeby przestała mieć się na baczności.

– Po prostu bądź sobą – uśmiechnął się. – Będę blisko – wyszeptał, całując ją delikatnie. Zadrżała mimowolnie, czując tę słodką pieszczotę.

– Dlaczego chciałeś, bym przyszła tu z tobą? – spytała. Na

pewno wszyscy będą się zastanawiać, kim jest ta kobieta w życiu Stergiosa.

– To bardzo ważne wydarzenie dla naszej rodziny.

– Nie należę do rodziny. Nie jesteśmy zaręczeni i nie zostanę twoją żoną – przypomniała mu. Przez ostatnich kilka tygodni miała wrażenie, że postanowił ją przekonać do swojego planu, pewien, że to tylko kwestia czasu, aż powie „tak”.

– Ale będziesz matką mojego dziecka. Chcę, by wszyscy wiedzieli, że jesteś pod moją opieką. Gdy ogłosimy, że spodziewasz się dziecka, nikt nie powinien mieć wątpliwości, że jest upragnione.

– A czy nie lepiej by było, gdybyśmy trzymali to w tajemnicy? – spytała. Wszyscy wokół wpatrywali się w nich z zaciekawieniem. – Przecież nikt nie musi wiedzieć.

– Czy wstydzisz się tego, że jesteś ze mną w ciąży? – spytał z powagą.

– Nie! – Była zdumiona, że mógł tak pomyśleć. Pragnęła tego dziecka i nie wyobrażała sobie, że mogłaby je mieć z kimkolwiek innym.

– To takie dziwne, że chcę, żebyśmy się pokazali razem?

– Owszem!

– Przecież doskonale pamiętam, że nie lubisz być ignorowana. Chciałem ci pokazać, jak bardzo jesteś dla mnie ważna. Chodźmy – uśmiechnął się zachęcająco. – Goście czekają.

Stergios oddzielił się na chwilę od gości, aby odpowiedzieć na pilną wiadomość. Gdy schował telefon, zobaczył kuzyna idącego w jego stronę.

– Dimos! Nie wiedziałem, że przyjdziesz. Zoi też jest?

– Moja żona nie przepada za tego rodzaju imprezami –

przyznał kwaśno. – Co ona tu robi? – spytał, wskazując na Jodie, rozmawiającą z gośćmi.

– To ja ją zaprosiłem.

– Dlaczego? Jest tu mnóstwo dziennikarzy i fotografów. Myślałem, że wykorzystasz tę okazję, by pokazać się z dziedziczką Diamantopoulos.

Stergios zdał sobie sprawę, że nie pamięta nawet, jak wygląda Aleka. Spotykał się z nią zaledwie kilka tygodni, ale nie było w niej nic szczególnie wartego uwagi. Została wychowana, by zostać żoną bogatego i wpływowego przyjaciela rodziny. Wiedział, że takiej kobiecie jak ona, nigdy nie będzie mógł pokazać swojego prawdziwego ja. Na pewno by ją przeraziło.

Zupełnie inaczej niż z Jodie, pomyślał. Ta kobieta wiedziała o nim wszystko. Znała go od najgorszej strony, a mimo to nie odwróciła się od niego. Nie bała się też mu sprzeciwić albo udowodnić, że nie ma racji. Była też przekonana, że ona także powinna go chronić. Pokazała mu wielokrotnie swoją lojalność. Dimos najwyraźniej potępiał zainteresowanie, jakie powszechnie wzbudzała Jodie.

– Rodzina Diamantopoulos nie będzie zadowolona, że zaprosiłeś na to wydarzenie, tak ważne dla naszej rodziny, inną kobietę. Nawet jeśli to twoja przybrana siostra. To Aleka powinna być dziś u twojego boku. Takie się dba o interesy – podsumował, z miną doświadczonego biznesmena.

– Nie planuję już fuzji z Diamantopoulos. – Najdziwniejsze było to, że wcale tego nie żałował. Sojusz dałby mu wszystko, na czym mu zależało. Ale teraz jedyne, czego pragnął, to poślubić Jodie. To był jego główny cel.

– Tylko dlatego, że Jodie jest w ciąży? – spytał rozczarowany.

Stergios spojrzał na niego zaskoczony. Jak Dimos mógł się o tym dowiedzieć? Jodie przecież na pewno nikomu nie mówiła. Nie podobało mu się, że kuzyn porusza ten temat.

– Owszem, słyszałem – przyznał. – Twoja matka próbuje to ukryć, ale ludzie i tak się dowiedzą.

– To dobrze. – Wiedział już, jak i kiedy chce zaprezentować Jodie jako matkę dziedzica Antoniou.

– Dobrze? Chyba żartujesz – Dimos zaśmiał się sarkastycznie. – Nie rozumiem, dlaczego chcesz się z tym obnosić. Nie będziesz pierwszym Antoniou, który ma nieślubne dziecko.

– Powinienem o czymś wiedzieć, Dimos? – spytał, marszcząc brwi. Obrót tej rozmowy coraz mniej mu się podobał.

Kuzyn zignorował pytanie.

– Nie musisz przecież ze wszystkiego rezygnować tylko dlatego, żeby uznać dziecko. Ciężko na to pracowałeś. Nie ma znaczenia, jakie dzieciak będzie nosił nazwisko, póki zapewnisz mu, co trzeba. Poza tym Jodie ma przecież własne pieniądze.

– Nigdy nie zrozumiesz. I proszę cię, żebyś odnosił się do niej z szacunkiem. Ta kobieta zostanie moją żoną i matką mojego dziecka.

– Dlaczego to robisz? Jest tak rewelacyjna w łóżku, że postradałeś zmysły? – wysyczał Dimos.

– Nigdy się tego nie dowiesz. I o to właśnie chodzi, prawda?

Dimos spojrzał na kuzyna rozzłoszczony.

– Rodzina nigdy jej nie zaakceptuje. Całe Ateny będą się z ciebie śmiać, gdy się z nią ożenisz. Popełniasz wielki błąd. Mam nadzieję, że nie spowodujesz upadku całej rodziny.

# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Tydzień później Stergios zapukał do sypialni Jodie. Zastanawiał się właśnie, jaki powinien być jego kolejny ruch. Miał wrażenie, że wszystko idzie zgodnie z planem, ale musiał być bardzo ostrożny.

Gdy wszedł do środka, Jodie właśnie ćwiczyła jogę. Z uznaniem patrzył, jak ponętnie wygląda w obcisłych legginsach i sportowej koszulce. Dopiero po chwili zauważył otwartą walizkę na łóżku.

– Co to ma znaczyć? – spytał niskim, groźnym tonem.

– A jak myślisz? – spytała odważnie, wstając. – Pakuję się. Wyjeżdżam.

Ogarnęło go przerażenie. W jednej chwili znalazł się obok niej i chwycił ją za ramię.

– To wykluczone.

– Muszę – upierała się, wymykając się z uścisku. – Obiecałam sobie, że już nigdy nie będę tak żyć.

– Co się stało? – Dobrze zrobił, słuchając instynktu i wracając wcześniej do domu. Miał ogromnie dużo pracy, ale czuł, że jego bliscy odnoszą się do Jodie z coraz większą wrogością. Wyczuł to tego ranka przy śniadaniu. Wiedział, że Jodie długo nie zniesie takiej atmosfery. To nie było dobre ani dla niej, ani dla dziecka.

To była jego wina. Nie sądził, że rodzina do tego stopnia nie będzie akceptować jego decyzji. Byli przekonani, że Jodie go uwiodła i sprowadziła na złą drogę. Miał wrażenie, że coś

szykują.

– Wiem, że jestem dla was ciężarem. Tak samo jak wtedy, gdy byłam nastolatką – stwierdziła smutno. – Mój ojciec jest bardzo nieszczęśliwy. Martwi się, że zostanie ukarany tylko za nasze pokrewieństwo. A Mairi chce się mnie stąd pozbyć jak najprędzej. Z tego domu, z tego miasta, z ich życia. Może coś ci to przypomina?

Owszem. Miał nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Wspierał ją przecież, ale nie był w stanie jej ochronić przed własną rodziną.

– Co więc mam robić? Znów muszę zniknąć. Taką miałam strategię od zawsze, jeśli chodziło o twoją rodzinę. Gdy próbowałam się dostosować, było jeszcze gorzej. Próbuję więc zejść wszystkim z oczu, bo nie mogą na mnie patrzeć.

– Złożyłaś mi obietnicę i mam nadzieję, że jej dotrzymasz.

– Ty także mi coś obiecałeś. Mówiłeś, że znajdziesz czas dla mnie i dla dziecka. A prawie nigdy nie ma cię w domu. Tak samo było, gdy moja matka budowała swoją firmę. Wtedy była pozostawiona sama sobie. Zupełnie tak, jak teraz.

– To już wkrótce się skończy, zapewniam cię. – Będzie mógł spędzać w domu wszystkie wieczory, jak tylko upora się z kryzysem w public relations. Zarząd był nieubłagany pod tym względem. Ciąża jego przyrodniej siostry była łakomym kąskiem dla prasy, a fakt, że nie mógł podać nawet przewidywanej daty ślubu, komplikował sytuację jeszcze bardziej. Świadczyło to źle o nim, jako o człowieku i jako o przyszłym ojcu. Przekładało się też automatycznie na jego wiarygodność jako szefa firmy. Jak mógł zagwarantować jej stabilność, skoro nawet nie był pewien swoich praw do własnego dziecka.

– Czuję się tu jak w pułapce – wyznała. – Obiecałam sobie, że nie będę tak żyć, ale w tym domu boję się nawet wyjść z własnego pokoju, żeby nie przeszkadzać.

– Nie zgadzam się, żebyś wyjechała.

– Zostaję w Grecji, ale nie w tym domu. Na początek przeniosę się do hotelu. Powinnam tak zrobić od razu. Dlaczego chciałeś, żebym tu zamieszkała? – westchnęła.

– Tu jest najbezpieczniej dla ciebie i dla dziecka – wyjaśnił.

– Nie martw się. Umiem o siebie zadbać. Obiecuję.

Stergios nie mógł opowiedzieć jej o pogróżkach, które zaczął otrzymywać zaraz po tym, jak pokazali się razem w muzeum. Był do tego przyzwyczajony. Jako szef tak wielkiego koncernu, musiał się liczyć z ryzkiem szantażu. Będą chcieli odebrać mu to, co ma najcenniejszego. Po swoim porwaniu wiedział już, że po ludziach może się spodziewać najgorszego. Po raz pierwszy zagrożenie dotyczyło także Jodie. Jego ochrona pilnowała jej bez przerwy.

– Jesteś teraz osobą publiczną – tłumaczył. Nie zamierzał jej mówić, z jakim zagrożeniem się to łączyło. Nie chciał, by żyła w strachu.

– Będę bezpieczna w hotelu – obiecała.

– Tutaj jesteś o wiele bardziej bezpieczna – przekonywał.

– Czy próbujesz mnie chronić, czy zależy ci raczej, żebym się nie dowiedziała o skandalu?

A więc dlatego chciała tak nagle wyjechać. Skandal ujrzał już światło dzienne i mocno podważył jego pozycję. Nie mógł liczyć na wsparcie ze strony rodziny, a wrogowie rzucili się na niego niczym wygłodniałe wilki. Nie martwił się tym jednak. Wiedział, że sobie z tym poradzi. Przynajmniej był teraz świadom, na kogo naprawdę może liczyć.

– Dziś się dowiedziałam – przyznała. – Nie powinieneś tego przede mną ukrywać. Teraz rozumiem już tę nagłą przerwę w prenumeracie gazet czy brak dostępu do internetu. Co za zbieg okoliczności – ironizowała.

– Nie powinnaś się tym martwić. Lekarz mówił, że powinnaś unikać stresu.

– Unikać stresu? Jakim cudem, skoro to ja jestem jego źródłem?

Spojrzał na Jodie zdziwiony. Nie postrzegał tego w ten sposób. Owszem, sytuacja była dla niego dużym wyzwaniem, ale dawała mu także wiele radości i nadziei na przyszłość.

– Tak wiele przeszedłeś, jeszcze jako dziecko. Musiałeś poradzić sobie z tak okropnymi doświadczeniami. Miałeś wielkie plany**...** – Jej oczy wypełniły się łzami. – A potem ja się pojawiłam.

Nie podobał mu się ten wydźwięk porażki i rezygnacji w jej głosie.

– Trochę więcej wiary w moje możliwości, Jodie. Sporo już osiągnąłem, a to dopiero początek.

– Powinieneś był poślubić Alekę – wyznała załamującym się głosem.

– To już zamknięta sprawa. – Dlaczego nikt nie chciał dać mu spokoju? Zaczynał wątpić, czy to naprawdę był jego pomysł.

– Może powinnam wrócić do Ameryki? Tak byłoby lepiej dla nas obojga.

– Nie zgadzam się.

– Nie martw się. Wrócę na czas porodu.

– To wykluczone.

– Obiecuję ci, że dziecko urodzi się w Grecji. Zaufaj mi.

– Zaufać ci? Niewiarygodne. Jak możesz mnie o to prosić,

podczas gdy sama nie chcesz zaufać mnie.

– Nie rozumiem. O czym mówisz?

– Ukrywasz przede mną, co naprawdę czujesz i co cię martwi. Nie ufasz mi więc. Dlaczego? Naprawdę myślisz, że nie jestem w stanie ci pomóc? Że zignoruję twoje obawy?

– Prawda jest taka, że ty także nie mówisz mi o swoich obawach.

To było co innego. Ukrywał przed nią prawdę, aby mogła być spokojna.

– To moje zadanie, by chronić ciebie i dziecko. A ty, zamiast mi na to pozwolić, chcesz wyjechać.

– Ja widzę to inaczej. Tracisz wszystko, na co ciężko pracowałeś, z naszego powodu. Z mojego powodu. I wolisz mi o tym nie mówić.

– Bo nie chcę, żebyś wykorzystała to jako pretekst, żeby mnie zostawić. Nie mogę stracić ciebie ani dziecka.

– Jakie to ma znaczenie, czy tu będę? – zapytała zrezygnowana, siadając na łóżku.

To miało ogromne znaczenie. Stergios nerwowo przeczesał włosy. Tracił ją coraz bardziej. Nie zgodziła się, by razem mieszkali, dzielili jedną sypialnię. Najwyraźniej odsuwała go od siebie, a on nie mógł na to pozwolić.

Musiał szukać kompromisu. Było to wbrew jego pierwotnym instynktom, ale wiedział, że jeśli nie pójdzie na ustępstwa, Jodie całkiem go porzuci.

– Będę z tobą tam, gdzie i ty będziesz. Jeśli nie chcesz zostać w tym domu, zdecyduj, gdzie będziemy mieszkać.

Jodie przecząco kręciła głową.

– Nie możesz teraz opuszczać biura. Wszyscy są przeciwko tobie i będą chcieli usunąć cię z firmy.

Domyślał się, że miała już jakiś pomysł. Musiał to tylko z niej wydobyć.

– Poradzę sobie. Powiedz, gdzie byś chciała zamieszkać.

– W twoim domu na wyspie.

To go kompletnie zaskoczyło. Sądził, że Jodie będzie wiązała z tym miejscem wyłącznie złe wspomnienia. Tam przecież ją zabrał i przetrzymywał, by nie dopuścić do jej obecności na ślubie.

– Dlaczego tam? – spytał z niedowierzaniem.

– Masz rację – wymamrotała. – To nie może się udać. To miejsce jest zbyt odcięte od świata. Nie masz tam nawet telefonu, nie mówiąc o internecie.

– Już nie – zapewnił, biorąc ją za ręce. – Po tym, co nam się przydarzyło, postanowiłem lepiej dostosować wyspę do dzisiejszych realiów i dokonałem kilku zmian. Mam teraz dodatkowy generator i satelitarne połączenie. Szczerze mówiąc, gdy dowiedziałem się o dziecku, zacząłem też wprowadzać dodatkowe ulepszenia.

– Naprawdę? – Jej twarz rozświetlił uśmiech. – Przygotowujesz pokój dla dziecka? Chciałabym go zobaczyć. Zabierz mnie tam, Stergios. Chciałabym wrócić do twojego domu na wyspie tak szybko, jak to tylko możliwe.

– Do naszego domu – poprawił. – Jedziemy natychmiast.

Gdy dotarli na wyspę kilka godzin później, Jodie poczuła wszechogarniający spokój. Upajający zapach oceanu i szelest liści w ogrodzie działały na nią niczym kojący balsam. Od tygodni nie czuła się tak dobrze. W rezydencji Antoniou nigdy nie mogła się czuć całkiem swobodnie. Tutaj było inaczej. Może nawet była szansa, aby to miejsce stało się domem, o jakim

zawsze marzyła.

– Prace są już na ukończeniu – poinformował ją Stergios, otwierając drzwi. – Po drugiej stronie wyspy buduję domki dla personelu.

– Dla personelu? – Niechętnie myślała o tym, że miałaby z kimś dzielić swoją rajską wyspę.

– Będziemy potrzebować kucharza i niani, a także wyspecjalizowaną pielęgniarkę, która będzie mogła ci pomóc w razie potrzeby.

Jodie uśmiechnęła się z podziwem. Była zaskoczona, że miał czas pomyśleć o zatrudnieniu niani. Podobało jej się, że zaangażował się do tego stopnia.

Weszła za nim do domu i napłynęły wspomnienia. Pragnęła móc go dotknąć. Przytulić się do niego. Oddać mu się całkowicie. Ale jak mogła to zrobić, gdy odrzuciła jego propozycję wspólnej sypialni kilka tygodni temu?

Gdy weszła do gościnnego pokoju, który był jej sypialnią ostatnim razem, gdy była na wyspie, zauważyła, że jest pusty.

– Stergios? – zawołała. – Co się stało z moim pokojem?

– Został odnowiony. To będzie pokój gościnny. Możesz go urządzić, jak chcesz.

– Chcesz powiedzieć, że została nam jedna sypialnia?

– Tak.

– Może więc będę spała w salonie?

– Nigdy nie pozwolę, byś spała na kanapie.

Jodie wróciła do salonu i spojrzała z powątpiewaniem na wąską sofę.

– Jest za mała, żebyś mógł się na niej wygodnie wyspać. Jesteś przemęczony. Nie możesz tu spać.

– Nie będę.

Spojrzała na niego zaskoczona. Skoro nie będzie spał w salonie, to oznaczało**...**

– Jest już późno, a ty powinnaś odpocząć. Ja muszę jeszcze trochę popracować – powiedział, biorąc komputer i siadając przed kominkiem.

A więc będą dzielili sypialnię. Wiedziała, że nie powinna się na to zgodzić, ale bez słowa poszła na górę. W zasadzie nie powinna się ekscytować. Nawet jeśli będą spali w jednym łóżku, to nie musi od razu oznaczać, że będą uprawiali seks. Żałowała teraz, że wcześniej tak kategorycznie podeszła do tematu. To był błąd.

A może nie była już dla niego atrakcyjna? Może to przez ciążę? Będzie musiała być bardzo ostrożna. Nie może dopuścić, by się zorientował, ile dla niej znaczy. Była pewna, że gdyby znów się kochali, nie byłaby w stanie ukryć swoich prawdziwych uczuć. A Stergios bez wątpienia wykorzystałby to na własną korzyść.

– Stergios? – Usłyszał głos Jodie z bardzo daleka. Otaczała go ciemność i próbował wydostać się z niej. Musiał dotrzeć do Jodie. Jej głos był pełen lęku.

– Stergios! Obudź się!

Nagle otworzył oczy. Serce nadal waliło mu jak młotem. Zabrało mu kilka chwil, zanim się zorientował, że nie jest już małym i bezbronnym chłopcem. Był bezpieczny. Nikt nie mógł go zranić.

– Co się stało?

– Krzyczałeś przez sen. Wszystko w porządku? Zły sen?

– Tak – przyznał. – Dawno mi się to nie zdarzyło.

– Co ci się śniło?

– Nie pamiętam – skłamał. Nie chciał o tym rozmawiać.

– Może to przez to wszystko, co spotyka cię ostatnio w pracy? – spytała.

– Nie. Wszystko w porządku. Śpij już, Jodie. Przepraszam, że cię obudziłem. – Wyłączył lamkę nocną i odwrócił się. Poczuł, że Jodie wyciągnęła rękę i objęła go.

– Jodie**...** – Delikatnie odsunął jej ramię. – Mogłabyś skusić świętego.

– Co masz na myśli?

– Jesteś zbyt blisko – wyszeptał jej wprost do ucha. – Wiedziałem, że tak się to skończy, jeśli będziemy w jednym łóżku.

– Chcesz, żebym poszła spać na kanapę? – spytała, starając się odsunąć jak najdalej na brzeg łóżka.

– Spróbuj, a przyniosę cię tu z powrotem – zażartował. – Ale jeśli wydaje ci się, że zgodzę się na małżeństwo bez seksu, to chyba postradałaś zmysły.

– Sądziłam, że nie jesteś już mną zainteresowany.

– Nie jestem zainteresowany? – powtórzył zaskoczony. – Każdego dnia pragnę cię coraz bardziej. Ostatnie tygodnie były dla mnie prawdziwą torturą.

– Dobrze to ukrywałeś – przysunęła się do niego i wtuliła w jego ramiona, kładąc jednocześnie nogę na jego udo.

– Jodie – zaczął ściśniętym głosem. – Jeśli cię dotknę, nie będę w stanie przestać.

– Doktor zapewnił mnie, że nie ma przeciwskazań – wyjaśniła niewinnym tonem. – Weź mnie, Stergios. Pragnę cię. Pragnę wykrzyczeć twoje imię w rozkoszy, jak ostatnim razem.

Przepełniała ją miłość i nie wahała się oddać mu się całkowicie.

# ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Słońce stało już wysoko, gdy Jodie wyszła na plażę. Wpatrywała się w ocean i pozwalała, by wiatr swobodnie targał jej włosy. Czuła się niezwykle. Tej nocy Stergios sprawił, że znów poczuła się kochana. Była oszołomiona. To, co wydarzyło się między nimi, było tak wspaniałe, że zupełnie straciła kontrolę. Nie potrafiła sobie przypomnieć, czy przypadkiem nie wyznała mu, jak mocno go kocha.

Nagle poczuła, jak podszedł do niej i stając za nią, objął ją mocno ramionami. Wzdrygnęła się, zaskoczona, próbując się odruchowo uwolnić.

– Nie, proszę!

– Co nie?

– Zabrało mi wiele tygodni, żeby cię odzyskać. Nie szukaj teraz wymówki, by znów mi się wymknąć.

– To nie tak – wyznała niewyraźnie.

– Przede mną nie potrzebujesz się chować. Znam prawdę, *pethi mou.*

Jodie zebrała się na odwagę, by stanąć z nim twarzą w twarz.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Wyznałaś mi miłość tej nocy – powiedział, patrząc jej prosto w oczy.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Już prawie się przekonała, że nie wypowiedziała tego na głos. Była pewna, że nie odpowiedział jej, a jego jedyną reakcją było to szalone pożądanie i wyżyny rozkoszy, na które ją wprowadził. Wydawało

się, jakby także się pozbył wszelkich barier i wątpliwości. Ale może dlatego, że zrozumiał, że z nią wygrał. Miał całkowitą władzę nad jej ciałem i uczuciami. Co mogła teraz zrobić?

– Takie rzeczy zawsze się mówi, gdy się ma szczególnie udany seks. Wszyscy to wiedzą. Deklaracje wypowiedziane w takim momencie nie mają większego znaczenia.

– Mają znaczenie, gdy ty je składasz.

Jodie odwróciła się, czując się nagle bezbronna. Chciała uciec przed samą sobą.

– Przyjazd tutaj to był błąd. Powinniśmy wrócić do Aten.

– Dlaczego? Przecież nie byłaś tam szczęśliwa. To zresztą moja wina.

Zatrzymała się nagle i odwróciła.

– To nie jest twoja wina. Dlaczego tak myślisz?

– Kiedy dowiedziałem się o twojej ciąży i dałem wszystkim do zrozumienia, że biorę za ciebie odpowiedzialność, byłem przekonany, że wszyscy cię zaakceptują. Ale bardzo się myliłem.

– To naprawdę nie twoja wina. Ja po prostu nie pasuję do twojej rodziny. Wydaje się, że im bardziej się staram, tym gorzej. Miałam wrażenie, że uda mi się ich do siebie przekonać, ale to strata czasu. Zawsze będą przeciwko mnie.

– Ale ja zawsze będę po twojej stronie – zapewnił, obejmując ją.

– Pod warunkiem, że zostanę twoją żoną?

– Oczywiście, że weźmiemy ślub. Im szybciej, tym lepiej.

– Wiesz, że nie mogę się na to zgodzić.

– Powiedziałaś, że nie chcesz wychodzić za mąż bez miłości – uśmiechnął się przebiegle. – A mnie kochasz.

– Po raz ostatni zapewniam cię**...**

– **...**że mnie nie kochasz? Powiedz prawdę – ostrzegał ją czułym głosem.

Obiecała sobie, że zawsze już będzie mówić mu prawdę. Sama dała się złapać w tę pułapkę. – Gdy powiedziałam, że wyjdę za mąż tylko z miłości miałam na myśli, że mój przyszły mąż będzie podzielał moje uczucia.

– Dlaczego wszystko komplikujesz? – spytał, ciężko wzdychając.

– Bo to nie jest proste. Nawet gdybyś powiedział, że mnie kochasz, nie mogłabym w to uwierzyć. Byłabym przekonana, że mówisz to tylko dlatego, żebym się zgodziła za ciebie wyjść.

Przez chwilę szli plażą w milczeniu. Po chwili Stergios zatrzymał się i wziął ją za rękę.

– Ty wyjdziesz za mąż z miłości, a ja z poczucia obowiązku względem rodziny. Wiem, że mnie kochasz, ale ja nie kocham ciebie. Nie mogę.

W głębi duszy zawsze o tym wiedziała, ale usłyszenie tych słów z jego ust bolało bardziej, niż się spodziewała.

– Nie pozwalam sobie na to, by żywić te uczucia do kogokolwiek. Nie mogę, odkąd się dowiedziałem, że to mój ojciec stał za moim porwaniem. Osoba, którą najbardziej kochałem, zdradziła mnie, pozostawiając głębokie rany na zawsze. Ale wiem co to poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Ty i nasze dziecko będziecie dla mnie zawsze na pierwszym miejscu. Przed moją rodziną i pracą.

Przysięgał, że zawsze będzie ją szanował i troszczył się o nią i dziecko. Obiecał, że będą dla niego najważniejsi. Chciała mu wierzyć, ale i ona zbyt wiele razy już łatwowiernie zaufała, by się potem gorzko rozczarować.

– Będę was chronił i o was dbał. Będę ci wierny i nigdy nie

zdradzę twojego zaufania – obiecał, jakby czytając jej w myślach. Czy i ty mogłabyś mi obiecać to samo?

Znał ją lepiej niż ktokolwiek inny. Oferował jej wszystko – szacunek, troskę, opiekę. Wszystko, tylko nie miłość.

Ale dlaczego nie? Czego jej brakowało, by nie mógł się w niej zakochać? Ale wiedziała, że nie powinna myśleć w ten sposób. Oferował jej naprawdę wiele. A wiedziała, że jeśli złoży przysięgę, nie złamie jej już nigdy. Jak wiele kobiet mogło mieć tę pewność w dniu ślubu?

Czy była gotowa spędzić życie u boku mężczyzny, który jej nie kochał? Obdarzać każdego dnia miłością mężczyznę, wiedząc, że nie dostanie w zamian tego samego? Czy była gotowa wytrzymać w małżeństwie bez miłości dla dobra własnego dziecka?

– Tak – wypowiedziała drżącym głosem, a jej oczy wypełniły się łzami. Musiała pogodzić się raz na zawsze z myślą, że nie zasługuje na miłość i nic tego nie zmieni. To nie był czas, by żądać gwiazdki z nieba. Dlaczego czekać na coś, co mogło nigdy nie nadejść?

– Pobierzmy się.

# ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Stojąc w wejściowym holu rezydencji Antoniou, Stergios niecierpliwił się coraz bardziej. Szukał wzrokiem Jodie wśród tłumu rozbawionych gości. Ich przyjęcie zaręczynowe dobiegało końca i nie mógł się doczekać, aż będzie miał swoją narzeczoną tylko dla siebie.

Gdy zobaczył ją po chwili, nie mógł się na nią napatrzeć. Wyglądała zjawiskowo w błękitnej jedwabnej sukni, niczym królowa.

Jego narzeczona. Wreszcie. Były momenty, że wątpił, czy uda mu się pokonać jej upór, ale ostatecznie przyjęła jego oświadczyny. Przepełniały go triumf i duma, jednocześnie z miłym uczuciem spokoju i bezpieczeństwa.

Jednocześnie Jodie stanowiła dla niego ciągłe wyzwanie. Przy niej nie musiał nosić żadnej maski. Mógł być naprawdę sobą. A mimo to, gdy był z Jodie, czuł się jak mężczyzna, którym zawsze chciał być. Potrzebował jej coraz bardziej.

Czy to właśnie odczuwają zakochani? Jeśli tak, nie mógł do tego dopuścić. Nikt nie mógł mieć nad nim tego rodzaju władzy.

– Nareszcie koniec – usłyszał szept Mairi Antoniou, która podeszła do niego, żegnając uśmiechem ostatnich gości. Wyglądała wspaniale w swojej czarnej wieczorowej sukni i kolii z diamentami. – Mam nadzieję, że ślub odbędzie się już wkrótce.

– Zgadza się – zapewnił, dopijając szampana. Tęsknił do momentu, gdy będzie mógł prawdziwie rozpocząć swoje życie

u boku Jodie i dziecka. Chciał, aby ogłoszono to oficjalnie i w obecności świadków.

– Chyba nie powinieneś jej dawać tego diamentowego pierścionka na zaręczyny – zauważyła, krzywiąc się lekko – To nasze dziedzictwo. Przechodził z pokolenia na pokolenie. Jest bezcenny!

– Zawsze należał się żonie dziedzica rodziny Antoniou. Taka jest tradycja. – Co było dla niego jeszcze bardziej istotne, symbolicznie włączał Jodie do rodziny. Od tego momentu była już jedną z Antoniou. Uśmiechnął się, przypominając sobie, jak bardzo była przejęta, gdy go dostała. Od razu zrozumiała jego symbolikę. Czuła się prawdziwie uhonorowana. Widział, jak jej oczy wypełniły się łzami, gdy wsuwał jej rodzinny pierścionek na palec, i to powiedziało mu więcej niż cokolwiek innego, jak ważna jest dla niej tradycja.

– Ale będzie próbowała zatrzymać pierścionek, gdy się rozstaniecie – nalegała Mairi. – Musisz uzyskać od niej pisemne zobowiązanie, że zwróci go po rozwodzie.

Stergiosa ogarnęła wściekłość, przemieszana z pogardą. Im dłużej mieszkał na swojej wyspie, tym bardziej zdawał sobie sprawę, jak negatywny wpływ na niego miała własna rodzina. Szczególnie, jeśli chodziło o ocenę jego związku z Jodie.

– Nie zamierzam się rozwodzić – stwierdził krótko. – Jodie jest częścią tej rodziny już na zawsze. Radzę ci, żebyś się z tym pogodziła jak najszybciej.

Mairi spojrzała na niego obrażona.

– Wiem, że to w złym guście rozmawiać o rozwodzie na zaręczynach, ale musisz przyznać, że**...**

– Jeśli nie możesz przyjąć do wiadomości, że twój jedyny syn i Jodie są rodziną, to raczej rzadko będziesz nas widywać, tak

samo jak i swojego wnuka – rzucił ostrzegawczo, odchodząc.

Zszedł po stopniach tarasu do ogrodu i zastanawiał się, jak Jodie udało się przetrwać w tym domu, gdzie każdy podejrzewał ją o najgorsze. Nie dziwił się, że nie chciała tego małżeństwa. A oni wszyscy przez cały czas myśleli, że chce się wedrzeć do ich rodziny.

Postanowił, że będzie chronił Jodie przed swoją rodziną. Zażąda, by traktowano ją z szacunkiem. Zasługiwała na wszystko, co najlepsze.

– Od jak dawna zarzucałaś sieć na Stergiosa? – usłyszał kpiący głos. Dimos!

Zauważył kuzyna obok Jodie na tarasie. Chciał od razu zainterweniować, ale coś go powstrzymało. Nie podobał mu się sposób, w jaki Dimos zwracał się do jego narzeczonej.

– Miałam nadzieję, że będę mogła trochę odetchnąć w spokoju – westchnęła Jodie. – Gdzie jest twoja żona? Powinieneś już iść.

– Nie mam zamiaru! – zareagował ostro. – Najpierw chcę wiedzieć, dlaczego wybrałaś właśnie jego. Krążyłem wokół ciebie przez te wszystkie lata, a przez ten cały czas tobie zależało wyłącznie na Stergiosie. Dlaczego?

Stergios zamarł, także czekając na odpowiedź. Wiele razy zachowywał się wobec niej tak, że nie mógł być z tego dumny, a mimo to Jodie nie przestała go kochać. Chciał wiedzieć dlaczego.

– Jest okrutny i dziki – dodał Dimos. – Wydaje mu się, że rządzi nami wszystkimi, ale tak naprawdę nie możemy go znieść. Nie wiem, co ci obiecał,aby zaciągnąć cię do łózka, ale**...**

– Stergios jest najlepszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałam – przerwała mu spokojnie. – Potrafi się o siebie

zatroszczyć. Nie potrzebuje waszej akceptacji.

Stergios zmarszczył brwi. Nie był dobrym człowiekiem. Jodie miała okazję się o tym przekonać. A mimo to dla niej był najlepszy. I jedyny.

– Zawsze dotrzymuje słowa – ciągnęła Jodie. – I zrobiłby wszystko dla swojej rodziny. Będzie wspaniałym mężem i nadzwyczajnym ojcem. Przywrócił mi wiarę w mężczyzn, a to naprawdę wiele znaczy.

– Mogłaś mieć mnie – rzucił gorzko Dimos. – Mogliśmy się świetnie bawić.

– Nie. A wiesz dlaczego? Bo zawsze obchodził mnie tylko Stergios. Masz rację. Nigdy nie mogłeś się z nim równać.

– Jesteś kompletnie głupia. Stergios żeni się z tobą tylko dlatego, żeby mieć prawa do dziecka. Znudzi się tobą za miesiąc i wróci znów do zdobywania pięknych kobiet ze swojego otoczenia, jak to ma w zwyczaju. Najpóźniej za rok rzuci cię i znikniesz w jakimś zapyziałym mieszkaniu daleko stąd.

– Nie znasz Stergiosa.

– Nie, to ty go nie znasz. Mówi ci dokładnie to, co chcesz usłyszeć. Karmisz się swoim fatalnym zauroczeniem.

Stergios miał dość. Nie chciał, by kuzyn nadal zatruwał myśli jego narzeczonej.

– A więc tu jesteś – stwierdził, podchodząc do Jodie. – Jest już późno, a byłaś na nogach cały dzień. Nie jesteś zmęczona?

Jodie nie zaszczyciła Dimosa ani jednym spojrzeniem. Podała Stergiosowi rękę, którą mocno chwycił.

– Czy on ci się nie narzucał? – spytał, gdy wchodzili na górę do sypialni.

– Jest wstrętny. Nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

– Jeśli chcesz, mogę go gdzieś oddelegować. Do najdalszego oddziału firmy, tam, gdzie jest zimno i ciągle pada deszcz.

– To kusząca propozycja – zaśmiała się. – Jak mogłeś myśleć, że ktoś taki mnie interesuje? Jest niedojrzały i zepsuty.

– Jest też młodszy, przystojny i ma dużo uroku. – Stergios doskonale pamiętał, jak uważał Dimosa za poważną konkurencję. Wtedy sądził, że Jodie go woli. – Ma też duże powodzenie wśród kobiet.

– Naprawdę? Chyba muszę uwierzyć ci na słowo – zaśmiała się. Gdy weszli do sypialni, sięgnęła i rozluźniła mu krawat. – A jeśli o mnie chodzi, to miałeś stanowczo największe powodzenie u kobiet na przyjęciu.

Jodie usłyszała dźwięk helikoptera podchodzącego do lądowania i uśmiechnęła się radośnie. Stergios był w domu! Otworzyła drzwi i wybiegła na ścieżkę. Nie mogła się doczekać, żeby mu opowiedzieć, jak spędziła dzień. Maleństwo mocno dawało jej się we znaki. Może już dziś Stergios to poczuje, gdy położy rękę na jej brzuchu.

– Stergios! – Gdy zobaczyła wyraz jego twarzy, zaniepokoiła się. – Co się stało?

– Miałem spotkanie z szefem ochroniarzy. Powiedzieli mi, że grozi ci poważne niebezpieczeństwo – przyznał, wstrząśnięty.

– To niemożliwe. – Wiedziała, że Stergios zainwestował ogromne sumy w kamery i całą infrastrukturę bezpieczeństwa. Poza wyspą wszędzie towarzyszyło jej czterech ochroniarzy, by bronić jej przed agresywnymi paparazzi. – Dlaczego ktoś miałby mi grozić?

– Nosisz moje dziecko – powiedział miękko. – To najokrutniejszy sposób, by we mnie uderzyć.

– Jakie to zagrożenie.

– Nie chcę mówić o szczegółach.

– Proszę, Stergios. Wiesz, że nie jestem taka delikatna, na jaką wyglądam. Mam prawo wiedzieć.

Otworzył drzwi i weszli razem do środka. Bez słowa podszedł do barku i nalał sobie whisky.

– Dlaczego ktoś miałby zdradzać, że coś mi zagraża. To niszczyłoby efekt zaskoczenia.

– Robią to właśnie, aby przerazić. Są w tym bardzo dobrzy.

– Od jak dawna wiesz, że coś mi grozi?

Wahał się, zanim odpowiedział.

– Po naszym pierwszym wspólnym pojawieniu się w muzeum.

– Od tak dawna? I dopiero teraz mi mówisz? Zarzucasz mi, że ci nie ufam, a kryjesz przede mną takie informacje?

– Nie chciałem cię martwić.

– A więc co można jeszcze zrobić? Więcej ochroniarzy?

– Myślę, że najlepiej będzie, jeśli wrócisz do Nowego Jorku. Tam będziesz bezpieczna. Ochroniarze będą pilnowali twojego mieszkania.

– Ale chciałeś, by dziecko urodziło się w Grecji – przypomniała mu. – Czy to już nie ma znaczenia? – Chciałeś, żebym została z tobą.

– To rozwiązanie tymczasowe.

Nie była przekonana. Wszelkie tymczasowe rozwiązania napawały ją przerażeniem. Wszystkie jej domy były tymczasowe, szkoły tymczasowe**...** Po raz pierwszy czuła, że ma swoje miejsce na ziemi. Na wyspie po raz pierwszy czuła się u siebie. To był jej dom. Miała go opuścić?

– A jeśli nie?

Stergios milczał.

– Dobrze. Przeprowadzę się do domu twojej matki. To prawdziwa forteca. Tam będę bezpieczna.

– Wracasz do Nowego Jorku. Już zdecydowałem.

– A co ze ślubem?

– Będziemy musieli go przełożyć.

Teraz zaczęła naprawdę się bać. Przyzwyczaiła się już do poczucia bezpieczeństwa, jakie dawała jej myśl o małżeństwie. A teraz Stergios zmienił zdanie. Przynajmniej tymczasowo.

– Ale jak będziesz mógł prowadzić bank z Nowego Jorku?

– Ja muszę zostać w Grecji.

A więc nie jechał z nią. Odsyłał ją. Nagle przypomniała sobie, co mówił Dimos. „Rzuci cię i znikniesz w jakimś zapyziałym mieszkaniu daleko stąd”.

– Nie zostawię cię.

– To tylko na jakiś czas – przekonywał.

– Stergios, proszę**...** Nie chcę jechać. – Nareszcie znalazła kogoś, z kim mogła dzielić swoje życie. Należeli do siebie. – Zostanę.

– Wolę, żebyś wyjechała. Nie wybaczyłbym sobie, gdyby cokolwiek przydarzyło się naszemu dziecku.

„Wolę, abyś wyjechała”. Te słowa przeszyły ją boleśnie. Chciał więc tej tymczasowej separacji. Nie będzie za nią tęsknił. Ale dlaczego miał tęsknić? Przecież jej nie kochał.

– Kiedy mam opuścić wyspę? – spytała bezbarwnie.

– Śmigłowiec czeka już na ciebie. W Atenach przesiądziesz się w mój prywatny odrzutowiec.

– Teraz? – Głos jej się nagle załamał i oczy wypełniły się łzami.

– Nie chcę dopuścić, aby cokolwiek ci się stało.

– Nie jestem spakowana.

– Nie potrzebujesz wiele. Masz przecież wszystko u siebie w Nowym Jorku – zauważył. – Pewnie prędko wrócisz.

„Mówi ci dokładnie to, co chcesz usłyszeć. Karmisz się swoim fatalnym zauroczeniem”. Wciąż słyszała, co mówił jej Dimos. Często popełniała ten błąd, że wierzyła w to, w co chciała wierzyć. Jak często zaufała rodzicom, którzy potem podrzucali ją do szkoły z internatem, niczym niepotrzebny bagaż?

– Polecisz ze mną? Żeby sprawdzić, że wszystko jest w porządku? – spytała. Nie była gotowa na to rozstanie. Może udałoby jej się przekonać go podczas lotu?

– To nie jest dobry pomysł.

– A kiedy przyjedziesz?

– Nie wiem – przyznał.

Wiedziała dobrze, co to oznacza. Nie zamierzał jej odwiedzić. Być może na początku będzie do niej dzwonił i wysyłał wiadomości. Potem będzie obiecywał, że przyjedzie. A potem będzie odzywał się coraz rzadziej. Przestanie odbierać od niej telefony i odpisywać na wiadomości.

Łzy paliły ją pod powiekami. Próbowała sobie powtarzać, że nie ma potrzeby oczekiwać najgorszego. Stergios nie był taki, jak jej rodzice. Obiecał, że będą razem. Obiecał, że będzie dla niego najważniejsza.

Dlaczego więc czuła się, jakby ją porzucił? Jego życie będzie się nadal toczyło zwykłym rytmem, tutaj, a ona została wyrwana z korzeniami i odesłana. Czy zrobiłby tak, gdyby ją kochał?

– Już czas – stwierdził Stergios, spoglądając na zegarek.

– Pójdę po paszport.

Ulga odmalowała się na twarzy Stergiosa. Słyszała, jak sięgnął po telefon i wydawał krótkie, stanowcze polecenia.

Gdy weszła do sypialni, rozejrzała się dookoła i zatrzymała. Diament na jej zaręczynowym pierścionku lśnił szyderczo. Dla niej symbolizował nadzieję i zobowiązanie. Obietnicę i rodzinę. Ale to była tylko iluzja.

Znów łzy napłynęły jej do oczu, gdy jednym ruchem ściągnęła pierścionek i zostawiła go na nocnym stoliku. Jeśli Stergios naprawdę chciał się z nią jeszcze ożenić, to będzie musiał przyjechać do Nowego Jorku i ją o tym przekonać. Jak na razie, sama lepiej sobie poradzi.

# ROZDZIAŁ SZESNASTY

Stergios spoglądał na panoramę Nowego Jorku, czekając na Jodie w salonie apartamentu na Upper East Side. Nie widział jej od tygodnia i bardzo za nią tęsknił. Jego życie nagle się zmieniło na gorsze i chciał, by jego narzeczona wróciła do domu.

Wyobrażał sobie, że ucieszy się z jego przyjazdu i powita go z otwartymi ramionami, ale trafił na przykrą niespodziankę. Jodie nie było w domu. Najwyraźniej wróciła do prowadzenia bogatego życia towarzyskiego. Na pewno chciała nadrobić stracony czas z przyjaciółmi.

Usłyszał, jak otwiera drzwi, i uśmiechnął się z radości, że za chwilę ją zobaczy. Usłyszał jej śmiech. Rozmawiała przez telefon.

– Oczywiście, Henry, świetny pomysł! Musimy się zobaczyć. Tyle czasu minęło**...**

Henry? Zazdrość pojawiła się nagle, drapieżna i bolesna. Kim był Henry? Ochroniarze w ogóle nie wspominali o mężczyźnie o takim imieniu. Dlaczego nagle wydawała się taka szczęśliwa, gdy z nim rozmawiała?

Gdy weszła do salonu i zobaczyła go, wyraz jej twarzy zmienił się w jednej chwili. Radość i swoboda ustąpiły miejsca ostrożności i skrępowaniu. Stergios nie wykonał żadnego ruchu i wpatrywał się w swoją narzeczoną z zachwytem. Jodie wyglądała kwitnąco. Jej szara sukienka z delikatnego materiału uwidaczniała piękne kształty kobiety w ciąży. Na ustach miała

swoją ulubioną czerwoną szminkę, ale nie były rozchylone w radosnym uśmiechu. Jej oczy na chwilę rozbłysły niespodzianką, ale po chwili zgasły.

– Oddzwonię – zakończyła rozmowę. – Ochroniarze nie uprzedzili mnie, że tu jesteś. Ale to nie powinno mnie dziwić. W końcu to tobie winni są lojalność – stwierdziła sucho.

– Kim jest Henry? – spytał, sam zaskoczony swoim ostrym tonem.

– To stary przyjaciel. Gdzie się podział mój kamerdyner i gospodyni?

– Dałem im wolne.

Spojrzała na niego, najwyraźniej rozdrażniona.

– Co cię sprowadza do Nowego Jorku?

– Ty – odpowiedział krótko. Nie chciał spędzić bez Jodie ani jednego dnia więcej.

– Czy przebywanie ze mną nie naraża cię na niebezpieczeństwo? Czy nie dlatego mnie odesłałeś?

Z bólem odczytał cierpienie w jej głosie.

– Złapaliśmy człowieka, który ci zagrażał.

– A więc mam już spokój? Dzięki, że mnie poinformowałeś, ale nie musiałeś z tego powodu lecieć przez ocean. Mogłeś mi przekazać tę wiadomość przez ochroniarzy.

Zauważył, że nie poczuła ulgi ani radości. Nie zbliżyła się też do niego ani o krok.

– Jestem tu, aby zabrać cię do domu.

– Jestem w domu.

Stergios wiedział, że to nie jest jej dom. Był zimny i bezosobowy, niczym hotelowy pokój.

– Musisz skończyć urządzanie pokoju dziecinnego i zaplanować nasz ślub. A mówiąc o tym – sięgnął do kieszeni

marynarki i wyjął aksamitne pudełeczko – zapomniałaś czegoś ze sobą zabrać.

Był zaskoczony, gdy odkrył, że zostawiła pierścionek zaręczynowy.

Jodie patrzyła na niego bez słowa i wciąż nie wykonała żadnego gestu. Zaczynała go ogarniać panika.

– To już do mnie nie należy – stwierdziła sucho.

– Co to ma znaczyć? – wykrzyknął zaskoczony.

– To znaczy, że nie zamierzam już wracać do Grecji ani do ciebie.

Tracił ją. Ból i przerażenie ścisnęły mu serce. Dopiero gdy znaleźli się daleko od siebie, przekonał się, jak wiele dla niego znaczy. Nie mógł pozwolić, by odeszła.

– Dlaczego?

– Dlaczego? – powtórzyła gniewnie. – Jak możesz o to pytać! Odesłałeś mnie za ocean przy pierwszej lepszej wymówce.

– To nie była żadna wymówka!

– Jeśli masz zamiar odsyłać mnie za każdym razem, gdy pojawi się jakiś problem, to wolę zostać w Nowym Jorku.

– Ale obiecałaś mi**...**

– Ty także – ucięła.

– Pobieramy się przecież. Im prędzej tym lepiej.

– Nie. Oczywiście będziesz mógł spotykać się z dzieckiem, ale nie ze mną. To koniec.

– Bo starałem się zapewnić ci bezpieczeństwo? – spytał niemalże z rozpaczą w głosie.

– Bo pozbyłeś się mnie przy pierwszej okazji. Zadecydowałeś za mnie. Twoje obawy były ważniejsze od moich.

– To nieprawda. – Spojrzał na Jodie z wyrzutem.

A może jednak? Przypomniał sobie, jak prosiła, by nie kazał

jej opuszczać wyspy. Pragnął wtedy wziąć ją w ramiona, ale musiał być silny. To rozstanie wiele go kosztowało.

– Myślisz, że czułam się bezpieczna, gdy odesłałeś mnie za ocean, nie wiadomo na jak długo? – Jej wargi drżały. – Jak mam czuć się bezpieczna z dala od ciebie, bez żadnych wiadomości?

– Nie dzwoniłem, bo nie chciałem, by cię zlokalizowano. A potem, gdy próbowałem się do ciebie dodzwonić, nie odbierałaś. Chyba nie sądzisz, że chciałem się od ciebie odciąć?

– Owszem. Obiecałeś mi, że będziesz się mną opiekował, a skończyłam sama i opuszczona. – W jej oczach pojawiły się łzy. – Zaufałam ci, a ty wykorzystałeś miłość, jaką do ciebie czuję.

– To już się nie powtórzy – zapewnił żarliwie.

– Nie powtórzy się, bo już nigdy na to nie pozwolę. Nie poślubię cię. Żegnaj, Stergios.

– Wykluczone. Zostaję tutaj – odpowiedział porywczo.

Nie podda się. Nie pozwoli, aby Jodie się poddała i ich zniszczyła wspólną przyszłość.

– Zostanę do narodzin dziecka.

– Jak chcesz. – Wzruszyła ramionami. – Możesz spać na kanapie w bibliotece.

Jodie musiała przyznać, że Stergios starał się dotrzymać słowa. Przez ostatnie trzy tygodnie robił wszystko, by jej udowodnić, że podjęła błędną decyzję, rezygnując ze ślubu. Ku jej zaskoczeniu nie wyjechał, jak się tego spodziewała. A przecież nie może mieszkać wiecznie w Nowym Jorku. Ma swoje zobowiązania w Grecji. Mimo to pokazywał jej, że to ona i ich dziecko są dla niego najważniejsi. Był przy niej bez przerwy. Robił śniadania, chodził z nią na kurs rodzenia

i wspierał na każdym kroku. Jej przyjaciele przepadali za nim. Zgodził się też towarzyszyć jej w przyjęciu zaręczynowym przyjaciół. Musiała przyznać, że świetnie się czuła w jego obecności.

– Jesteś w złym nastroju? – spytał z troską, podając jej płaszcz, gdy zbierali się do wyjścia.

– Nie. Jestem tylko w ciąży. To normalne.

– A może poirytowało cię, że Henry rozmawiał ze mną przez cały czas? – uśmiechnął się. – Nie może się doczekać, aż pokona mnie w tenisa.

– Nie spodziewałam się, że możecie się zaprzyjaźnić – wymruczała. Henry gorąco ją zachęcał, by jak najszybciej poślubiła Stergiosa.

– Jest w porządku. Poprosiłem, by zaopiekował się tobą, gdy wyjadę.

– Wyjeżdżasz? – spytała, czując ogarniające ją przerażenie.

– Muszę wrócić do Aten na parę dni – odpowiedział ostrożnie. – Chciałbym, żebyś poleciała ze mną, ale wyraziłaś się jasno, że nie opuścisz Nowego Jorku.

Nie chciała, by wyjeżdżał. A jeśli nie wróci? Nagle zapragnęła pojechać z nim, ale ugryzła się w język, zanim zdążyła to zaproponować.

– Czemu musisz wrócić?

Stergios spojrzał na nią i miała wrażenie, jakby chciał ją wziąć w ramiona, ale coś go powstrzymywało.

– Jest coś, o czym chciałbym z tobą porozmawiać. Jestem gotowy zrezygnować z mojej funkcji prezesa Antoniou Group.

– Jak to? – spytała zaskoczona. – Dlaczego?

– To jedyny sposób, żebym mógł zamieszkać tutaj na stałe z tobą i naszym dzieckiem.

– Ależ nie! Nie możesz tego zrobić! Nie zgadzam się.

– Nie odetnę się zupełnie od rodziny – wyjaśniał cierpliwie. – Pozostanę jako niezależny doradca firmy.

– Nie rób tego – wyszeptała, biorąc go za rękę. – Będziesz tego żałował.

– Nie będę – zapewnił.

– Może nie teraz, ale za miesiąc albo za rok**...** Nie możesz zostawić wszystkiego, na co ciężko pracowałeś przez tyle lat. Nie mogę na to pozwolić.

– Wiem, czego chcę od życia, Jodie – stwierdził pewnym głosem. – Ciebie.

On się myli – pomyślała, a w jej głowie panował coraz większy chaos. Zależało mu przecież tylko na dziecku, na stabilnej rodzinie. Nie kochał jej.

– Wracaj do Grecji – wyszeptała, choć te słowa sprawiały jej niewypowiedziany ból. – Powinieneś poślubić dziedziczkę stoczniowej fortuny, która czeka tam na ciebie. Rób to, o czym zawsze marzyłeś. Nie ma potrzeby, żebyś tu był. Ja sobie poradzę.

– Wybrałem ciebie – powtórzył, obejmując ją w pasie. – Dlaczego cię to przeraża?

– Nie rozumiesz. Ja ci przecież nie wystarczam. Nie spełniam twoich oczekiwań. Nie mogę być żoną, jakiej potrzebujesz. To ja cię powstrzymuję od tego, co dla ciebie najlepsze. Czego naprawdę pragniesz.

– Pragnę ciebie – nalegał.

– Jesteś tak daleko od domu. I to przeze mnie – oponowała.

– To ja zdecydowałem, że chcę tu mieszkać. Tutaj możemy chronić nasz związek i nikt nie będzie próbował go podstępnie zniszczyć. Tutaj masz przyjaciół, którzy cię szanują.

– Powinieneś być ze swoją rodziną. – Ze wzruszenia zwilgotniały jej oczy.

– Ty jesteś moją rodziną – odpowiedział szczerze. – I nasze maleństwo.

– A co z twoim celem, by nikt już nie zagroził rodzinie Antoniou?

– Tylko twoje bezpieczeństwo jest dla mnie ważne. I naszego dziecka. Będę was chronił i dbał o moją rodzinę bez względu na wszystko. Pragnę spędzać z tobą każdy dzień i każdą noc – przysięgał. – Chcę uczestniczyć w życiu naszego dziecka i**...**

– Kiedy tak zdecydowałeś?

– Gdy opuściłaś wyspę, zdałem sobie sprawę, że podjąłem złą decyzję. Nigdy więcej tego nie zrobię. Odtąd każdemu zagrożeniu wspólnie stawimy czoło. Nie mogę żyć bez ciebie. Kocham cię, Jodie.

Pragnęła usłyszeć te słowa tak długo, a teraz bała się w nie uwierzyć. Jeśli nie były prawdziwe, jeśli jego miłość nie była wystarczająco silna, by przetrwać, to by ją zniszczyło.

– To niemożliwe – wyszeptała. – Powiedziałeś mi przecież, że nigdy**...**

– Nie chciałem w to wierzyć. Chciałem się chronić, bo bałem się, że to uczyni mnie bezbronnym – wyznał, przytulając ją mocno. – Nie pozwalałem nikomu zbliżyć się do siebie, ale pozwoliłem tobie, bo wiem, że będziesz mnie chronić, tak jak i ja będę chronił ciebie.

Kochał ją. Stergios ją kochał. Trudno było uwierzyć, że to mogła być prawda.

– Przez cały ten czas byłem w tobie coraz bardziej zakochany. Będę dowodził miłości do ciebie każdego dnia. Daj mi tylko jeszcze jedną szansę, proszę. – Spojrzał na nią z błaganiem.

Chciała dać mu szansę, ale to byłoby największe ryzyko, na jakie by sobie pozwoliła. Jeśli w to uwierzy, będzie musiała być silna. Żyć i kochać pełną piersią. Przyjmie jego pierścionek i jego nazwisko. Utworzy rodzinę i spędzi życie z tym mężczyzną.

– Proszę, Jodie. – Całował wnętrze jej dłoni. – Pozwól mi pokazać ci, jak wiele dla mnie znaczysz. Pozwól mi cię kochać.

– Tak, Stergios. Tego właśnie pragnę.

# EPILOG

Jodie usiadła na kamiennej ławce i odchyliła głowę, powalając, by morska bryza, pachnąca kwiatami z ogrodu, rozwiewała swobodnie jej włosy. Ogarnęło ją poczucie szczęścia i spokoju. Cudowne ogrody w posiadłości rodziny Antoniou zauroczyły ją, gdy była jeszcze dzieckiem. Teraz uwielbiały je jej dzieci, które wyczerpane zabawą spały słodko pod okiem czujnej niani.

Nie przestawało jej zadziwiać, że stała się upragnionym gościem w rezydencji Antoniou. Na przestrzeni lat, dzięki uporowi Stergiosa, Mairi zrozumiała, że Jodie była kobietą, której potrzebował jej syn. Razem z Gregorym byli też dziadkami, o jakich zawsze marzyła dla swoich dzieci.

Jej twarz rozjaśniła się uśmiechem, gdy zobaczyła męża, idącego ścieżką w jej stronę.

– Tu jesteś – wyszeptał, biorąc ją w objęcia. – Miałem wyczerpujące spotkania i tylko myśl o tobie pozwoliła mi wytrwać do końca. Nie mogę się tobą nacieszyć**...** – W jego oczach zobaczyła pożądanie.

– Twoja rodzina pomyśli, że mam na ciebie zły wpływ – zażartowała.

– Sądzą raczej, że mnie udomowiłaś. Gdyby tylko znali prawdę**...** – uśmiechnął się znacząco.

Zarumieniła się na wspomnienie rozkoszy, która połączyła ich o świcie. Ich pożądanie nadal było silne i pierwotne, jak za pierwszym razem.

– Mairi wypędziłaby mnie z domu – zaśmiała się.

– Nigdy nie pozwolę, by ktoś mi ciebie odebrał – stwierdził, całując ją.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – jęknęła, czując, jak jego język znów rozpala w niej namiętność. Oddała pocałunek z całą mocą.

Byli małżeństwem już od pięciu lat, a jej pożądanie wciąż było silne. Każda pieszczota sprowadzała ich jeszcze bliżej do siebie. Ufała temu mężczyźnie całym sercem. Wiedziała, że może powierzyć mu swoje najgłębsze i najdziksze sekrety.

– A pomyśleć, że kiedyś chciałem mieć spokojną i potulną żonę**...**

– Zmieniłeś moje życie. Nie wiedziałam, że można być tak szczęśliwym. – Zawahała się, zanim wyszeptała: – Czasem mnie to przeraża.

– Wiem, co czujesz – odpowiedział, wpatrując się w nią z czułością. – Mnie też czasem przeraża, jak bardzo cię potrzebuję w moim życiu. Zrobię wszystko, by chronić naszą rodzinę.

– Wiem. – Przez te lata dowiódł tego wielokrotnie. Oboje musieli podejmować trudne decyzje i zawierać kompromisy w imię miłości. – Ale pewnego dnia znów możemy zostać poddani próbie.

– Wtedy przejdziemy ją razem, *pethi mou.* Gdy będę słaby, ty będziesz silna za nas oboje. A gdy będziesz się bać, ja otoczę cię opieką. Będę przy tobie w najlepszych i w najgorszych momentach. Nic mnie nie powstrzyma przed kochaniem ciebie – złożył jej obietnicę, pieczętując ją pocałunkiem. – Nic.

Tytuł oryginału:Illicit Night with the Greek
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills **&** Boon Limited, 2016

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne:Marzena Cieśla

© 2016 by Susanna Carr
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327642714

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.